Nr. 4. Kraków, Wrzesień 1917 Rok I.

ODBUDOWA KRAJU

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM GOSPODARSTWA NARODOWEGO
ORGAN OBYWATELSKIEGO KOMITETU
ODBUDOWY WSI I MIAST W KRAKOWIE
POD REDAKCYĄ LEONA WŁADYSŁAWA BIEGELEISENA

Radca Dworu Prof. Edwin Hauswald (Lwów).

TENDENCYE ROZWOJOWE W PRZEMYŚLE

Przy ocenie i badaniu różnych objawów w życiu napotykamy bardzo często, jeżeli nie zawsze poważne trudności z tego powodu, że zjawiska życiowe ulegają ciągłym przemianom i dlatego trudno je zwykłymi środkami słowa i pisma zgodnie z faktycznym przebiegiem określić lub ustalić. Rzecz tę wyraził grecki filozof ogólnie znanym zwrotem „panta rej“ to znaczy „wszystko płynie“, czyli wszystko znajduje się w ruchu lub rozwoju. Przy rozpatrywaniu objawów życia przemysłowego odczuwamy tę osobliwą trudność bardzo dobitnie, bo w przemyśle mamy nie tylko ogromny zasób zjawisk znajdujących się jakoby w nieustannym ruchu i przeobrażaniu się, mówiąc sposobem już utartym, w ciągłym r o z w o j u, ale nadto prędkość tych przebiegów rozwojowych jest znaczna, skutkiem czego wiele poglądów i hipotez w dziedzinie przemysłu ulega przedawnieniu wkrótce po swem pojawieniu się. Dlatego też do należytego zrozumienia spraw przemysłowych trzeba patrzyć na ten dział zjawisk ze stanowiska z a s a d r o z w o j o w y c h, znanych nam z dziedziny życia ludzkiego i organicznego wogóle, a przekonamy się, że tą drogą wiele objawów przedtem nieuchwytnych lub niezrozumiałych potrafimy wyjaśnić i zarazem uzyskamy dobry pogląd na cały szereg najważniejszych w życiu ekonomicznem kwestyi.

Zauważę przytem, że zjawiska tego rodzaju najłatwiej i najłagodniej ująć można albo metodami matematycznemi na podstawie elementarnej t e o r y i f u n k c y i, które właśnie zmienność pewnych wielkości lub ich kombinacyi dokładnie wyrazić potrafią, alboteż, co jest dla ogółu przystępniejsze i wyraźniejsze, a do spamiętania łatwe, za pomocą d i a g r a m ó w, po polsku w y k r e s ó w. Metoda przedstawiania zjawisk rozwojowych lub zmiennych za pomocą różnych diagramów jest znakomicie wydoskonalona i używana powszechnie w naukach technicznych, matematycznych i przyrodniczych, w ostatnich zaś czasach także i w ekonomii. Nie ulega też wątpliwości, że metoda graficzna w tej właśnie dziedzinie będzie miała ogromne znaczenie, bo przedstawia kształtem i nachyleniem jednej prostej lub krzywej linii całe p r a w o d a n e g o p r z e b i e g u, zrozumiale na pierwszy rzut

oka, gdy się tylko czytelnik trochę z samą metodą przez kilkrakrotne jej użycie oswoi.

Stąd też zacznę i tu przedstawienie od diagramu (wykresu), chcąc koła czytelników z tą niezwykle użyteczną metodą zapoznać i udowodnić, jak ona dobitnie pokazuje nam przebieg sprawy, czego słowami nie możnaby nawet w przybliżeniu oddać. Powszechnie jest wiadomem, że zakłady przemysłowe prawie zawsze przechodzą podobne koleje rozwojowe, jak ludzie, bo powstają i to zwykle w bardzo skromnym rozmiarze, rozwijają się w pierwszych latach istnienia niejednostajnie, walcząc 'z niezliczonemi trudnościami i z naporem konkurencyi, następnie zaś albo upadają, nie mogąc sprostać danym warunkom, albo też przechodzą do okresu dobrego, chociaż już wolniej się odbywającego przeobrażania się i wzrostu, podlegając przytem od czasu do czasu wahaniom spowodowanym zwykle tak zwaną konjunkturą gospodarczą. Wreszcie po szeregu lat normalnej i ustalonej pracy albo się zlewają z innymi zakładami podobnego typu, albo też podlegają przebudowie, celem usunięcia zastarzałych już urządzeń i metod fabrykacyjnych, a więc powiedziećby można, przechodzą z wieku średniego w okres starzenia się, który kończy się albo odrodzeniem w postaci nowego zakładu, albo też w okres starości, upadku sił i dzielności do tego stopnia, że wreszcie trzeba je zamknąć, bo nie spełniają już swego celu jako przedsiębiorstwa ekonomiczne.

A) Tendencye rozwojowe w przemyśle. Zakłady przemysłowe powstać mogą: 1) przez stopniowy rozwój z rzemiosła, 2) przez stopniowy rozwój z handlu, 3) przez stopniowy rozwój z techniki 4) przez stopniowy rozwój na podstawie wynalazków, 5) przez rozwój z potrzeb rolnictwa, 6) na podstawie spekulacyi np. górniczej i t. p., opartej na odkryciu skarbów przyrody, 7) z zapotrzebowania innych gałęzi przemysłu, 8) przez tworzenie zakładów dopełniających (szeregów dopełniających), 9) tworzenie fabryk przez związki konsumentów lub producentów (kooperatywa), 10) tworzenie fabryk przez organizacye przymusowe (publiczne), jak państwo, kraj, prowincyę, miasto itp., 11) Objęcie całej produkcyi przez państwo gospodarcze (kolektywizm, socyalizm).

B) Dążenia ogólne. 1) Dążenie do zwiększania i koncentracyi zakładów, 2) dążenie do specyalizacyi, czyli ograniczenia zakresu działania. (Korzyści: technologiczne, handlowe, oszczędność przez wprowadzenie maszyn), 3) dążenie do kombinowania i skupiania. (Kartele, trusty, syndykaty, związki fabryk).

Tabela powyższa zawiera zestawienie kilkunastu najważniejszych i najwyraźniejszych objawów rozwojowych w życiu zakładów przemysłowych. Zakłady przemysłowe powstają najczęściej z małych zawiązków drogą powolnego, stopniowego albo niejednostajnie zmienionego rozwoju i to głównie pracą i zasługą wybitnych, pracowitych jedno-

stek. Właściwe początki napotykamy zwykle tam, gdzie istnieje jakieś wyraźne zapotrzebowanie pewnych produktów przemysłowych. Tak np. wzrastające potrzeby mieszkaniowe wielkich miast powodują wzrost przemysłu budowlanego, polegającego właściwie na stawianiu domów, a zużywającego do tego celu bardzo wielkie ilości różnych wyrobów stolarskich, blacharskich, ceglanych, kamiennych, instalacyjnych, szklanych, metalowych itd. dzięki czemu tworzą się w pobliżu miast cegielnie i fabryki dachówek, zakłady stolarskie, fabryki drzwi i okien normalnych, pieców, huty szklane, zakłady ślusarskie i konstrukcyi żelaznych i żelazno-betonowych i t. p. przedsiębiorstwa przemysłowe.

Rzemiosło. Sposób wytwarzania zakładów przemysłowych, a z czasem nawet całych kolonii lub gałęzi przemysłowych przez wieloletni rozwój i przyrost z małych pracowni rękodzielniczych jest wprost typowym przebiegiem. Uzdolniona wybitnie jednostka, poparta szczęśliwym zbiegiem okoliczności a posiadająca obok wiedzy fachowej także pewien konieczny w takich razach dar kupiecki, dochodzi z czasem do dobrobytu i szerszego uznania. Kto zaś większą część życia spędził przy pracy zawodowej, niechętnie oddaje się bezczynności, stara się więc dalej działać na szerszym terenie i dlatego nadaje swemu zakładowi coraz to większe rozmiary i coraz to szerszy usiłuje objąć zakres działania. W takich warunkach mały, specyalny zakład rękodzielniczy przemienia się po latach na wielką fabrykę. Okazują to niezliczone wprost przykłady. I tak znane powszechnie zakłady fabryczne rodziny Kruppów rozwinęły się z małej kuźni, której starodawny budyneczek jest do dziś zachowany na terenie fabryk jako pamiątka. Największa w Galicyi fabryka maszyn i kotłów, firmy Zieleniewski w Krakowie, miała swój początek w małej kuźni, założonej przed 100 laty. Pracownia mechanika Halske'go w Berlinie była pierwszym zarodkiem światowych dziś fabryk Siemensowskich. Znany mi właściciel wielkiej fabryki automobilów i rowerów we Frankfurcie Kleyer był w pierwszych latach swej niezwykłej karyery mechanikiem, zajmującym się naprawą i czyszczeniem rowerów czyli bicykli. Sławna w Europie fabryka maszyn parowych Braci Sulzer w Szwajcaryi powstała z małej odlewni żelaza, założonej przed stu laty w Winterthur mimo silnej opozycyi tamtejszych cechów. Wreszcie powiedzieć można, że wszystkie prawie wielkie fabryki angielskie powstały w ten sposób z małych pracowni rzemieślniczych.

Handel. Drugą drogę do tworzenia zakładów przemysłowych otwiera nam handel i to nawet drogę często łatwiejszą do przebycia, niż rzemiosło. Ruchliwy kupiec albo agent sprowadza przez szereg lat pewne towary, jak n. p. żelazo walcowane lub odlewane, cukier, piwo, ubrania, bieliznę lub inne wyroby, zapoznaje się przez to doskonale z głównymi odbiorcami w danym dziale, z wielkością i zmiennością zbytu i na tej podstawie może sobie z czasem wyliczyć, że wobec wielkiego zapotrzebowania danego artykułu przez znanych mu już od-

biorców możnaby „wyżywić“ małą fabrykę specyalną i zarobić na tem więcej, niż tylko na zwykłej, z czasem malejącej prowizyi od obrotu kupieckiego. Tę drogę odbywa przeważnie przemysł żywnościowy, jak młynarski, przemysł wyrobu konserw, marmolad, fabrycznego wyrobu chleba, cukru, podobnie też powstaje konfekcya ubrań gotowych, bielizny i fabryczny wyrób obuwia. W ten sposób powstała pierwsza w kraju naszym walcownia żelaza (fasonówek i drutu) pod Krakowem, gdzie firma kupiecka miała przez szereg lat zastępstwo zakrajowych fabryk żelaza, a dostarczając ogromnych ilości wyrobów żelaznych dla budownictwa, kolei i t. p. mogła się doskonale zapoznać z ogółem odbiorców, z ich wymogami i zwyczajami, a wreszcie przekonawszy się, że obrót z czasem wystarczy na utrzymanie nowej fabryki miejscowej, mimo nieuniknionej z początku opozycyi firm zakrajowych, przystąpiła do założenia nowoczesnej walcowni, którą po początkowej walce konkurencyjnej z odnośnym kartelem postawiła na zdrowych podstawach gospodarczych. Ponieważ w takich przypadkach nowa firma ma już dokładną znajomość ogółu odbiorców w danej dziedzinie i przeprowadzić może łatwo trafną kalkulacyę co do wielkości zapotrzebowania, względnie, co dla przemysłowca jest ważniejszem, co do ilości i wartości zamówień, na które nowy zakład liczyć może, nadto zaś przez ciągłe stykanie się z odbiorcami i fachowcami producentami wie także, jakim wymogom musi towar odpowiadać, gdzie znaleść można najlepsze maszyny do jego fabrykacyi i ludzi do prowadzenia interesu pod względem technicznym, więc cała operacya opiera się z góry na bardzo pewnych i zdrowych podstawach i dlatego rokuje zakładowi dobrą przyszłość. Korzystnem jest także i to, że zwykle zakład taki nie zależy z początku od powodzenia różnych wynalazków lub nowości technicznych, które niestety jak doświadczenie uczy w pierwszych przynajmniej latach swego zastosowania często zawodzą i wielkie koszta dodatkowe powodują.

Z powyższego widać także jasno, jak silny wpływ na życie zakładów przemysłowych ma zawsze jeszcze jego strona handlowa, z którą się więc każdy technik przemysłowy bezwarunkowo przynajmniej w jej istotnych, rozstrzygających gałęziach dobrze sam zapoznać musi.

Technika. Dalszą drogę rozwoju otwiera nam technika, która, jak to już wspomniano, jest jednym z koniecznych fundamentów przemysłu. To też o przykłady tu nie trudno, jest ich nawet za wiele, bo po prostu wszystkie fabryki w znacznej części rozwijają się w miarę postępów techniki. W nowszych czasach widzimy, jak wielkie zakłady powstają pod wpływem użycia kombinacyi betonu z żelazem do budownictwa, podczas gdy przedtem mosty żelazne i wiązania używane w budownictwie wywołały utworzenie szeregu wielkich fabryk dla walcowania żelaza fasonowego (kształtówek) i do montowania wielkich zestawów żelaznych.

Dział techniki, jako podstawy rozwoju zakładów, wiąże się do pewnego stopnia z następnym, mianowicie z działem wynalazków i ulepszeń, bo technika nowoczesna dumną być może z tego, że

nigdy nie spoczywa, tylko ustawicznie dąży naprzód do rzeczy lepszych, dogodniejszych, tańszych i trwalszych.

Wynalazki. Wynalazki większego znaczenia wywołują zawsze nowe zakłady i gałęzie przemysłowe, chociaż nie koniecznie w swym okresie początkowym, kiedy nie stanowią jeszcze zdrowej podstawy dla przemysłu i są zabawą wielce niebezpieczną i kosztowną. Wspaniały dziś przemysł elektrotechniczny oparty jest na tysiącach wynalazków i ulepszeń technicznych, ale w części także na wynalazkach ekonomicznych, organizacyjnych itp. Przemysł sztucznych barwików i innych produktów chemicznych, wytwarzający n. p. w samych Niemczech rocznie za 1 miliard marek towarów opiera się na szeregu prac laboratoryjnych i wynalazczych. Cały przemysł naftowy powstał w Galicyi dzięki temu, że tu wynaleziono pierwszą lampę naftową i tą drogą przekonano się, że owa tłustawa ciecz uważana pierwotnie za przykre zanieczyszczenie pól, może mieć dzięki owemu wynalazkowi ogromną wartość. Przemysł przędzalny i tkacki rozwijał się szybko dzięki szeregowi wielkich wynalazków mechanicznych, których historye nie zanikają, a nowe, przedtem nieznane występują na pierwszy plan. Pouczającym przykładem tego kierunku rozwojowego jest też ogromnie dziś doniosły przemysł wyrobu sztucznych barwików, który jest jakby dzieckiem przemysłu gazowniczego i koksowego, bo barwiki i inne jeszcze cenne chemikalia wyrabia się przeważnie z odpadków fabrykacyi gazowej lub z przeróbki węgla na koks.

Przemysł dopełniający. W ostatnich dziesiątkach lat bardzo częstem zjawiskiem jest rozrost wielkich zakładów przemysłowych przez uzupełnianie się, lub jakby to podstawie analogii z organizmami powiedzieć można, przez przybieranie i przyłączanie do siebie zakładów dopełniających pierwotną produkcyę fabryk. Przebiegi tego rodzaju odbywają się na wielką skalę w dziale wyrobu żelaza i stali. Zrazu fabryka żelaza lub stali zadowalała się tą i tak już potężną i zyskowną specyalnością, a kupowała od kopalni węgiel, rudę i dodatki chemiczne, sprzedawała zaś surowe żelazo walcowniom, odlewniom i fabrykom maszyn. Gdy jednak zauważono pewną czasem niewygodną zależność huty od dostawców i odbiorców pośrednich, a nagromadzone środki finansowe domagały się dalszego zużytkowania, zaczęto się uniezależniać przez zakupno własnych kopalń węgla, pokładów rudy, sprawienie własnych narzędzi do transportu, własnych okrętów przewozowych, wagonów lub kolei, a gdy to wywoływało reakcyę ze strony dawnych posiadaczy owych materyałów surowych, poczęto wzmacniać i uniezależniać także drugi koniec przedsiębiorstwa, aby się można było zwracać bezpośrednio do konsumenta, jako czynnika najliczniejszego i wobec produkcyi najmniej odpornego. Przyłączano więc do dawnej fabryki surowca żelaznego zakłady do przeróbki jego na żelazo kowalne i różne odmiany stali, następnie olbrzymie walcownie szyn i dźwigarów żelaznych, odlewnie stali, fabryki dział, pras, płyt pancernych i wielkich

odlewów wszelkiego rodzaju, wreszcie fabryki maszyn, potrzebujących do swej budowy wielkich ilości żelaza, zakłady budowy mostów i konstrukcyi żelaznych, budowy okrętów itd.

Szeregi fabryk. W ten sposób powstały pod jednem kierownictwem finansowem i administracyjnem, czasem także technicznem, owe olbrzymie szeregi albo łańcuchy fabryk, obejmujące cały proces przeróbki i przeobrażeń od surowca w kopalni począwszy aż do gotowego przedmiotu użytkowego, dostarczonego odbiorcom.

Wyzyskanie odpadków. Kombinacye tego rodzaju okazały się zupełnie żywotnemi i zyskownemi, zwłaszcza, gdy w związku z ruchem takiego szeregu zakładów okazała się także możność zupełnego prawie wyzyskania cennych, jak się okazało odpadków, których przeróbka została także objęta w własny zarząd i przyczyniała się ogromnie do podniesienia czystego dochodu do granic nader wysokich. Przytoczę tu tylko jeden przykład z tej dziedziny. Oto dawniej piece wysokie, służące do przetapiania rudy z domieszkami celem wyrobu surowca żelaznego, odznaczały się wspaniałymi płomieniami i kolorowymi dymami, jakie z górnego otworu wychodzić musiały, psując zarazem mimo poważnego efektu estetycznego zdrowotność całej okolicy i narażając przez to przedsiębiorstwo na przykrości i koszta. Od lat kilkunastu technika nie pozwala już na wypuszczanie tych palących się gazów, lecz chwyta je, czyści i chłodzi umiejętnie, poczem je zużytkowuje jako gazy piecowe do oddawania zawartej olbrzymiej ilości energii chemicznej w wielkich motorach gazowych, pędzących w miejscu dawnych maszyn parowych potrzebne do fabrykacyi żelaza miechy czyli dmuchawy i inne maszyny pomocnicze. Oszczędność osiągnięta tym sposobem wynosi w wielkich zakładach po kilkanaście milionów koron rocznie i wyjaśnia nam zagadkowe na pierwszy rzut oka zjawisko gwałtownego przyrostu dywidend tych zakładów mimo stałej albo nawet zniżonej ceny wyrobów żelaznych.

Prof. Dr. Adam Krzyżanowski (Kraków).

WOJNA URZECZYWISTNIENIEM SOCYALIZMU?

Często mówi i pisze się, że rządy w toku współczesnej wojny wydały szereg postanowień gospodarczych, które może nie urzeczywistniły w pełni socyalistycznego porządku rzeczy, ale conajmniej znacznie nas doń zbliżyły. Zapatrywanie to byłoby prawdziwem tylko wtedy, gdyby każde ograniczenie swobody gospodarczej było równoznaczne z socyalizmem. Wojna doprowadziła niewątpliwie wszędzie, nawet w państwach neutralnych, do wydania szeregu daleko sięgających zarządzeń antiliberalnych. Ale równocześnie jej przebieg jest wyraźnem stwierdzeniem powierzchowności sądów. polegających na utożsamianiu wszelkich kro-

ków anti-liberalnych ze socyalizmem. Ten, kto widzi w wojnie współczesnej urzeczywistnienie socyalizmu, nie rozumie ani jej przebiegu gospodarczego ani istoty socyalizmu. Błędy, zawarte w rozpowszechnionych poglądach tego pokroju, mogą ujemnie wpłynąć na tok przyszłych wypadków. Może nie od rzeczy będzie rozprawić się z nimi.

Socyaliści wyrazili wprost przeciwne mniemanie. Zdaniem przeważnej części z pośród nich ani wybuch wojny, ani jej przebieg nie odpowiada ideałom socyalistycznym. Pomijam potępienie wojny, uzasadnione w przekonaniu o moralnej niegodziwości wszelkiej wojny. Wielu przeciwników socyalizmu broni podobnych zapatrywań. Chodzi tylko o to, czy zarządzenia gospodarcze wydane w toku obecnej wojny są zgodne z ideałami socyalistycznymi? Socyaliści słusznie odpowiadają przecząco.

Nowoczesny socyalizm jest na wskróś demokratycznym. Jego wyznawcy nie zadawalniają się żądaniem odpowiedniego uwzględnienia interesów szerokiego ogółu. Udział ludności w rządzie za pośrednictwem swobodnie wybranych przedstawicieli stanowi ich drugie zasadnicze żądanie. Kierownictwo spraw zagranicznych i wojskowych trudno oddać w ręce parlamentu. Ich technika jest mało zgodna z parlamentarną formą rządu. Wszędzie, nawet w Anglii, w ojczyźnie parlamentaryzmu, coprawda w jednych państwach w mniejszym, w drugich w wyższym stopniu, zmniejszyło się znaczenie parlamentu na rzecz biurokracyi. Wzrosły wpływy biurokracyi wojskowej na niekorzyść cywilnej — jeden przejaw więcej upadku ideałów demokratycznych.

Na tem nie koniec. Socyaliści widzą we współudziale ludności w rządach, wykonywanych za pośrednictwem parlamentu przedewszystkiem środek gospodarczego podniesienia dobrobytu warstw niższych, a nawet zrównania z warstwami innemi. Wojna wywołuje skutki wprost przeciwne. Jest zubożeniem ogółu, a w pierwszym rzędzie warstw biedniejszych, zwłaszcza robotniczych, najściślej związanych z programem socyalistycznym.

Wprawdzie rządy starają się przeciwdziałać jednemu i drugiemu, ale bez skutku. Układ stosunków powstałych pod wpływem wypadków wojennych, jest silniejszy od ich woli, od środków, którymi rozporządzają. Władze ustanawiają ceny maksymalne, ażeby powstrzymać drożyznę, zagrażającą przedewszystkiem dobrobytowi uboższych, a zwłaszcza robotników. Gwoli osiągnięcia podobnych celów usiłują ograniczyć konsumcyę środków żywności i innych towarów. Chodzi o ich równomierniejszy i sprawiedliwszy rozdział. Psychologiczny skutek tych zarządzeń jest korzystny, o ile chodzi o stworzenie warunków, umożliwiających przedłużenie wojny. Ludność nabiera przekonania, że państwo dba o jej troski, skutkiem czego znosi cierpliwiej niedostatek wojenny. „Mundus vult decipi, ergo decipiatur". Istotny wpływ zarządzeń, o których mowa, na poprawę stosunków gospodarczych jest niewielki, przeważnie chwilowy. Powtóre, rządy nie zaniedbały starań o wynagrodzenie strat, wynikających z uszczuplenia wpływów parlamentarnych. Mam na myśli powoływanie do współudziału w rządach przedstawicieli

warstw robotniczych. Im dłużej wojna trwa, tem bardziej daje się we znaki warstwom niższym, tem jaskrawiej uwydatnia się sprzeczność, zachodząca między wojną a ideałami demokratycznymi i socyalistycznymi, a zarazem tem usilniej rządy dążą do złagodzenia skutków stąd wynikających. Ale napróżno. Tylko zaprzestanie wojny może sprowadzić trwałą poprawę tych stosunków.

Socyaliści chcą sprawiedliwszego rozdziału dochodu społecznego. Niezbędnym warunkiem osiągnięcia tego celu jest pomnożenie dochodu, wzbogacenie ludności. Cała trudność urzeczywistnienia socyalizmu tkwi właśnie w niebezpieczeństwie znacznego obniżenia bogactwa przez zastosowanie środków, zalecanych przez socyalistów, celem jego sprawiedliwszego rozdziału. Socyaliści, jeżeli chcą osiągnąć gorąco upragniony cel zapewnienia wszystkim odpowiedniego, rozumnie uzasadnionego dobrobytu muszą dążyć do stworzenia systemu, któryby umniejszał często zachodzącą sprzeczność między pomnażaniem dochodu, a jego sprawiedliwym rozdziałem. Podczas wojny trudność równoczesnego osiągnięcia, choćby w pewnej mierze, obu celów, jaskrawo występuje na jaw.

Z powodu wojny szereg ludzi powołanych pod broń zaprzestał wyrobu środków pożywienia, ubrań i innych środków zaspakajania potrzeb codziennych. Wprawdzie starano się zastąpić ich ubytek przedłużoną pracą pozostałych, zatrudnianiem starców, kobiet i dzieci, ale nie doprowadzono do zrównoważenia ubytku. Nie zapominajmy, że wydajność pracy znacznie się obniżyła pod wpływem gorszego odżywiania robotników, oraz utrudnień wojennych. Dalszem źródłem pomniejszenia produkcyi, a zarazem dochodu społecznego okazały się zarządzenia, wydane celem sprawiedliwszego rozdziału wytworów: ceny maksymalne, zakazy spekulacyi, podbijania cen, sprzedaży po zbyt wysokiej cenie, przepisy o lichwie towarowej, zmonopolizowanie handlu za pośrednictwem central. Skargi na zanik produkcyi pod wpływem ograniczeń, o których mowa, są powszechne. Okazało się raz jeszcze, że wolne współzawodnictwo jest skuteczną pobudką do wydajnej pracy gospodarczej, że jego uszczuplenie jest ekonomicznie szkodliwe.

Można się spierać o to, czy niewątpliwie dla produkcyi ujemny skutek zarządzeń, wydanych gwoli sprawiedliwszego rozdziału dochodu, jest następstwem postanowień rządu, jako takich, czy też jest wynikiem ich łączności z innemi trudnościami wojennemi. Można zadać sobie pytanie, czy ceny maksymalne i podobne ograniczenia w czasach pokojowych byłyby także równoznaczne ze zniechęceniem ludzi do produkcyi? Na razie mniejsza o to. Wystarczy stwierdzić ich ujemne skutki w czasie wojny, wielce niepożądane także i ze socyalistycznego punktu widzenia. Socyalistom chodzi o sprawiedliwość w rozdziale, któraby była możliwie najzgodniejszą ze wzrostem dobrobytu. Natomiast podczas wojny jesteśmy świadkami usiłowań, podjętych w imię sprawiedliwości, urzeczywistniających ten cel, którego osiągnięcie ze wszech miar byłoby pożądanem, li tylko w małym stopniu i to kosztem wyraźnego, oczywiście niezamierzonego zubożenia ludności.

Nowocześni socyaliści domagają się przedewszystkiem zorganizowania przez władze produkcyi na zasadzie przejęcia przez państwo na rachunek publiczny całej prywatnej działalności przedsiębiorczej z pozostawieniem możliwie największej swobody konsumcyi. Rządy w toku wojny postąpiły wprost przeciwnie. Zaczęły od ograniczania konsumcyi. Później przyszła kolej na produkcyę. Ale po dziś dzień krępują chyba w wyższej mierze konsumcyę, niż wytwarzanie. Ograniczenia produkcyi bynajmniej nie odpowiadają ideałom socyalistycznym.

Najpierw w Niemczech, a później i w innych państwach, nawet neutralnych, wprowadzono karty różnego rodzaju, zasadę, wedle której każda jednostka w danym przeciągu czasu pewnego towaru nie może kupić więcej, ponad ściśle oznaczoną ilość. Chodziło nietylko o to, ażeby bogatsi nie wykupywali towarów ze szkodą warstw uboższych, dla których wogóle nicby nie zostało. Państwa nadto wprost dążą do ograniczenia konsumcyi, ponieważ jedynie tym sposobem mogą uzyskać środki niezbędnie potrzebne do prowadzenia wojny. Tylko w razie mniejszego wytwarzania i uszczuplonego konsumowania różnych środków zaspakajania potrzeb codziennych mogą państwa rozporządzać pracą poddanych na rzecz wojny. Że tego rodzaju ograniczenia wogóle, a zwłaszcza nakazane dla prowadzenia wojny, nie odpowiadają ideałom socyalistycznym, nie potrzeba chyba dowodzić.

Przypatrzmy się skrępowaniu produkcyi. Jakże mało w niem pierwiastków socyalistycznych! Nie brak zarządzeń wprost sprzecznych ze światopoglądem demokratycznym i socyalistycznym. Skupienie wszelkich środków produkcyi czyli kapitałów w ręku władz publicznych, przejęcie na ich rachunek przedsiębiorstw zostało urzeczywistnione w bardzo małej mierze. Już przed wybuchem wojny pacyfiści i socyaliści domagali się nie bez powodów wyrabiania broni i przyborów wojennych w zakładach rządowych. Przeważną część towarów śmiercionośnych wyrabiały wielkie towarzystwa akcyjne, wypłacające sute dywidendy. Ich zarządom zarzucano szczucie państw przeciw sobie gwoli uzyskania nowych dostaw i zwiększenia dochodów (głośny proces Kruppa w Berlinie). W razie wyrabiania broni wyłącznie w zakładach rządowych zabrakłoby jednego z czynników bezpośrednio zainteresowanych w coraz to nowych zbrojeniach, tak niebezpiecznych dla utrzymania pokoju. — Żądania pacyfistów i socyalistów nie doczekały się nigdzie urzeczywistnienia ani przed wybuchem wielkiej wojny, ani w czasie jej trwania. Właśnie obecnie dochody przedsiębiorców prywatnych, pochodzące z dostaw broni, niepomiernie wzrosły. Państwa zamawiają wiele i płacą wysokie ceny.

Tym sposobem osiągnęły na ogół pomyślne wyniki. Zapewniły sobie dostawę znacznych ilości odpowiedniego towaru i to w terminie stosunkowo krótkim. Znacznie mniejszem powodzeniem zostały uwieńczone zabiegi władz o uzyskanie środków pożywienia. Wytwórczość rolnicza zmniejsza się w sposób zastraszający. Usiłowania władz przeciwdziałania wykazały jedynie ich bezsilność. Do objęcia przez państwo gospodarstw rolnych we własny zarząd nie doszło. Władze wojskowe w oko-

licach opustoszałych, położonych w pobliżu pobojowisk, zajęły się niejednokrotnie uprawą gruntów z wynikiem nieznanym. Ale to raczej wypadki odosobnione, wywołane wyjątkowemi okolicznościami. Niema mowy o ich uogólnieniu.

Odzywały się głosy, żądające nałożenia przymusu wytwarzania na przedsiębiorców rolnych. Wychodząc z założenia, że zarządzenia tego rodzaju byłyby bezskuteczne poniechano prób szerszego zastosowania przymusu produkcyi. Wyjątkowo jedynie państwo nakazuje przedsiębiorcom prywatnym, skłonnym do zamknięcia lub ograniczenia przedsiębiorstw, wykonywanie nadal ich czynności, względnie wykonywanie ich w dotychczasowych rozmiarach. Częściej władze zmuszają robotników do pracy w gospodarstwach prywatnych lub publicznych. Ideałom socyalistycznym nie odpowiada ani przymus wykonywania przedsiębiorstwa, ani przymusowa praca w przedsiębiorstwie prywatnem. Stosowanie przymusu w daleko wyższej mierze wobec robotników, niż przedsiębiorców stanowi uznanie i utrwalenie nierówności, usilnie zwalczanych przez socyalistów.

Nie brak innych, także powstałych na tle zarządzeń państwowych, uzasadnionych w chęci nagięcia wytwórczości poddanych do stosunków i celów wojennych. Mam na myśli liczne monopole, a więc przywileje, przyznane przedsiębiorcom prywatnym. Socyaliści żądają monopolu prowadzenia wszelkich przedsiębiorstw przez władze publiczne gwoli wykluczenia jakichkolwiek monopolów prywatnych. Ich mnożenie w czasie wojny chyba nie odpowiada ideałom socyalistycznym.

Do najbardziej znanych tworów monopolistycznych należą głośne centrale. Wiele z nich posiada charakter pół-publiczny ze względu na wykonywanie monopolu pod nadzorem i przy współudziale władz państwowych. Nieraz skarb publiczny uczestniczy w zyskach. Bywa także właścicielem kapitału zakładowego. Czy doświadczenia poczynione z centralami stanowić będą zachętę do powierzenia państwu prowadzenia przedsiębiorstw? — wątpić należy.

Może jednak, rozpatrując zagadnienie z innego punktu widzenia, dojdziemy do wniosku, że wojna stwarza dogodne podłoże urzeczywistnienia socyalizmu w przyszłości. Starałem się wykazać, że stosunki wojenne nie wiele mają wspólnego ze socyalizmem, ale może przecie tkwią w nich zawiązki socyalistycznej przyszłości? Czyż wojna nie przyczyniła się do wzmocnienia stanowiska wielkiej produkcyi w życiu gospodarczem, czyż nie osłabiła własności prywatnej, niejednokrotnie ograniczanej na korzyść państwa? Czyż jedno i drugie nie jest zgodne z programem socyalistycznym?

Można uważać wojnę, przynajmniej w pewnej mierze, za rodzaj przesilenia gospodarczego. Podobnie, jak inne przesilenia gospodarcze wzmacnia stanowisko wielkiej produkcyi przemysłowej w stosunku do mniejszej. Rękodzielnikom, ponieważ rozporządzają stosunkowo małym kapitałem, trudniej dostosować się do nowych warunków. W wyrobie broni i innych przyborów wojennych okazuje się dobitnie wyższość wielkich zakładów To też państwo woli powierzać zamówienia dużym

fabrykom. Władze państwowe także i w inny sposób popierają koncentracyę produkcyi przemysłowej i handlowej. Skupienie danej gałęzi produkcyi w jednym ręku nieraz ułatwia nagięcie jej do potrzeb wojennych. Łatwiej porozumieć się w sprawie cen, płac roboczych, kierunku produkcyi, zapewnienia surowców, opału, robotnika i w wielu innych sprawach z jedną organizacyą, niż z wielką liczbą drobnych producentów, z których każdy działa na własną rękę. W tej myśli państwa w czasie wojny przymusowo przedłużały istniejące kartele i syndykaty, nakazywały przedsiębiorcom dotąd całkiem samoistnym przystąpić do kartelów i syndykatów, tworzyły nowe, zapewniając w ten sposób coraz to większą przewagę w życiu gospodarczem tworom monopolistycznym. Brak surowców, opału, robotników i urzędników doprowadzał do podobnych następstw. Rząd zamykał mniejsze zakłady, niepracujące dość ekonomicznie. Skupiał wytwórczość w wielkich, na które nakładano obowiązek wypłaty odszkodowań mniejszym. Przedsiębiorcy z własnej inicyatywy niejednokrotnie łączyli swe przedsiębiorstwa. Koncentracya produkcyi przemysłowej i handlowej niewątpliwie wzrosła w czasie wojny.

Socyaliści widzą w jednoczeniu się wytwórczości znaczny, poniekąd rozstrzygający zwrot w rozwoju wypadków społeczno-gospodarczych, niewzruszoną podstawę urzeczywistnienia swego programu. Trudno usunąć wielką liczbę małych, samoistnych przedsiębiorców, właścicieli ziemi i innych, zastąpić ich monopolem publicznym. O wiele łatwiej przeprowadzić podobną reformę wtedy, gdy cała produkcya lub przeważna jej część jest skupiona w ręku kilku wielkich przedsiębiorstw, rozporządzających stanowiskiem mniej lub więcej monopolistycznem. Wówczas można pozyskać masy robotnicze, przeciwstawić je niewielkiej liczbie właścicieli, wykorzystać już istniejącą organizacyę, dostosowaną do potrzeb produkcyi, wytwarzającej na wielką skalę. Można powołać się na to, że jeżeli wypadki doprowadziły do monopolu, uzasadnionego udoskonaleniem techniki, rozwojem całokształtu stosunków gospodarczych, wówczas należy powierzyć monopol władzom publicznym gwoli uchylenia niebezpieczeństwa nadużycia go na korzyść prywatną właścicieli. Koncentracya produkcyi jest dojrzewaniem uspołecznienia w ręku władz publicznych. Czyż więc wojna, pośrednio popierając rozrost wielkiej produkcyi i procesu koncentracyjnego, nie jest równoznaczna z rozwojem dogodnego podłoża dla rozwoju socyalizmu?

Zdaje mi się, że nie — wbrew pozorom. Przewaga wielkiej wytwórczości i w niej uzasadniona dążność do jednoczenia się produkcyi przemysłowej już od szeregu lat przejawia się silnie, zwłaszcza w czasie przesileń, które trudniej przetrzymać małym kapitalistom. Rok 1913-ty i początek 1914-go były najwyższem nasileniem wielce pomyślnej konjunktury gospodarczej. Tuż przed wojną w wielkich państwach przemysłowych zauważono niemylne znaki zbliżającego się przesilenia. Także i w razie dalszego trwania pokoju jednoczenie się produkcyi na niekorzyść małych przedsiębiorstw niewątpliwie odbywałoby się nadal i to w rozmiarach wcale znacznych ze względu na depre-

syę gospodarczą, którąby była niewątpliwie przypadła na koniec roku 1914-go i kilka lat następnych. Bardzo trudno dać stanowczą odpowiedź na pytanie, czy proces koncentracyjny pokojowy nie byłby korzystniejszem podłożem dla urzeczywistnienia socyalizmu, niż wojenny? Wojenna koncentracya produkcyi zawiera w sobie jednodniówki, wywołane chwilowymi stosunkami, które znikną z chwilą nastania pokoju, zawiera w sobie czynniki wielce sprzeczne z socyalistycznym światopoglądem, o czem już poprzednio była mowa.

Proces jednoczenia nie objął produkcyi rolniczej, która w wielu państwach daje zarobek większej połowie ludności, a nawet w pewnej mierze w czasie wojny nastąpiło wzmocnienie stanowiska mniejszej produkcyi rolnej wobec większej. Także i pod tym względem wojenne przesilenie ekonomiczne wywołuje skutki zbliżone do następstw właściwych przesileniom pokojowym. Wobec nich włościańskie gospodarstwa okazują się odporniejsze jako mniej zależne od targu. Chłop nie potrzebuje troszczyć się o drogą robociznę, bo on i jego rodzina dostarczają przeważnej części robocizny potrzebnej w gospodarstwie włościańskiem. Mało dba o zbyt wytworów, boć wytwarza przedewszystkiem dla zaspokojenia własnych potrzeb. Gdybyśmy w rolnictwie byli świadkami procesu koncentracyjnego podobnego temu, który wyciska swe piętno na przebiegu wypadków w łonie przemysłu, handlu, kredytu, przewozu prawdopodobnie socyalizm byłby już urzeczywistniony. Osiągnięcia tego celu nie ułatwiła wojna, bo utwierdziła stanowisko małej produkcyi.

Podkopała własność prywatną. Władze tylekrotnie przeszły nad nią do porządku dziennego. Okazały jej bardzo mało względów. Wprawdzie rządy działały w imię utrzymania bytu państwa, zagrożonego wojną niejednokrotnie w sprzeczności ze światopoglądem socyalistycznym, ale przecie okazało się wykonalnem daleko idące naruszenie własności. Jeżeli mogło wejść w życie w czasie wojny, dlaczegóżby później nie miało w innej formie doczekać się zastosowania gwoli urzeczywistnienia ideałów socyalistycznych? To rozumowanie nasuwa jaknajdalej idące zastrzeżenia. Bez wątpienia wojna dała ludziom sposobność przywyknąć do daleko sięgających ograniczeń własności, ale czy w nich zasmakowali? To jest nader wątpliwe.

Wojna podkopała własność prywatną, ale kto wie, czy jej równocześnie nie utwierdziła — i to w wyższej mierze. Zubożyła ludzkość. Po zaprzestaniu walki nadejdzie chwila wynagrodzenia strat gospodarczych. Interesa ekonomiczne, obecnie zepchnięte na drugi plan, odezwą się z wielką siłą. Trudno sobie wyobrazić odbudowę gospodarstwa społecznego bez zapewnienia szerokiego pola działania przedsiębiorczości prywatnej. Własność stanowi najskuteczniejszy bodziec przedsiębiorczości. Doświadczenie uczy, że praca kierownika przedsiębiorstwa, pracującego na własny rachunek, jest najwydatniejszą. Przebieg gospodarczy wojny ponownie stwierdził tę prawdę psychologiczną, od dawien dawna znaną. Codziennie jesteśmy świadkami zaniku produkcyi pod wpływem niedostateczności zysków, wywołanej ograniczeniami ceny

lub innymi. Po wojnie trzeba będzie cofnąć znaczną część ograniczeń własności i z niej wynikających ograniczeń wolnego współzawodnictwa. Niema innego sposobu wynagrodzenia strat gospodarczych, wywołanych wojną. W interesie późniejszego urzeczywistnienia socyalizmu trzeba będzie pójść tą drogą, boć trudno wprowadzić w życie państwo socyalistyczne, w czasie ubożenia społeczeństwa. Wzmacnianie własności i rozszerzanie wolnego współzawodnictwa jest jednak na razie zwycięstwem idei przeciwnych socyalistycznemu porządkowi rzeczy. Wojna, przypominając zalety własności i wolnego współzawodnictwa, ich korzystny wpływ na zwiększenie wytwórczości nie oddała przysługi programowi socyalistycznemu.

Utrudniła jego urzeczywistnienie także i z innych powodów. Uspołecznienie środków produkcyi, które socyaliści uważają za jedynie właściwy sposób wprowadzenia w życie swoich ideałów, jest niezbędnie uwarunkowane odpowiednią sprawnością władz publicznych. Wymaga koniecznie współdziałania sumiennych, zdolnych urzędników, należycie zorganizowanych, oraz posłuchu ze strony społeczeństwa. Uzasadnioną jest obawa, że w wielu państwach wydajne funkcyonowanie maszyny państwowej doznało uszczerbku w porównaniu z niedawnymi laty pokojowymi. Jeżeli chodzi o działania czysto wojskowe, dożyliśmy znacznego postępu, ale kosztem innych funkcyi państwowych. Na ten wynik złożyły się wielorakie przyczyny. Powstało mnóstwo nowych urzędów, których kompetencyi nie było czasu dokładnie określić. Nie brak innych źródeł sporów kompetencyjnych. Zrozumiała w pewnej mierze, nieunikniona zachłanność władz wojskowych doprowadziła do sporów między nimi a władzami cywilnemi. Unikano ich niejednokrotnie przez współdziałanie różnych władz w rozstrzyganiu jednego i tego samego wypadku, przez co administracya stawała się powolną, kosztowną. Nie poprawiało jej częste przeciążenie urzędników. Wojna wywołała mnóstwo nowych spraw, a w wielu wypadkach ubywało urzędników z powodu powoływania do wojska. Przeciążenie podwójnie dawało się we znaki wobec umniejszenia sił, wywołanego gorszem odżywianiem się. Płaca realna urzędników spadła mimo zwyżki płacy nominalnej, niepokrywającej ubytku w sile kupna pieniądza. W niektórych państwach zauważono zmniejszanie się uczciwości urzędników. Stali się bardziej przekupni pod wpływem trudniejszych warunków bytu.

Administracya ucierpiała skutkiem wzrostu niepewności prawnej. Wyszło mnóstwo nowych ustaw redagowanych niedbale, bo na prędce, pod wpływem chwilowych potrzeb. Dziś jest znacznie trudniej, niż dawniej, orzec, co właściwie jest zgodne z przepisami prawa. Zbyt często pozostawiano ważne rozstrzygnienia swobodnemu uznaniu władz które niejednokrotnie nie są w stanie sprostać trudnemu zadaniu. Wielu urzędnikom wydaje się, że wobec konieczności wojennych ścisłe przestrzeganie ustaw nie zawsze jest niezbędne. Administracya doznaje mało poparcia ze strony społeczeństwa. Przepisy wojenne zrywają z utartymi zwyczajami. Zakazują działań dotąd powszechnie uchodzących za godziwe. Zawierają nakazy niezgodne z opinią publiczną. Przekraczanie wielu

przepisów żywnościowych i innych, nie wywołuje potępienia. Osłabło przeświadczenie, że należy wykonywać ustawy i przepisy. W tych warunkach nic dziwnego, że maszyna państwowa funkcyonuje coraz gorzej.

W wielu państwach władze publiczne były więcej uzdolnione do objęcia w swój zarząd środków produkcyi, niż obecnie. Jeżeli już przedtem przedsiębiorstwa publiczne n. p. koleje niejednokrotnie dawały małe dochody, to obawiać się należy, że ich zyskowność po wojnie będzie jeszcze mniejszą. Zanim przystąpimy do urzeczywistnienia socyalizmu, trzeba będzie zapewnić jaknajwiększą sprawność władz publicznych.

Związek między socyalizmem a wojną nie jest ani tak ścisły, ani tak uchwytny, jak wielu sądzi. Przebieg wojny stał się poparciem przeświadczeń, już przedtem znanych niejednemu z pośród zwolenników i badaczów socyalizmu. Okazało się raz jeszcze, że socyalizm jest nietylko zagadnieniem gospodarczem, ale także moralnem i wewnętrznopolitycznem, a nadto ściśle związanem z układem międzynarodowych stosunków, o czem wielu nie dość jasno zdawało sobie sprawę. Bardziej pokojowy układ życia międzynarodowego okazał się niezbędnem założeniem, choćby częściowego urzeczywistnienia ideałów socyalistycznych. Rozwój wypadków podczas wojny poszedł w kierunku wprost sprzecznym z socyalistycznym programem. Siła czynników demokratycznych uległa uszczupleniu. Społeczeństwa zubożały. Rozdział dochodu społecznego zmienił się na niekorzyść warstw uboższych. Wolność konsumcyi ograniczono, ale nie zorganizowano produkcyi zgodnie z żądaniami socyalistycznemi. Nie można także stwierdzić, jakoby wojna wytworzyła podłoże, sprzyjające późniejszemu urzeczywistnieniu socyalizmu; uwydatniła bowiem korzyści gospodarcze własności i wolnego współzawodnictwa i wpłynęła ujemnie na sprawność administracyi państwowej. Słowem wywarła raczej ujemny wpływ na rozwój socyalizmu.

Prezydent Prof. Dr. Fryderyk Zoll (jun.) (Kraków)

PROJEKT ROZPORZĄDZENIA DOTYCZĄCEGO PRZESIEDLENIA OSAD W OBRĘBIE TWIERDZY KRAKOWSKIEJ.

Dokończenie

§ 7.

Zarzuty i uwagi interesowanych przeciw protokolarnym zapiskom i rysunkom należy również wpisać do protokołu.

Przeciw odmówieniu wpisu okoliczności doniosłych interesowani mogą wnieść pisemnie lub ustnie do protok. rekursy do Komisyi przesiedlającej w dniach 14 po zawiadomieniu o dotyczącej uchwale.

Ustalenie praw i stosunków posiadania przez Komisye przesiedlające następuje tylko dla celów przesiedlenia, a nie przesądza dochodzenia ich na zwykłej drodze prawa (§ 16).

§ 8.

Do wszelkich dochodzeń i protokolarnych ustalań dat, wymienionych w § 6., należy zawezwać indywidualnie bezpośrednio interesowanych (właścicieli i posiadaczy nieruchomości). Pośrednio interesowanych należy zawiadomić tylko przez edykt, zamieszczony w urzędzie gminnym i w Starostwie (Magistracie). Wolno im pojawić się przy rozprawach i żądać protokolarnego wpisu zarzutów. Dla nieobecnych bezpośrednio interesowanych ma sąd ustanowić kuratorów według przepisów k. c. Właścicieli praw budowli należy uważać za bezpośrednio interesowanych.

§ 9.

O ukończeniu postępowania ustalającego Urząd doniesie Komisyi przesiedlającej i ogłosi je edyktem w urzędach gminnych.

Późniejsze zmiany przypadkowo w obszarze i wartości jednostek posiadłości (w przedmiotach prawnych) idą aż do czasu wykonania przesiedlenia przez fizyczne oddanie posiadłości na rachunek Skarbu państwa (§§ 1 i 18).

Wszystkie późniejsze zmiany podmiotowe mają być o tyle wpisane w dotyczących protokolarnych wykazach, o ile odnośne czynności prawne wykazane zostały w sposób taki, jaki przepisany jest przez ustawy hipoteczne. Sądy i Urząd przesiedlający obowiązane są o każdej zmianie prawnej, która dojdzie do ich wiadomości, donosić sobie nawzajem.

§ 10.

Urząd przesiedlający wypracuje plany przesiedlenia z reguły dla każdej gminy z osobna, przyczem ma w szczególności czuwać, aby w projektach nowych osad uwzględniono należycie interesy publiczne (dobre środki komunikacyjne, odpływy, warunki sanitarne, w szczególności dobre zaopatrzenie w wodę, warunki budowlano-techniczne, gospodarcze, policyę ogniową, względy estetyczne [1]).

Na rachunek Skarbu mają być wykonane nowe do użytku publicznego przeznaczone urządzenia, w szczególności gościńce, drogi i place; publiczne korporacye, którym te urządzenia na własność przypadną, nie mają poza tem żadnych roszczeń z tego powodu, że gdzieindziej dotychczas istniejące publiczne urządzenia zostają zniesione i im zabrane.

§ 11.

Sporządzić należy plany w ten sposób, aby za każdą jednostkę po-

---

[1]) O nich p. zwłaszcza referaty: 1. Prof. Rakowicza i Dr. Reinera, 2. Prof. Bujaka, Krzyżanowskiego i innych, 3. Komitetu miej. lekarzy (Dr. Janiszewskiego).

siadłości poddanej zamianie przeznaczona została z reguły równowartościowa posiadłość, nadająca się do prowadzenia tego samego kierunku (rodzaju) gospodarstwa (ekwiwalent), przyczem należy o ile możności uwzględniać życzenia i potrzeby osób bezpośrednio interesowanych. Wartość ekwiwalentu może jednak wbrew woli bezpośrednio interesowanego przekraczać wartość posiadłości poddanej zamianie do 20% lub być do 20% od niej niższą.

Takie wyrównanie nie może jednak nastąpić wbrew woli interesowanego, jeżeli umniejszenie wynagrodzenia w ziemi mogłoby wpłynąć na zmianę w jego prawie wyborczem do rady gminnej lub wyższego ciała reprezentacyjnego.

Różnice w wartości należy oznaczyć cyfrowo i wyrównać gotówką lub wartością pieniężnie oznaczoną.

Przy ustaleniu wartości ekwiwalentu należy doliczyć wszystkie budynki, piwnice, studnie, parkany i doły. Przy oszacowaniu jest rozstrzygającą wartość, jakąby te urządzenia miały, gdyby istniały już w czasie wykonania przesiedlenia. Ekwiwalenty szacować jednak należy tak, by na szkodę właściciela nie szła zwyżka cen wywołanych konjunkturami wojennemi.

Kanały odpływowe, wodociągi i inne w interesie publicznym konieczne urządzenia mają być wykonane na koszt Skarbu i nie obciążają one rachunku właściciela.

O ile ustalenie tymczasowe po myśli § 7. nie uwzględniło zgłoszonych praw, winien ekwiwalent być tak wybrany, by te prawa mogły być bez szkody dla interesowanych w życie wprowadzone, w razie ich stanowczego ustalenia[2]).

A. Wartość budynków ekwiwalentowych winna obejmować:

a) Wartość budynków dotychczasowych, oznaczoną wedle wybuchu wojny;
b) procent zużycia od chwili wystawienia budynku dotychczasowego do chwili wybuchu wojny;
c) podwyżkę wartości wszystkich tych pozycyj oszacowania (materyał, robocizna), które w międzyczasie się podniosły); w Prusiech wschodnich nazywa się to „Kriegszulage“, dalej
d) ewentualnie podwyżkę kosztów odbudowy z powodu, iż w innem miejscu ma odbudowa nastąpić i wreszcie
e) podwyżkę kosztów odbudowy z powodu ewent. wyższych wymagań ustawy obecnie obowiązującej. (Dezyderaty a) b) i c) są uwzględnione w tekście §§ 6 i 11).

Z powyższych elementów wartości budynku ekwiwalentowego a—e zawierają tylko elementy ad b) i e) pierwiastki wzbogacenia właściciela. Są to jednak wzbogacenia narzucone właścicielowi wbrew jego woli i nie reprezentujące niejednokrotnie dla niego żadnej wartości, dlatego nie powinny iść na jego rachunek.

Ustalanie wartości gruntów powinno uwzględniać odległość od miasta i budynków gospodarczych.

---

[2]) Do § tego zgłosił Komitet Tow. rolniczego następujące dezyderaty, których uwzględnienie pozostawia się instrukcyom, a ewent. rozporządzeniu wykonawczemu.

Dalej winno być i b) uwzględnionem, że, jeśli grunt ekwiwalentowy potrzeba będzie dopiero dostosowywać do jakiejś prawidłowej gospodarki, a to ewent. w związku z pozostałym nie objętym komasacyą objektem gospodarczym, z powodu, że się otrzymuje za swoje prawidłowo na podstawie istniejącego płodozmianu zagospodarowane grunta, różnorodnie uprawione kawałki, jak n. p. jedno stajenko parometrowe ziemniaków, obok takież stajenko żyta, dalej znów co innego, — to koszt doprowadzenia do racyonalnego stanu i brak dochodu od mieszczącej się w odnośnym gruncie wartości, winien być za czas przypuszczalnego rzeczonego dostosowywania od wartości bezwzględnej gruntu ekwiwalentowego odliczony.

To samo zachodzi, jeśli kto otrzyma jako ekwiwalent grunt podbudowlany z resztą zburzonych części i fundamentów, którego nie wolno więcej zabudowywać, a więc trzeba go dopiero przerobić na grunt rolny.

Wśród dyskusyi podniesiono, że czasokres przejściowy, o którym powyżej mowa, wyniesie conajmniej 3 lata.

§ 12.

Wykluczonem jest wywłaszczenie bezpośrednio interesowanego dla ułatwienia i uproszczenia przesiedlenia innych bezpośrednio interesowanych. Wywłaszczenie musi jednak być stosowane, gdy bezpośrednio interesowany, zamianą dotknięty, tego żąda. Wówczas należy postępować w myśl przepisów ustawy o wywłaszczeniach z r. 1878. Na podstawie układów z bezpośrednio interesowanymi, mogą być im przyznane ekwiwalenty, przekraczające miarę w § 13 oznaczoną lub spadające poniżej tej miary.

Pośrednio interesowani mogą żądać od Skarbu wykupna swych praw wraz z odpowiedniem wynagrodzeniem za stracone zyski, a to do roku po wykonaniu przesiedlenia. Skarb wchodzi wtedy w ich prawa i odnośne obowiązki, a jeżeli prawa nie dopuszczą sukcesyi, może żądać wydania wzbogacenia od bezpośrednio interesowanego w terminie w § 13. oznaczonym.

§ 13.

Pretensya Skarbu do bezpośrednio interesowanego, uzasadniona wyższą wartością ekwiwalentu, zapada w trzy lata po roku, w którym dokonano przesiedlenia. Pretensya ta może być jednak na żądanie dłużnika rozłożona, począwszy od terminu powyższego płatności, na 20 rocznych rat, o ile chodzi o nadwyżkę wartości gruntu, a na 40 rocznych rat, o ile chodzi o nadwyżkę wartości budowlanej ale wówczas należą się skarbowi odsetki 2% od dłużnych kwot, co roku z góry płatne. Pretensya ta uzasadnia ciężar realny, na posiadłości ekwiwalentowej zaraz po trzechletnich podatkach realnych, należytościach przenośnych i innych publicznych datkach, którym służy ustawowo prawo pierwszeństwa i jeżeli to jest możliwe [3]), winna być do ksiąg gruntowych wpisaną.

Jeżeli te pretensye zapłaci bezpośrednio interesowany w ciągu pierwszych trzech lat, natenczas może on żądać dla siebie prawa zastawu na posiadłości własnej w równej wysokości i z równem pierwszeństwem (hipoteka na rzeczy własnej).

---

[3]) T. zn. o ile istnieje dla tej posiadłości wykaz hipoteczny.

Jeżeli wartość ekwiwalentu niższą jest niż wartość jednostki zamianie poddanej, wówczas różnicę pieniężną należy złożyć, o ile chodziłoby o zagrożone prawa pośrednie interesowanych — do depozytu sądowego lub politycznego. To ostatnie ma miejsce, gdy bezpośrednio interesowani mają zamiar wykonać budowle lub inne zakłady pożyteczne, a wtedy wchodzą analogicznie w zastosowanie przepisy rozporządzenia minist. z dnia 30. września 1915 roku L. 296 dz. u. p.

§ 14.

W miejsce posiadłości poddanej zamianie, wstępuje posiadłość ekwiwalentowa wraz z ewentualnym dodatkiem pieniężnym jako przedmiot wszelkich praw i roszczeń (własność, zastawy, prawo budowli, prawa najmu i dzierżawy, pierwszeństwa kupna i odkupu, ciężary realne, skargi i t. d.).

Tylko służebności gruntowe, prawa wodne, polowania, rybołostwo, i inne z posiadłością poddaną zamianie połączone prawa realne utrzymują się w mocy, jeżeli nie stały się bezprzedmiotowemi skutkiem zamiany i służą wówczas ich nowemu posiadaczowi[4]).

Prawa najmu i dzierżawy, które po myśli pierwszego ustępu tego § przeniesione zostają na posiadłość ekwiwalentową, mogą jednak być rozwiązane przez najemcę lub dzierżawcę bez względu na postanowienia umowne, po wypowiedzeniu 90-dniowem aż do dnia wykonania przesiedlenia[5]).

Najemcy lub dzierżawcy względnie wynajmującemu i wydzierżawiającemu należy się ze Skarbu wynagrodzenie szkód, połączonych z przedwczesnem rozwiązaniem umowy, jeżeli to rozwiązanie było następstwem przesiedlenia.

Dla posiadłości ekwiwalentowej Komisya może ustanowić nowe służebności gruntowe.

§ 15.

Uchwały Urzędu przesiedlającego i Komisyi przesiedlającej zastępują ustawowo przepisane zarządzenia i orzeczenia władz budowlanych.

§ 16.

Do rozpraw dotyczących przesiedlenia należy zawezwać indywidualnie bezpośrednio interesowanych i uwzględniać o ile możności ich życzenia. Pośrednio interesowani mogą być zaproszeni, o ile to jest wskazanem, dla wyjaśnienia stosunków, ułatwienia ugód i t. p., mogą oni jednak uczestniczyć przy rozprawach także bez osobnego urzędowego wezwania.

---

[4]) Prawa górnicze z reguły nie ulegają zmianie.

[5]) Przedwczesne rozwiązanie umowy nie wyklucza sądowego dochodzenia roszczeń, które najemca lub dzierżawca ma do wynajmującego lub wydzierżawiającego z powodu nakładów w posiadłości włożonych.

§ 17.

Każdy projekt przesiedlenia przymusowego wygotowany przez Urząd przesiedlający, należy przedłożyć do zatwierdzenia Komisyi przesiedlającej wraz z ewentualnemi opiniami członków Urzędu przesiedlającego, mających głos doradczy.

Po zatwierdzeniu przez Komisyę ma być projekt wystawiony w dotychczasowej gminie katastralnej do publicznej wiadomości przez dni 30 i należy to publicznie ogłosić. W tym terminie dni 30-tu mogą wszyscy interesowani, tudzież członkowie Urzędu przesiedlającego z głosem doradczym, wnosić rekursy i zażalenia ustnie do protokołu lub pisemnie. Jeżeli one nie zostaną uwzględnione przez Urząd przesiedlający, to ma o nich orzec Komisya przesiedlająca.

§ 18.

Po załatwieniu zażaleń stwierdza Komisya prawomocność projektu przesiedlenia przymusowego i oznacza dzień, w którym rozpoczyna się wykonanie przesiedlenia. Dzień ten ma być podany na miesiąc naprzód do publicznej wiadomości przez edykt przybity w urzędzie gminnym i zamieszczony w dziennikach lokalnych. Nadto sądy mają dzień ten zanotować natychmiast w dotyczących wykazach ksiąg gruntowych.

Z początkiem dnia tego rozpoczynają się skutki przewidziane w § 14.

Niebezpieczeństwo przypadkowego zmniejszenia się wartości, przechodzi na nowych posiadaczy z chwilą oddania gruntów w fizyczne posiadanie.

§ 19.

Do Urzędu przesiedlającego należy wykonanie zakładów i budowli w planie przesiedlenia zaprojektowanych na rachunek i niebezpieczeństwo Skarbu.

W razie żądania bezpośrednio interesowanego, można mu dozwolić wykonania budowy na jego własny rachunek i niebezpieczeństwo, a w takim razie, jeżeli chodzi o prawa osób pośrednio interesowanych, należy mu wypłacać, w miarę postępującej budowy sumy w operacie szacunkowym oznaczone, przyczem Komisya czuwać ma, aby budujący zastosował się do projektu budowy.

Zresztą zarządzenia potrzebne w sprawie wykonania przesiedlenia przymusowego ma wydać Komisya przesiedlająca.

§ 20.

Sądy hipoteczne orzekną utratę prawnej mocy co do wszystkich tych wykazów hipotecznych, które wskutek przymusowego przesiedlenia albo z innych powodów nie odpowiadają rzeczywistemu stanowi prawnemu.

Tego rodzaju orzeczenie ma być w księdze gruntowej zanotowane i należy zawiadomić o niem interesowanych.

Dla posiadłości, których wykazy hipoteczne moc prawną utraciły,

albo dla których niema wcale wykazów hipotecznych, mają zastąpić wykazy protokolarne Urzędu przesiedlającego wykazy hipoteczne od dnia rozpoczęcia wykonania przesiedlenia aż do założenia nowych ksiąg gruntowych.

Co do prowadzenia tych wykazów protokolarnych wchodzą analogicznie w zastosowanie przepisy o księgach gruntowych. W razie podziału jednostki posiadłości (§ 6.) należy dla części tejże założyć nowe wykazy protokolarne.

Osobne przepisy wydane zostaną co do założenia nowych ksiąg gruntowych[6]).

§ 21.

Wzbogacenie pośrednio interesowanych pochodzące stąd, że posiadłość ekwiwalentowa reprezentuje większą wartość niż posiadłość pierwotna, podległa zamianie, uzasadnia roszczenia bezpośrednio interesowanych przeciw pośrednio interesowanym, które ocenić należy według przepisów prawa cywilnego (§§ 1041, 514 itd. K. c.).

To samo dotyczy i przeciwnych roszczeń, które pochodzą stąd, iż wartość ekwiwalentowa jest niższą, a które znajdują zabezpieczenie w sumach złożonych do depozytu sądowego.

Przed sądowem dochodzeniem tych roszczeń, strony muszą pojawić się przed Urzędem przesiedlającym, który spróbuje usunięcia sporu w drodze ugodowej.

W sądzie procesowym musi powód udowodnić, że próba załatwienia sporu w drodze ugody nie udała się Urzędowi przesiedlającemu.

Gdyby Urząd przesiedlający już nie istniał, próba ugodowa należy do kompetencyi sądu procesowego.

Roszczenia w tym § 8. podane, przedawniają się w rok po upływie tego roku, w którym przesiedlenie dokonane zostało.

Dokonanie przesiedlenia należy przez edykt w urzędzie gminnym ogłosić.

§ 22.

Urząd przesiedlający oszacuje i bezzwłocznie wynagrodzi w gotówce (§ 1.) szkody, których doznają interesowani w ubytku dochodów i w braku mieszkania przez postępowanie połączone z wykonaniem przesiedlenia przymusowego.

Przeciw oszacowaniu tych szkód mogą interesowani wnieść zażalenia do Komisyi przesiedlającej w dniach 14-tu [7]).

---

[6]) Założenie ksiąg gruntowych może nastąpić później, a wymaga ono zmiany licznych pod tym względem obowiązujących przepisów, zwłaszcza, że założenie nowych ksiąg gruntowych musi oprzeć się na wykazach protokolarnych Urzędu przesiedlającego.

[7]) Wobec tego, iż mogą być liczne wzajemne rozszczenia bezpośrednio interesowanych i Skarbu państwa, będzie wskazanem prowadzenie w Urzę-

§ 23.

Gdyby interesowany doznał szkody skutkiem nienależytego postępowania organów Urzędu lub Komisyi przesiedlającej [8]), natenczas, odpowiada za szkodę Skarb państwa, który ma regres do osób winę ponoszących.

Wszystkie te roszczenia o odszkodowanie przedawniają się w trzech latach po upływie roku, w którym wykonano przesiedlenie.

§ 24.

Wszystkie podania, protokoły, dokumenty prawne, czynności prawne, załączniki, oświadczenia, wydania orzeczenia, ugody, legalizacye, widymowania i wpisy do ksiąg gruntowych, które spowodowane zostały przesiedleniem przymusowem, są wolne od stempli i bezpośrednich należytości.

§ 25.

Rozporządzenie to wchodzi w moc . . . . . . Wykonanie poruczam Mym Ministrom spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, obrony krajowej i rolnictwa.

LEON WŁADYSŁAW BIEGELEISEN (Kraków).

UWAGI O ODBUDOWIE.

IV.
STAN ŚREDNI.

W traktowaniu zagadnień gospodarczej odbudowy rozstrzygający jest stan szkód, wojną wywołanych, które odbudowa ma za zadanie przywrócić do pierwotnego stanu, jeśli rozwój gospodarki krajowej nie ma cierpieć dotkliwie i trwale. Szkodę poniosły przedewszystkiem objekty gospodarcze, na terytoryum wojną choćby chwilowo objętem, więc przedsiębiorstwa rolnicze, przemysłowe, słowem warsztaty pracy w różnych gałęziach produkcyi, bez względu na to, do kogo należały, do wielkich czy małych producentów, jakie formy i kategorye ekonomiczne powszechnie ustalone tworzyły w przemyśle i rolnictwie, jaką siłę i sprawność ekonomiczną, oraz wydajność dochodów reprezentowały. Szkody ponieśli biedni i bogaci, zniszczenie objęło zarówno wielkie majątki wzorowo zagospodarowane, jak i drobne gospodarstwa chłopskie, wielkie fabryki w centrach przemysłowych, jak i warsztaty rękodzielnicze w małych miasteczkach.

Oddziaływanie na tok gospodarki krajowej, zniszczenia w jednostkowym wypadku konkretnym, było oczywiście ze stanowiska publi-

[8]) Np. pominięto prawa osoby interesowanej, budowę wykonano w sposób niedokładny, ze złych materyałów, ze szkodą strony i t. p.

cznego zgoła różne, zburzenie n. p. cukrowni chodorowskiej w kraju o 2 zaledwie cukrowniach, było większą klęską, niźli zniszczenie drobnego warsztatu rękodzielniczego. Prawo jednak do pełnego odszkodowania za szkody wojenne mają wszyscy poszkodowani zarówno jednolite, tak włościanie, jak i wielcy, oraz średni właściciele ziemscy, tak wielcy przemysłowcy, jak i rękodzielnicy, tak sfery wiejskie, jak i miejskie i robotnicze. Tytułem do odszkodowania jest tu ubytek, wywołany wypadkami wojennymi, bez względu na to, kogo i w jakim stopniu dotyka. Państwo, o ile stoi na wysokości swoich zadań nietylko w żądaniu obowiązków ze strony obywateli, ale i przestrzeganiu ich praw, winno jest wyrównać szkody wszystkim interesowanym, nie wdając się w rozważanie, kto te szkody ponosi i w jakim stosunku pozostają one do całości majątku danej jednostki, w szczególności, czy dotykają jednych bardziej silniej niż innych właścicieli ze względu na ogólny stan majątkowy. Rozstrzygający jest tu głównie sam fakt zniszczenia, wywołany wypadkami wojennymi, nie zależnymi od danej jednostki.

Tak przedstawia się ta sprawa ze stanowiska prawnego, pomijając subtelności ustawodawstwa in concreto, które nas tu w tej chwili nie interesuje. Inaczej ma się jednakże rzecz ze stanowiska gospodarczego.

Zadaniem celowo przeprowadzonej odbudowy, nie jest wyłącznie przywrócenie status quo ante, ale tam, gdzie jest to możliwe, przebudowa z uniknięciem poprzedniego zła, niczem obecnie nieuzasadnionego [1]).

Jedyna sposobność, nadarzająca się obecnie z powodu zniszczenia wojennego w naszym kraju, nie może być ominiętą lub wyzyskaną nieracyonalnie w tym duchu, by schematycznie i szablonowo naprawiać szkody jednostkowe, bez żadnego planu ogólnego ze stanowiska polityki ekonomicznej, bez żadnych usiłowań usunięcia naszych najważniejszych bolączek gospodarczych. A z tego stanowiska rzecz biorąc, przedstawia się sprawa uwzględnienia drobnych i wielkich form gospodarczych w odbudowie i wogóle administracyi publicznej, zupełnie inaczej, nie może nam być bowiem obojętne, czy pewne formy własności, a raczej zarządu, na których szczególnie zależy ze stanowiska publicznego, będą zdolne do żywotnego rozwoju gospodarczego.

Chodzi nam tu wyłącznie o s t r o n ę g o s p o d a r c z ą, zaczniemy od rolnictwa, jako głównej gałęzi produkcyi krajowej. Ustrój własności ziemskiej na ziemiach polskich, szczególnie zaś w Galicyi pozostawiał, jak wiadomo, przed wojną wiele do życzenia. Byliśmy krajem o najbardziej rozdrobnionej własności chłopskiej, przyczem to rozdrobnienie cechowała z jednej strony nadmierna ilość parcelowych gospodarstw, niezdolnych do utrzymania rodziny włościańskiej (wedle spisu przedsiębiorstw rolniczych z r. 1902 przeszło 42% ogólnej liczby gospodarstw

---

[1]) Dla uniknięcia nieporozumień dodajemy odrazu, że do tej odbudowy i przebudowy powołane być winno przedewszystkiem samo społeczeństwo, jego organizacye zawodowe i dobrowolne, nietylko zaś władze państwowe i krajowe, jak to szerzej motywowaliśmy w artykule „O własnych siłach“ („Odbudowa kraju“ Nr. 2).

rolniczych w kraju), z drugiej strony niezwykle mała liczba średnich gospodarstw ziemskich, więc wielko-kmiecych i jednowioskowych folwarków. Gospodarstw średnich od 20—100 ha. mieliśmy w Galicyi zaledwie 1.1%, w Królestwie Polskiem 7.36%, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem 6.34% ogółu gospodarstw, które zajmowały w Galicyi 6.7%, w Królestwie Polskiem 6.2%, w W. Ks. Poznańskiem 21.53% ogólnego obszaru. Gospodarstw poniżej 5 ha mieliśmy w Królestwie Polskiem 38.85%, w Galicyi 79.6%, na Śląsku cieszyńskim 80.8%, w Poznańskiem 67.80%, Prusach Królewskich 67.72% ogółu gospodarstw rolnych.

Wedle przejrzystych zestawień prof. B u z k a przypadało na własność od 20—100 ha. na 100 klm² w Czechach 75, Austryi dolnej 93, w Prusiech 54, w Niemczech 49, we Francyi 72, w Holandyi 77, podczas gdy w Galicyi zaledwie 14 gospodarstw. Cyfry te mówią same za siebie. Ziemie polskie były terenem z jednej strony nadmiernego wzrostu gospodarstw karłowych, niezdolnych do utrzymania rodziny włościańskiej, których właściciele skazani byli wobec niedorozwoju wielkiego przemysłu w kraju, na dorobki za granicą, a z drugiej strony terenem [illegible] własności kmiecej i średniej jednofolwarcznej. Ten stan rzeczy — będący wynikiem między innymi i historycznego rozwoju naszych stosunków agrarnych, — rodził nader ujemne skutki pod względem nietylko ekonomicznym. Wieś naszą cechował typowy proletaryat rolny; wprawdzie są kraje, które nas przewyższają w ilości (%) gospodarstw parcelowych, ale tam są to robotnicy fabryczni i przemysłowi, którzy mieszkają pod miastem i osadą fabryczno-przemysłową na drobnych zagonach, uprawiając najpotrzebniejsze jarzyny, ale których głównym zawodem jest jednak praca przemysłowa, dalecy od naszych kilkumorgowych r o l n i k ó w emigrujących co roku za granicę. Brak średniej własności ziemskiej, zarówno wielkokmiecej, jak i folwarcznej zrodził u nas przepaść między wielką własnością ziemską a drobną, które, jak to niejednokrotnie podnoszono, stały często obok siebie obce, nie rozumiejąc się wzajemnie. Pod względem ekonomicznym nie przechodziły postępy gospodarki, nowoczesne metody uprawy, hodowli i t. d. — wyraz niewątpliwego rozwoju w wielu z wielkich majątków ziemskich—na gospodarstwa włościańskie, zaniedbane w niektórych gałęziach, brakło bowiem łącznika między owymi „extremami“, więc z jednej strony wielką własnością ziemską, a z drugiej gospodarstwami parcelowemi. Że pod względem narodowym i socyalnym stan ten był bardzo niepomyślny — nie trzeba dodawać. Masa proletaryatu rolnego, wywożąca za granicę najcenniejsze dobro, bo pracę ludzką, tworzyła dzięki ciemnocie i ciężkiej walce o byt, dość niepodatne pole dla wszelkiego postępu gospodarczego i kulturalnego, nie mówiąc już o tem, że kilkumorgowe gospodarstwa były pod każdym względem terenem niewdzięcznym dla prowadzenia racyonalnej gospodarki rolnej.

Pogłębienie zła sprawiły nadto zwyczaje spadkowe ludu naszego i błędy przewodu spadkowo-opiekuńczego w naszym kraju, które po-

dzielność gruntów doprowadziły do ostatnich niemal granic. Stworzenie więc, pomnożenie i wyposażenie ekonomiczne tyle nam potrzebnej własności średniej w kraju było głównym postulatem naszej polityki ekonomicznej [2]), tak że i odbudowa kraju oraz wojenne instytucye gospodarcze liczyć się z tem muszą w całej pełni. Średnia własność ziemska poniosła może największe i najdotkliwsze szkody, owe jednowioskowe folwarki, tworzące rdzeń drobnoszlacheckiego życia u nas, ważne placówki kultury polskiej zwłaszcza na wschodzie kraju, dopiero co oswobodzonym z inwazyi nieprzyjacielskiej. Szczególnie narzędzia rolnicze, budynki mieszkalne i gospodarcze, oraz inwentarze żywe uległy tu zupełnemu zniszczeniu; gospodarstwa włościańskie, częstokroć — pomijając bezpośrednią linię bojową — ocalały dzięki obecności właścicieli, pieczy nad inwentarzem, ukrytym pieczołowicie przed nieprzyjacielem i t. d. Nadto dźwignięcie tych gospodarstw średnich ze stanu zupełnej ruiny jest nieskończenie trudniejsze, niźli własności drobnej, pierwsza cierpi bowiem dotkliwie na brak robocizny i kapitału obrotowego, podczas gdy drobne organizmy oparte o własną, nieocenną w jakości robociznę rodzinną rozporządzają dość znaczną nieraz gotówką ze sprzedaży ziemiopłodów, z zasiłków, z oszczędności emigracyjnych i t. d. Koszta produkcyi wzrosły bardzo znacznie na terenie średniej własności ziemskiej, jeśli się weźmie pod uwagę olbrzymi wzrost płac roboczych, mniejsza własność nie odczuła na ogół tego w tym stopniu, mając do dyspozycyi własne siły robocze. Ceny zaś za ziemiopłody poszły, jak wiadomo, bardzo wydatnie w górę.

Wynika stąd konieczność szczególnej pieczy przy odbudowie nad średnią własnością ziemską, pozostającą w najtrudniejszych warunkach gospodarczych już przed wojną, a obecnie cierpiącą najdotkliwiej pod obuchem wypadków wojennych. Kraj nie może obojętnie patrzeć na to, jak z każdym dniem niemal maleje obszar i siła ekonomiczna, oraz znaczenie gospodarcze i kulturalne średniej własności ziemskiej, podstawy gdzieindziej zdrowego ustroju stosunków agrarnych, — jak parcelacya spekulacyjna chłonie nam corocznie przedewszystkiem te formy własności ziemskiej, najmniej odporne, wobec trudności gospodarczych, w jakich pracują. Przy odbudowie i akcyi odszkodowawczej trzeba zwrócić baczną uwagę na tę kategoryę własności ziemskiej i pojść jej z wydatną pomocą tam wszędzie, gdzie są widoki trwałej poprawy stosunków i dźwignięcia zagrożonych majątków z ciężkiej sytuacyi, wytworzonej wojną.

Brak bowiem i niedorozwój średnich form gospodarczych w produkcyi krajowej, brak w ogólności u nas s t a n u ś r e d n i e g o, zdrowej podstawy zachodnio-europejskich społeczeństw — jest w niejednej mierze przyczyną anormalnych stosunków w całokształcie naszego rozwoju ekonomicznego. Gospodarcza odbudowa ziem polskich zatem z tym stanem rzeczy będzie się musiała poważnie liczyć, zaradzając gro-

[2]) Włości rentowe miały właśnie na celu stworzenie warunków pomyślnych dla średniej własności ziemskiej.

żącemu obecnie upadkowi i zanikowi tych średnich form życia gospodarczego, niezbędnych dla każdego normalnego ustroju agrarnego. Zaniedbanie w tej mierze może pomścić się fatalnie na fizyognomii — nietylko gospodarczej — naszej wsi dla której już przed wojną kwestya średniej własności była pierwszorzędnej wagi, niedoczekawszy się niestety pomyślnego załatwienia. (Parcelacya spekulacyjna godziła głównie — jak wykazały badania monograficzne — w tę kategoryę własności ziemskiej).

Nie wiele odmiennie przedstawia się sprawa średnich form gospodarczych w przemyśle i handlu. Rękodzieło, przed wojną znajdowało się w ciężkich warunkach wszędzie tam, gdzie rozwój wielkiego przemysłu fabrycznego, począł taniością produktu masowo wyrabianego, zagrażać produkcyi rękodzielniczej. Kraj nasz aczkolwiek nie był niestety terenem żywotnego rozwoju swojskiego przemysłu, zalany był wyrobami obcymi fabrycznego pochodzenia, które w niejednym kierunku wyparły wyroby rękodzielnicze. Przesilenie zresztą w tej dziedzinie produkcyi było ogólno-europejskie, stosunki polskie nie odbiegały tu zbytnio od zachodnich.

Wojna dotknęła, jak wiadomo, swojskie rękodzieło drobne, oraz średnie warsztaty pracy przemysłowej, bardzo dotkliwie. Małe miasteczka bowiem, gdzie rękodzieło głównie miało siedzibę, uległy zupełnemu przez wojska zniszczeniu tak, że warsztaty, maszyny i narzędzia rękodzielnicze najczęściej przepadły dla użytku producentów. Statystyka szkód nie jest niestety dotąd ukończoną, relacye jednak i te ułamki statystyczne, które stoją do dyspozycyi, wskazują na to, iż rękodzieło i średnie warsztaty przemysłowe ucierpiały bardzo wydatnie pod obuchem wojny. I tu podobnie, jak miała się rzecz poprzednio na terenie średniej własności ziemskiej, dźwignięcie rękodzieła i średnich form produkcyi przemysłowej z dzisiejszego upadku nie będzie łatwe. Cała masa przedsiębiorstw średnich została nadto zamknięta z powodu służby wojskowej właścicieli, braku materyałów surowych i t. p.; stan dzisiejszy zagraża przyszłości tych form gospodarczych, które i przed wojną były na ogół w ciężkiem położeniu, mimo wydatnej opieki władz krajowych.

Zachowanie i wzmożenie sił swojskiego rękodzieła i średnich form produkcyi przemysłowej jest również jednem z najważniejszych zagadnień naszej polityki ekonomicznej, nie rozwiązanych pomyślnie przed wojną. Należy przyznać, że kraj zrobił wiele dla podźwignięcia rękodzieła w kraju (patronat, instytucye kredytowe i t. d.) nie mniej konkurencya fabryczna, materyał ludzki w tej dziedzinie pozostawiający wiele do życzenia, pod względem zawodowego ukształcenia, ruchliwości kupiecko-handlowej, brak kapitału obrotowego, sprawiał, że stan średni, oraz drobne mieszczaństwo, gdzieindziej mimo tendencyi wielkokapitalistycznych, rozwijające się normalnie, u nas chyliło się ku upadkowi. który oczywiście wojna tylko przyspieszyła co do intenzywności procesu. I tu nie potrzeba zapewnień, czem jest w naszych stosunkach, w polskich miastach i miasteczkach, zdrowy rdzeń w postaci swojskie-

go mieszczaństwa, pracującego w drobnych i średnich rękodziełach i przemysłowych warsztatach.

Stan ten średni musi być za wszelką cenę u nas utrzymany i wzmocniony w siłach — przemawiają za tem podobnie, jak i za średnią własnością ziemską, względy nietylko gospodarcze, ale i ogólno-narodowe i społeczne. Odbudowa kraju liczy się z tem już obecnie i otacza rękodzieło i średnie formy przemysłowe w miarę środków zostających do dyspozycyi, opieką, idąc z pomocą finansową i organizacyjno-handlową, tam wszędzie, gdzie ona jest najbardziej konieczną. Jest to niejako officium nobile, jeśli bowiem istotną troską kraju jest stworzenie u nas wielkokapitalistycznego przemysłu, dotąd częściowo tylko rozwiniętego, to jednak nie przesądza ten moment w zupełności o sferze jak najstaranniejszej opieki nad swojskiem rękodziełem i drobnym przemysłem, — który miał u nas niegdyś przeszłość pomyślną, a nietylko skutkiem nowoczesnych tendencyi, lecz i z własnej winy i zaniedbań czynników publicznych podupadł w ostatnich czasach przed wojną wydatnie. Wojna i tu sprawiła wielkie na niekorzyść zmiany, odbudowa rękodzieła i średnich form przemysłowo-handlowych, jest zatem jednym z najważniejszych postulatów narodowego życia gospodarczego tembardziej, że dotychczasowy rozwój rodzimego przemysłu szedł głównie po linii drobnych i średnich form wobec tego, iż nie mieliśmy w kraju żywotniej rozwiniętego wielkiego przemysłu, poza kilku centrami fabrycznemi w rodzaju Zagłębia krakowskiego. Poparcie więc średnich form przemysłowych będzie w tej dziedzinie w zupełnej zgodzie z dotychczasowym rozwojem stosunków gospodarczych.

Stan średni obejmuje nadto u nas w kraju specyalnie liczną inteligencyę urzędniczą. Dla stosunków galicyjskich tworzy to osobną, oddawna „zalegającą", wyrażając się stylem biurokratycznym, kwestyę, która nastręcza w szczegółach wiele trudności ze względu na skład biurokracyi — jej stanowisko społeczne, niewątpliwe zasługi w wielu kierunkach i t. d.

Jest faktem niewątpliwym, iż płace urzędnicze, pomijając stanowiska naczelne, są nietylko w dzisiejszych wojennych, ale były i wśród normalnych pokojowych stosunków niestosunkowo niskie, na czem cierpi z wielką szkodą dla kraju polski stan urzędniczy. Walka o byt, ciężka zawodowa praca pochłania w zupełności siły urzędnicze, które w powodzi „kawałków" i spraw urzędowych nie mają czasu, ani ochoty zapoznać się z najnowszymi wynikami ich specyalności, nie posiadają dostatecznej energii i ruchliwości, by pójść z duchem czasu, zerwać stanowczo z osławionemi metodami biurokratycznemi i t. d. Są od tego oczywiście wyjątki bardzo dodatnie, lecz i tych ruchliwość i energię hamuje system, zgoła przestarzały, daleki i obcy współczesnym formom życia gospodarczego, wymagającym wielkiej sprawności, sprężystości i samoistnej inicyatywy, zwłaszcza w dzisiejszych stosunkach wojną wywołanych.

Stan urzędniczy poniósł podczas wojny wielkie, często niczem niewyrównane straty; znacznej części urzędników zniszczono mieszkania

i urządzenia domowe, jedyny ich majątek, zebrany w ciągu długich lat pracy i oszczędzania. Agendy urzędowe podczas wojny wzrosły bardzo znacznie, odporność za to sfer urzędniczych pod względem zdrowotnym zmalała wielce, jeśli się zważy, jak olbrzymio wzrosły koszta utrzymania, zwłaszcza dla rodzin liczniejszych. Dodatki drożyźniane są zupełnie połowicznym sposobem naprawy stosunków w tej mierze, tak iż z tej strony mimo olbrzymich kosztów w całości, (243 milionów w roku budżetowym 1916/17) nie można się spodziewać pomyślnego rozwiązania kwestyi. Wydatki na biurokracyę w Austryi są bardzo wysokie, niemniej jest ona na ogół źle wyposażoną i pozostaje co do sprawności urzędowania w tyle za innemi państwami n. p. Niemcami. Polscy urzędnicy dzielą niestety w gorszych jeszcze warunkach smutną dolę ze swoimi kolegami z zachodnich prowincyi austryackich, a jak dalece jaskrawe są w tej mierze u nas stosunki w porównaniu ze stosunkami gdzieindziej, świadczy fakt, iż nowo kreowani w Królestwie sędziowie polscy mają jeśli chodzi o najniższe rangi, wyższe pobory, niźli radcowie dworu w Galicyi t. j. najwyższy urząd, do jakiego dojść może... po długich a cieżkich cierpieniach urzędnik galicyjski, nie robiący karyery wyjątkowej, świeżo w jednem z krakowskich pism codziennych cieszących się największą poczytnością, ukazał się anons, w którym „docent uniwersytetu, humanista poszukuje stałego zajęcia za 200 koron miesięcznie“, — parę tygodni poprzednio, emerytowany radca tą samą drogą szukał w innem piśmie zajęcia kancelaryjnego.—I to w czasach kiedy inteligentniejszy woźny żąda 250 koron miesięcznie, a absolwent jakiegokolwiek kursu handlowego otrzymuje 300 koron płacy miesięcznej. Reforma tych stosunków, odbudowa stanu urzędniczego, tworzącego główny skład polskiej inteligencyi w Galicyi, która podczas i na skutek wojny poniosła również wielkie straty — jest sprawą niecierpiącą zwłoki[3]); zainteresowane jest w tem całe społeczeństwo i gospodarstwo narodowe, dla którego pierwszorzędnej wagi sprawą jest rozporządzanie materyałem urzędniczym, dorosłym do tych wysokich zadań, jakie stawia dziś i stawiać będzie po wojnie wobec urzędników, administracya publiczna.

Polskiego urzędnika czeka specyalnie ciężka i odpowiedzialna praca, społeczeństwo nasze może wymagać od swego ciała urzędniczego gruntownej wiedzy, sprawności, ruchliwości i oddania się twórczej pracy, złożonej w jego ręce, lecz musi być za to wynagradzany dostatecznie, odpowiednio do stanowiska i odpowiedzialnych zadań, tak, by bez troski o byt mógł spełniać swoje nader ważne obowiązki. Pomoc tej średniej klasie, tworzącej gros naszej inteligencyi po miastach i miasteczkach, winna być także wzięta jaknajściślej pod uwagę przy odbudowie kraju, jeśli znaczna część naszych zamierzeń niema chromać z powodu niezaradności ciała urzędniczego, niezainteresowanego głębiej w pracy, tworzącej często ramy i podstawy dla skutecznej działalności gospodarczej.

---

[3]) Por. artykuł sekretarza Przeorskiego w 2 zeszycie „Odbudowy kraju“.

Tak więc wracamy do punktu, od którego rozpoczęliśmy rozważania niniejsze. Odbudowa kraju winna wraz z akcyą odszkodowawczą objąć wszystkie sfery gospodarstwa narodowego, dotkniętego wojną. Tak wielka własność ziemska, jak i drobna, oraz średnia, tak wielki przemysł, jak i rękodzieło, tak urzędnicy jak i wolne zawody, wszystkie słowem swojskie warsztaty pracy muszą być w ruch puszczone, mając warunki jak najtrwalszego rozwoju. Pracuje nad tem już obecnie, a po usunięciu dzisiejszych anormalnych warunków pracować będzie tem skuteczniej zakład odbudowy kraju, szereg instytucyi z łona samego społeczeństwa — organizacye publicznego charakteru, wreszcie same jednostki interesowane, słowem wszystkie siły, jakiemi w danej chwili rozporządzamy i rozporządzać będziemy.

Ze stanowiska jednak ogólnego są pewne dziedziny gospodarki krajowej, pewne układy sił społecznych i ekonomicznych, kwestyą pierwszorzędnej wagi, a utrzymanie ich i wzmożenie w siły musi być niecierpiącem zwłoki zadaniem czynników publicznych. Do takich zadań wielkiej wagi zaliczamy kwestyę stanu średniego w Polsce. Dla normalnego rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego jest nam jak najżywotniejszy rozwój stanu średniego niezbędnie potrzebny; odbudowa, która rozpoczęta już podczas wojny, rozwinie się na większą skalę dopiero po wojnie, przyczyni się niewątpliwie do wzmocnienia stanu posiadania średnich warsztatów pracy w zakresie gospodarstwa narodowego, zainteresowanego wielce w istnieniu i jak największym rozwoju stanu średniego.

TADEUSZ POPKOWSKI (Przewóz).

NIEWYZYSKANE SKARBY W GOSPODARSTWIE WIEJSKIEM.

Z rozważań nad zadaniami Państwa Polskiego na polu podniesienia rolnictwa, ze szczególnem uwzględnieniem gospodarstw włościańskich.

Jednem z najważniejszych zadań w nowoodbudowanej Polsce będzie niewątpliwie podniesienie naszego rolnictwa, a w szczególności naszego stanu włościańskiego. Porównawszy statystykę naszych, oraz obcych stosunków pod względem rolnictwa dochodzimy do smutnych refleksyi. Jasno wtedy dopiero widzimy powody jednej z naszych największych bolączek gospodarczych, masowej emigracyi. Rozdrobnione grunta, przy złej uprawie i niewyzyskaniu rozlicznych źródeł dochodu, gdzieindziej będących podstawą silnego rozwoju gospodarczego kraju, nie mogą zapewnić naszemu włościaństwu możności utrzymania się przy rodzinnej zagrodzie. Włościaństwo emigruje więc masowo poza granice pracując na pomnażanie majątku narodowego i tak już od nas bogatszych sąsiadów, a czyniąc przez to uszczerbek własnemu krajowi. A jednak lud nasz wiejski jest siłą narodu, już z tego choćby względu, że liczebnie zajmuje on wśród ludności pierwsze miejsce.

W 1909 r.[1]) było w samem Królestwie Polskiem gruntów małej własności 8.004.172 ha, podczas kiedy gruntów dworskich tylko 3,904, 549 ha, a z pośród ogółu ludności polskiej 82. 25% należy do ludności rolniczej chłopskiej [2]). By gospodarstwa nasze małej własności podnieść i dać im możność nietylko ogzystencyi, lecz także dalszego rozwoju, należy oprócz należytego podniesienia właściwego rolnictwa i oświaty, zwrócić baczniejszą uwagę na zupełnie niemal zaniedbane „podrzędne“ działy naszego gospodarstwa, zasługujące na baczną uwagę. Uprzemysłowienie naszego włościaństwa wejść powinno wreszcie na właściwe drogi.

I. Hodowla drobiu.

Najważniejszą hodowlą jest u nas hodowla kur ze względu na produkcyę jaj, które stały się w ostatnich latach jednym z najważniejszych artykułów handlu światowego. Handel jajami ma swoje giełdy, pisma i literaturę fachową, a cyfry eksportu i importu jaj zajmują w bilansach handlowych państw bardzo poważne miejsce. Zapotrzebowanie drobiu i jaj wzrasta z każdym rokiem olbrzymio. Niemcy [3]) w r. 1880 sprowadziły jaj i drobiu za 20 milionów marek, w 1912 r. jaj za 187 milionów, a łącznie z drobiem za blizko 3000 milionów marek. Wartość importu tego przewyższa obecnie wartość importu pszenicy, a jest 2 razy wyższa niż import żyta, jest też wyższą od łącznego dowozu bydła, świń i innych gatunków mięsa. Przed 11 laty (r. 1906) cała Europa importowała 5.338 milionów sztuk jaj za 391,098.000 K, eksportowała zaś za 382,794.000 K. Obecnie jednak cyfry te podniosły się bez porównania wyżej. Głównymi eksportami jaj były [4]) : Rosya (w 1890 r. tylko za 16 mil. marek) w 1907 za 175 mil. marek, Austro-Węgry w 1907 za 64 mil. marek, Włochy w 1907 za 22,858.000 kg (wartość nie podana). Dania w 1907 za 26.54 mil. skand. Koron (á K 1.32), Bułgarya (w roku 1900 tylko Fres. 2,445.158) w 1907 za 11,482. 490 Fres. Natomiast importowały głównie: w r. 1907 Niemcy za 148 mil. M., Anglia w r. 1907 za 145.5 mil. M. Niemcy importują głównie z Galicyi i Kr. Polskiego oraz z Rosyi, Anglia [5]) głównie z Rosyi (861.5 mil. sztuk) i z Danii (456 mil. sztuk), oprócz tego jaja rosyjskiego i galicyjskiego pochodzenia via Niemcy, z Belgii (włoskie, bułgarskie i węgierskie), Francyi, Kanady i t. d.

Cena jaj w Anglii w ostatnich latach podskoczyła o 1 schilling za 120 sztuk a dowóz ich w czasie od 1877—1907 wzrósł niemal 9-krotnie. Francya i Belgia nie pokrywają wprawdzie własnego zapotrzebowania,

---

[1]) A. Krzyżanowski i K. Kumaniecki: Statystyka Polski, Kraków 1915.

[2]) Dr. Fr. Duda: Siła liczebna chłopa polskiego (Rok Polski, Rocznik II. Zeszyt 1).

[3]) Dr. B. Blaucke: Landwirtschaftliche Geflügelzucht, Berlin 1915.

[4]) Prof. Dr. Rudolf Sonndorfer: Der Internationale Eierhandel, Wien-Leipzig 1909.

[5]) Podług angielsk. pisma fachowego „The Grocer“.

prowadzą jednak wielki handel transito (z Włoch, Bułgaryi i Węgier), ciągnąc z tego pośrednictwa ogromne zyski. Że handel ten przynosi naprawdę kolosalne zyski, dowodem tego choćby fakt, że biedni początkowo żydowscy galicyjscy handlarze nierzadko po upływie kilku lub kilkunastu lat stają się milionerami.

O rentowności handlu jaj wspomina też prof. A. Górski [6]) na podstawie faktu przytoczonego w „Reichspost“ wiedeńskiej z 10/XI. 1915, Nr. 529. Austrya zezwoliła mianowicie na wywóz 150 wagonów jaj miesięcznie do Niemiec. Rząd niemiecki poruczył sprawę zakupna i rozprzedaży tego towaru Centralnemu Towarzystwu dla zakupu, spółce z ograniczoną poręką w Berlinie, które oddało tę sprawę czterem handlarzom za wynagrodzeniem 10 marek od skrzyni. Za skrzynię zawierającą 1440 sztuk, płacono w Galicyi 200 K, czyli 146 marek. Transport skrzyni do Berlina kosztował 4 marki. Tam sprzedawano skrzynię przez publiczną licytacyę po 220—240 marek: czterej wymienieni handlarze zarabiali przytem miesięcznie 150 tysięcy marek, a Centrala zakupna pół miliona marek miesięcznie. Jajo drożało przez to o 5—6 fenigów. Na wagonie wynosił zarobek handlarzy i Centrali przeszło 4.400 marek. Umyślnie te cyfry przytaczam, ponieważ z jednej strony niedoceniamy ważności tej gałęzi produkcyi i handlu, a z drugiej strony nasze społeczeństwo polskie z dziwnem niezrozumiałem lekceważeniem do handlu tego się odnosi, czego wynikiem jest ten fakt, że jest to może jedyna gałąź handlu, którą zupełnie nie zajmują się kupcy chrześcijańscy, pozostawiając olbrzymie zyski żydowskim handlarzom. W Galicyi w ostatnich czasach zorganizowało się w tym celu kilka spółek chrześcijańskich, które pracują z niezłem powodzeniem, choć brak im poparcia i kapitału.

Kapitał w handlu jaj o ile prowadzony jest przez jednostki ma bardzo wielkie znaczenie, albowiem towar kupować się musi za gotówkę, pomimo tego jednak i ten znaleść się powinien, są przytem inne formy handlu, gdzie kapitału niemal nie potrzeba. Mam na myśli tu kooperatywę. Cła do Anglii i Danii na jaja niema wcale a do Niemiec wynosi ono 2 marki od skrzyni (z państw, które nie są „Vertragsstaaten“ marek 6 od skrzyni). U nas również granica ze strony Rosyi na jaja powinna być otwarta, aby umożliwić nam handel transito, który Francyi, Belgii i Niemcom kolosalne zyski przynosi. Rosyjskie jaja u nas przesortowane (drobniejsze, a przez to tańsze mogłyby za przykładem Danii służyć na nasze własne spożycie) i na nowo wzorowo opakowane osiągnąć mogłyby znacznie wyższą cenę, aniżeli rosyjskie, zwłaszcza, że jaja z Kr. Polskiego mają za granicą wyrobioną markę, dotąd wysyłano bowiem z Królestwa głównie tylko duże, ładne jaja, drobniejsze pozostawiając na konsumcyę miejscową (Warszawy, Łodzi i t. p.). Należałoby skrzynie osobno znaczyć, aby za granicą pozyskać sobie dla jaj polskiego pochodzenia pierwszorzędny rynek. Jest to rzeczą wiel-

---

[6]) Patrz str. 115 pracy prof. Dra A. Górskiego: Braki produkcyi krajowej.

kiego znaczenia, ponieważ różnica cen jaj, n. p. duńskich, które znane są jako wyborowe (skutkiem świeżości, dobrego sortowania i opakowania) jest znacznie wyższą od galicyjskich, rosyjskich i t. p.

Państwa importujące płaciły za 100 jaj pochodzenia: rosyjskiego K 4.97, austro-węgierskiego K 6.49, duńskiego 8.60, bałkańskiego K 5.46, egipskiego 4.15, portugalskiego 7.50. Jasno z tego widać, że Dania otrzymywała skutkiem najlepszej jakości towaru i wyrobionej marki najwyższą cenę. Cena jaj z roku na rok znacznie się podnosi i wynosiła w Niemczech [7]) w 1898 r. za 20 sztuk 1 M., w 1907 za 16 sztuk 1 M. w 1911 r. za 13.3 sztuk 1 M. W 1913 r.[8]) za 1 jajko o przeciętnej wadze 50 gr. płacono w Niemczech przeciętną roczną cenę 7 fenigów (przeciętna waga 1 jaja duńskiego wynosi 62 gr.). Ogromny wzrost cen jest najlepszym dowodem, że produkcya nie jest w stanie nadążyć szybciej rosnącemu konsumowi. Dania eksportuje skutkiem tak korzystnej ceny wyrobionej jedynie przez sumienne prowadzenie handlu, całą swą produkcyę do Anglii, a na własną potrzebę importuje jaja niemniej wartościowe, lecz gorzej sortowane i pakowane pochodzenia rosyjskiego. Jest to polityka niezmiernie rozumna. Cały handel jaj spoczywa w centralnem stowarzyszeniu wszystkich eksporterów jaj w „Danisch Egg-Exporters Association“ w Kopenhadze.

W Kr. Polskiem centrem handlu jaj jest Lublin. Z Kr. Polskiego wysyłało się je albo do Hamburga przez Austro-Węgry albo do Berlina przez Alexandrowo, gdzie szykany i nieporządki rosyjskiej komory celnej bywały przedmiotem ustawicznych skarg ze strony niemieckich importerów. Z zaprowadzeniem jakichś lepszych warunków w żegludze na Wiśle prawdopodobnie opłaciłoby się lepiej wysyłać jaja drogą wodną do Gdańska [9]). Dania w 1903 r. posiadała 11,555.332 kur, a na głowę przypadało 4.59 sztuk,, a w r. 1911 już eksport jaj wzrósł do 41,062.500 marek (czyli około 48 mil. Koron); eksport ten rocznie wzrasta przeciętnie o przeszło 6 milionów K, ilość zaś kur na głowę wynosi obecnie 5 sztuk, przytem najmniejsze gospodarstwa, które zajmują tylko $^1/_{20}$ część całej powierzchni kraju, hodują $^1/_3$ część wszystkich kur ze względu na to. że u nas takich karłowych gospodarstw jest niezmiernie wiele, hodowla kur jest gałęzią bardzo ważną. W Danii w klasie najbiedniejszej. gdzie hodowla kur główne była forsowaną, wypadał roczny dochód na rodzinę złożoną z 5 osób około 640 duńskich K (to jest 844.80 K austr.). Jest to suma w budżecie biednej rodziny tak poważna, że odebranie tego dochodu odrazu rodzinę tę doprowadziłoby niemal do nędzy. Przyjmując stosunek duński, u nas powinno być z górą 65 milionów kur. a wartość eksportowanych jaj wy-

[7]) Eier Börse, Berlin rocznik 1913.

[8]) Dr. B. Blaucke: Landwirtschaftliche Geflügelzucht. Berlin 1915. patrz str. 122.

[9]) Wartość eksportu jaj z Kr. Polskiego oceniają na przeszło 7 mil. rubli rocznie.

nosić około 240 mil. K, które w dodatku pozostałyby rocznie naszej, najbiedniejszej ludności wiejskiej i podmiejskiej.

Jeżeli weźmiemy w porównanie tak u nas ważną gałąź rolnictwa i przemysłu, jak hodowla buraków i wyrób cukru, to widzimy, że wobec rocznej produkcyi cukru za około 165 mil. K, produkcya jaj w wysokości 240 milionów K przewyższyłaby produkcyę cukru o 75 milionów koron. Porównanie to daje nam pojęcie o ogromnem znaczeniu produkcyi jaj, która tem wiecej powinna nam leżeć na sercu, że chodzi tu o podniesienie najbiedniejszych gospodarstw karłowych, dających nam największy procent emigrantów i bezdomnego proletaryatu, podczas kiedy produkcya cukru znajduje się w rękach klasy większej własności i wielkiego kapitału.

Czy wobec tego nad kwestyą tą nie należałoby się poważniej i na seryo zastanowić? Powierzając to zadanie organizacyom współdzielczym jak w Danii, ani kapitałów, ani wielkich umiejętności tu nie potrzeba lecz tylko oświaty, organizacyi i dobrej woli! Stworzenie takiego źródła dochodu bez trudności finansowych, lecz jedynie pracą organizacyjną jest naszym grzechem [10]). Hodowla drobiu nie tylko w Danii, lecz i w innych krajach przynosi olbrzymie zyski np. w Ameryce i we Francyi [11]), której roczny dochód z tego źródła podług dat urzędowych wynosił około 7000 mil. franków rocznie. Naturalnie, chcąc podwyższyć produkcyę jaj, należy równocześnie odpowiednio podnieść hodowlę kur, dobrać odpowiednie rasy i kury odpowiednio żywić. Dania i w tym kierunku cieszy się wielkiem poparciem rządu, który ustanowił państwowego konsulenta dla hodowli drobiu. W ostatnich czasach i rząd rosyjski dział ten hodowli wziął w swą opiekę. Niedawno delegat rosyjskiego ministerstwa rolnictwa zwiedzał w tym celu urządzenia zagraniczne, głównie w Szlezwigu i Holsztynie, które sąsiadując z Danią czynią wielkie postępy w hodowli kur.

U nas chcąc rozpocząć akcyę podobną na szerszą skalę starać by się trzeba było też o poparcie rządu i na pierwsze prace organizacyjne, studya przygotowawcze i t. d. uzyskać jednorazową subwencyę rządową, bez której trudno byłoby się początkowo obyć. Sądzę, że i nasze organizacye rolnicze sprawę tę po obywatelsku poparłyby tak moralnie swym wpływem u rządu, jak też i materylaną początkową pomocą. Wartość eksportu drobiu z Kr. Polskiego oblicza H. Tennenbaum na około 4 mil. rubli rocznie. Obok kur stanowić powinna hodowla kaczek, u nas poważny dział hodowli. Hodowla ta jednak jest u nas bardzo zaniedbana, forsuje się natomiast mniej rentowną hodowlę gęsi. Dat sta-

---

[10]) Po ukończeniu wojny zamierzam rozpocząć akcyę propagacyjną i organizacyjną na szeroką skalę w tym kierunku. Ponieważ jest to praca olbrzymia, a zapewne w kraju znajdzie się wiele osób podzielających me myśli, prosiłbym celem wspólnej pracy o łaskawe listowne zgłoszenia pod adresem Spółki współdzielczej „Brzask“ w Płońsku (powiatowe miasto w ziemi warszawskiej), która nadeszłą korespondencyę mi doręczy.

[11]) Landwirtschaftliche Geflügelzucht von Dr. B. Blaucke, Berlin 1915, str. 2.

tystycznych nie mam pod ręką, lecz w przybliżeniu sądzić można, że eksport ich do Niemiec wynosi rocznie około 2,000.000 sztuk.

Eksport drobiu z Kr. Polskiego w ostatnich latach wynosił około 3,000.000 sztuk, w tem większość gęsi. Do tego doliczyć należy ogromną ilość gęsi z gub. płockiej i innych gubernii, graniczących z Niemcami, gdzie hodowla ta najwyżej jest rozwinięta, a skąd gęsi wyłącznie pieszo zostają do granicznych niemieckich stacyi kolejowych (nieraz na kilkadziesiąt wiorst) dopędzane i tam dopiero do wagonów ładowane. Mięso gęsi z niezrozumiałych przyczyn nie cieszy się sympatyą naszej ludności, choć za granicą jest to przysmak, który niemal w każdym choć trochę zamożnym domu mieszczańskim wypełnia świąteczne i niedzielne menu obiadowe. W samej rzeczy mięso bardzo smaczne i jak dotąd u nas tanie zasługiwałoby na większe rozpowszechnienie.

Hodowla gęsi choć u nas i to głównie w sferach włościańskich bardzo rozpowszechniona, należy do najmniej rentownych działów hodowli drobiu. Opłacać się może tylko w wielkich gospodarstwach rolnych, gdzie jest poddostatkiem ugorów i t. p. albowiem gęś jest żarłocznem stworzeniem i żywienie jej ziarnem przy wysokich cenach tegoż opłacić się nie może; dziwić się przeto trzeba, że właśnie włościanie u nas najwięcej gęsi hodują i jest to tylko jednym dowodem więcej tego, że gospodarka nasza prowadzona jest bez ścisłej kalkulacyi kupieckiej, a oparta głównie na przestarzałych zwyczajach. Jeszcze więcej rażącem i nieekonomicznem jest to, że z wielkim trudem i kosztem wyhodowane kilkomiesięczne gęsi wysyłamy zagranicę, największy zaś dochód z tuczenia ich pozostawiamy Niemcom, którzy sprowadzają rocznie z Galicyi i z zachodnich gubernii cesarstwa rosyjskiego (przedewszystkiem z Królestwa) chudych tak zw. „Grassgänse“ za około 30 mil. marek rocznie [12]). Gęsi te u nas zakupione w lipcu lub sierpniu niemal za bezcen (rb. 1—1.30), karmione bywają w wielkich niemieckich tuczarniach i po paru tygodniach sprzedawane dalej po cenach conajmniej potrójnych, przyczem zarobek jest stosunkowo bardzo znaczny. Jeżeli więc już hodujemy gęsi, to aby z nich mieć jakąkolwiek korzyść, powinniśmy je tuczyć i w takim tylko stanie wywozić za granice kraju, co bez większego trudu dałoby się zorganizować za pomocą spółek współdzielczych, które znakomicie mogłyby prosperować, a producentom pozostawić nie tylko ogromne zyski połączone z tuczeniem, lecz także oddawane dotychczas pośrednikom, nie mówiąc już o tem, że pozostałoby nam drogocenne pierze oraz, że na wzór niemieckich słynnych zakładów strasburskich możnaby gęsi w stanie zabitym eksportować, a wątróbki przerobić na doborowe pasztety, pierze zaś osobno spieniężyć. Ogromne ilości pierza idą u nas na marne, choć jest to materyał bardzo cenny i stanowi podstawę rozwoju różnych przemysłów u nas niestety nieznanych. Jest wstydem, n. p. że Galicya, skąd miliony drobiu się eksportuje, pierze na własną potrzebę sprowadza z Czech, czyni to nawet ludność wiejska. Wielkie codzienne ogłoszenia firm czeskich eksportują-

---

[12]) E. Schreiner: Einträgliche Puten und Gänsezucht, Berlin 1910.

cych pierze, w pismach galicyjskich, mówią o tem najwyraźniej, trudno bowiem przypuścić, aby kosztowne ogłaszanie się codziennie było tylko dla fantazyi robione, a nie następstwem czysto kupieckiego wyrachowania praktycznych Czechów, ciągnących nawet z tej gałęzi wielkie zyski z naszej biednej Galicyi. Niestety hodowla drobiu uważana jest w naszych gospodarstwach rolnych jako quantite négligeable, jako zło konieczne, tak, że jeżeli już te nieszczęśliwe zwierzęta dla „honoru gospodarstwa trzymać się musi, to panuje ogólne u nas przekonanie, że zwierzęta te nic kosztować nie powinny, i że pozostawić należy samym sobie. Hodowla drobiu może wpłynąć też dodatnio na pokrycie naszego deficytu w mięsie tak, jak i hodowla ryb, też u nas niestety zaniedbana, a tak rentowna. Wyzyskanie racyonalne tysięcy morgów naszych jezior i stawów, setek kilometrów rzek przedstawia ogromne i wdzięczne pole do pracy korzystnej i produkcyjnej.

Architekt Jerzy Ascher (Warszawa).

STRZECHA SŁOMIANA OGNIOTRWAŁA.

Sprawa odbudowy kraju jest obecnie na ustach wszystkich obywateli. Ojczyzna nasza ma być odbudowaną nie tylko dobrze i celowo, ale i pięknie. Piękność budynku, wiemy to już dzisiaj, polega nie tylko na kształcie, zależy ona również od materyału i sposobu jego użycia. — Jeżeli mowa o chacie wiejskiej, to ten swojski, tak miły dla oka naszego charakter w niemałej mierze nadaje jej strzecha słomiana, jakiej od wieków na wsi polskiej używano. Zbytecznem byłoby powtarzać i wyliczać jej zalety: jako zły przewodnik ciepła stanowi ona doskonałą ochronę od zimna i upałów tak dla ludzi, jak dla bydła i sprzętu rolnego, dzięki swej porowatości czyni budowę specyalnych otworów wentylacyjnych w stodołach zbyteczną, jest najtańszem pokryciem na wsi i najłatwiejszem do reparowania, ponieważ wszystkie materyały potrzebne znajdują się na miejscu. Bez wątpienia łatwa zapalność słomy była przyczyną wielu pożarów wsi naszych, jednakowoż zapał, z jakim się wzięto do wyrugowania strzechy słomianej, w części tylko mógł być usprawiedliwiony. Owe katastrofalne skutki, jakie pożary przybierały po wsiach, przypisać należy nie tylko łatwozapalności słomy, lecz w znacznej, a może przeważnej mierze nieodpowiedniemu, za gęstemu sposobowi zabudowania. — Przepisy, zakazujące użycia nieogniotrwałych materyałów, istniały również i na Zachodzie, zrozumiano tam jednak dość wcześnie, że usunięcie zupełne dawnych, z tradycyą związanych materyałów budowlanych nietylko grozi zanikiem piękna architektury, ale i z gospodarczego punktu widzenia jest nieracyonalne i ograniczające przepisy w części cofnięto.

W Anglii używają obecnie słomy — mimo wysokich stawek asekuracyjnych — do krycia nietylko domów wiejskich, ale nawet bardzo wytwornych dworów, również w Niemczech, Danii, Szwecyi etc. —

W Saksonii ministeryum finansów zaleca w okólniku do wiejskich urzędów budowlanych, przesiąkniętym duchem prawdziwie obywatelskim, zachowanie w jaknajwiększej mierze rodzimego charakteru wsi saskiej i pozwala między innemi, na krycie dachów w okolicach lesistych gontem. — U nas w Galicyi ustawa budowlana z dnia 13-go października 1899 i nowela z dnia 22-go czerwca 1909 r. nakazuje zasadniczo po wsiach krycie dachów materyałem ogniotrwałym. Przytoczę tu najważniejsze punkty § 20. „1. Nowe budowle, stawiane po wejściu w życie niniejszej ustawy należy pokrywać ogniotrwałym materyałem". Tylko w wypadkach wyjątkowych można być zwolnionym od tego obowiązku. „2. Wydział powiatowy na przedstawienie Zwierzchności gminnej może w wypadkach uwzględnienia godnych uwolnić na pewien ściśle określony czas poszczególne gminy lub jej części od obowiązku krycia nowych nieogniotrwałych budynków materyałem ogniotrwałym". „5. Budynek nieogniotrwały stary lub spalony może być odbudowany z materyału nieogniotrwałego na tem samem miejscu w dotychczasowych rozmiarach nawet w wypadku braku 5-metrowej odległości, jeżeli rozmiar gruntu nie dozwala na odsunięcie budynku do 5-metrowej odległości. Pokrycie dachu w ten sposób odbudowanego budynku, dotąd nieogniotrwale krytego materyałem nieogniotrwałym, może być dozwolonem przez Wydział powiatowy po urzędowem stwierdzeniu ubóstwa właściciela". „6. Dach budynku przeznaczonego wyłącznie na przechowanie zboża, siana i t. p. płodów rolniczych, można pokryć materyałem nieogniotrwałym z reguły tylko wtedy, jeżeli budynek rzeczony stanie w odległości najmniej 30 metrów od zabudowanej części tej miejscowości". „8. Wyjątek, przewidziany pod 5, nie jest dozwolony na obszarze zdrojowisk i stacyi klimatycznych". — W okólniku z dnia 4-go grudnia 1907 roku wyjaśnia Wydział krajowy, że wolno Wydziałowi powiatowemu uwolnić od obowiązku ogniotrwałego krycia nowych budynków bądź całe gminy, bądź tylko pewne ich części, wszakże z tem ograniczeniem, że uwolnienie to nastąpi: 1. tylko w wypadkach uwzględnienia godnych, a więc wyjątkowych;.2. na przedstawienie Zwierzchności gminnej (nie Rady gminnej); 3. na pewien ściśle przez Wydział powiatowy oznaczyć się mający czas; 4. tylko dla budowli z nieogniotrwałego materyału.

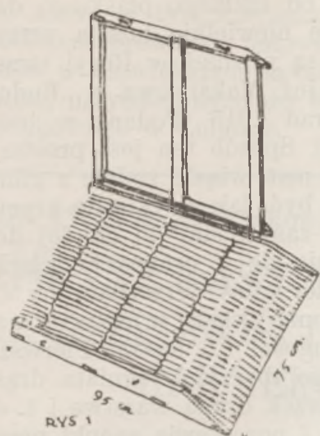
Nie można nic zarzucić przepisom, które dążą do rozsunięcia budynków i zmniejszają możność przeniesienia się ognia na budynki sąsiednie. Natomiast zakaz używania słomy i gontu sprowadził na wieś naszą epidemię układanych w najróżniejsze wzory eternitów, asbitów, tektury smołowcowej i różnokolorowej dachówki cementowej, palona dachówka bywa przeważnie najbrzydsza, t. zw. wpustówka. — Pokrycia tego rodzaju, prócz brzydkiego wyglądu zewnętrznego, posiadają wiele braków technicznych i ekonomicznych. Wszystkie są droższe od słomy, wymagają, jak tektura, budowy otworów wentylacyjnych dla przewietrzania, nie chronią od upałów i zimna i zaprószania poddaszy śniegiem, co przy eternicie i dachówce ma miejsce, czego uniknąć można dając pod pokrycie deskowanie, a co znowu bardzo koszt podnosi. Dachówka ce-

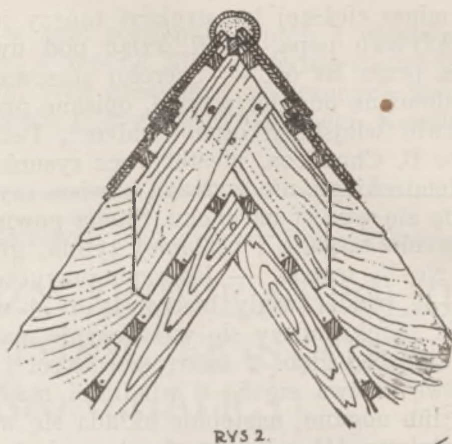
mentowa prócz tego jest bardzo na wpływy atmosferyczne wrażliwa i łatwo pęka. Najlepszą już byłaby dachówka palona, chociaż ta nadaje się bardziej do krycia większych połaci dachu, np. po miastach lub folwarkach, natomiast na małych powierzchniach, jakie przedstawiają dachy chat wiejskich, tworzy czerwone plamy i wyrywa się z krajobrazu. Dachówka również nie izoluje poddasza dostatecznie, przy stodołach wiatr często dachówki wyrywa, podszalowanie zaś, jak już wspomnieliśmy, znacznie koszt dachu podnosi. — Zaznaczamy jeszcze, że dzięki § 8. nie wolno w takiem Zakopanem n. p. odnowić gontowego pokrycia na starych budynkach, chociaż przecież jest rzeczą oczywistą, że chata podhalańska tylko pod pokryciem gontowem lub tarcicowem pięknie wyglądać może. Wskutek owego przepisu wiele domów w naszej „stolicy letniej" zupełnie przez nieodpowiednie pokrycie zeszpeconymi zostało. — Sprawdza się na przytoczonej ustawie budowlanej przysłowie, że każdy medal ma dwie strony. Jeżeli już przed wojną używano do krycia dachów surogatów ogniotrwałych, estetycznym i technicznym wymaganiom nie odpowiadających, cóż dopiero będzie teraz, kiedy o dobrą dachówkę paloną jest i długi czas będzie trudno?

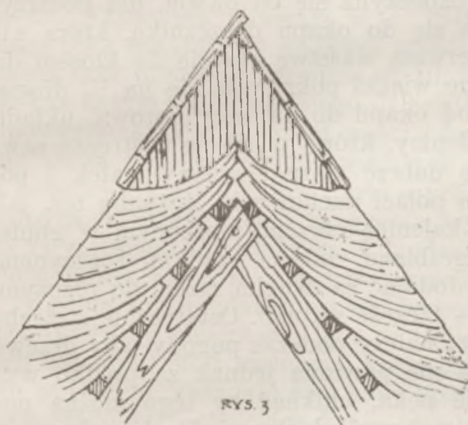
Istnieje jednak sposób uogniotrwalenia owego najlepszego i najładniejszego pokrycia — strzechy słomianej. Sposób ten nie nowy, znany i u nas oddawna na Podolu, obecnie od lat na Zachodzie i w Rosyi szeroko stosowany, polega na przesycaniu słomy tłustą gliną. W Niemczech próby uogniotrwalenia strzechy słomianej zaczęto robić około dziesięciu lat temu, według sposobu Gernentz'a [1]). Próby te uwieńczone zostały wynikami dodatniemi, Towarzystwa Ubezpieczeń w Schleswig Holstein uznały dach Gernentza za ogniotrwały i obniżyły stawkę ubezpieczeniową. Podczas pożaru próbnego w Tondern zatliły się tylko źdźbła na powierzchni dachu, samo poszycie zapadło się w całości po przepaleniu krokwi. — Z okoliczności, że z pod strzechy wydobywały się na zewnątrz gęste kłęby dymu, wyciągnąć można było wniosek, że dach porowatości swej wskutek nasycenia gliną nie utracił. Po pożarze muzeum w Stade nad Łabą postanowiono jednogłośnie pokryć dach, jak poprzednio, słomą uogniotrwaloną. Sposób Gernentza jest następujący: W ramach dług. około 1 metr, szer. 75 cm. (rys. 1.) układa się trzcinę lub słomę nie targaną, zamyka i przeszywa trzykrotnie drutem żelaznym cynkowanym. Otrzymane w ten sposób maty macza się w rozczynie gliny z dodaniem cementu lub gipsu (na 6 wiader wody 2 niecki gliny i 2 klg. gipsu rozpuszczonego w wiadrze wody), układa jeszcze mokre na dachu i przymocowuje drutem do łaty. Aby jednak poszycie nie zesunęło się z dachu po przepaleniu cienkich łat, przywiązuje się maty prócz tego do drutu przybitego za krokwiami (rys. 2). Kalenicę najbardziej na działanie atmosferyczne wystawioną, poleca się kryć dachówką (rys. 2) lub matami uogniotrwalonemi (rys. 3). Dach

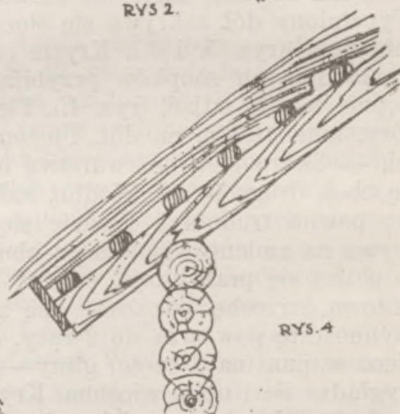
---

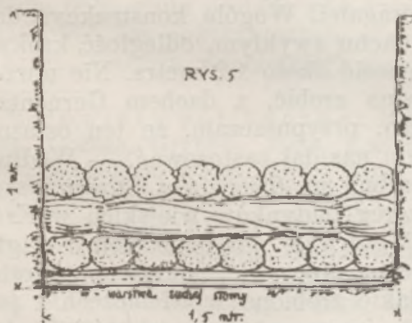
[1]) „Das feuersichere Strohdach" (Hans am Ende Worpswede) oraz „Das feuersichere Ret und Strohdach, genannt Gernentzdach, Mitteilungen des Vereins Baupflege Kreis Tondern".

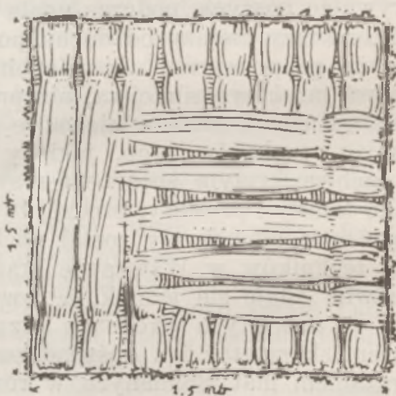

95 cm
75 cm
RYS 1


RYS 2.


RYS. 3


RYS. 4


RYS. 5
1 mtr.
warstwa suchej słomy
1,5 mtr.


RYS. 6
1,5 mtr
1,5 mtr

taki mimo cięższej konstrukcyi tańszy jest od lekkiego płaskiego dachu krytego papą, jeżeli wziąć pod uwagę niewielkie koszta utrzymania przez lat 50. — Szeroko stosowane są również w Rosyi strzechy słomiane uogniotrwalone, opisane przez inż. Maksimowa w „Budownictwie wiejskiem ogniotrwałem", Petrograd 1915 (Podane w broszurce B. Chomicza, niestety bez rysunków). Sposób ten jest prostszy od niemieckiego, nie wymaga bowiem szycia mat, wiązki zmięte z gliną układa się wprost na dachu. Słoma powinna być, jak zwykle do krycia dachu nie targana i najlepiej żytnia, glina zaś tłusta, do chudej dodaje się $^1/_3$ wapna. — Rozczyn przygotowuje się w osobnych dołach, na 5—6 wiader wody bierze się 3—4 wiader gliny. Przeznaczone do krycia snopki moczy się w rozczynie, następnie układa w przygotowanych dołach, głęb. 1 metr, szerokości i długości 1,5 metra. Pierwszą warstwę zalewa się 5—6 wiadrami rzadkiego rozczynu, ugniata drążkiem lub nogami, następnie układa się wpoprzek drugą warstwę i t. d. Wypełniony dół zakrywa się słomą i ziemią i pozostawia snopki przez całą dobę (rys. 5. i 6.). Krycie rozpoczyna się od okapu, dla podtrzymania dolnych snopków przybija się do okapu deszczułkę, którą następnie można odjąć, (rys. 4.). Pierwszą warstwę kładzie się kłosem do góry, inne kłosem na dół. Ułożone wiązki pokrywają się na $^2/_3$ długości. — Skoro pierwsza warstwa od okapu do kalenicy gotowa, układa się obok drugą i t. d. Wzdłuż kalenicy, której pokrycie nastręcza zawsze pewne trudności, kładzie się dobrze zbity słomiany wałek i pokrywa na zmianę wiązkami z obu połaci dachowych. Możnaby też, jak to u nas się praktykuje, pokryć kalenicę perzem, moczonym w glinie. Gotową strzechę wyczesuje się grabiami, zalewa rzadkim rozczynem, czynność tę powtarza się 2 razy, dodając za drugim razem do rozczynu nieco wapna (na 3 części gliny — 1 część wapna). Ostatecznie strzechę wygładza się i ubija wiosłem. Kryć należy podczas pogody, aby drzewo w dachu nie uległo gniciu, słoma nie powinna jednak za prędko wysychać, ponieważ wtedy pokrycie pęka, uniknąć by tego można pokrywając poszycie podczas upału mokremi płachtami. Dach mokry jest półtora razy cięższy od dachu po wyschnięciu, przeto w czasie krycia należy go podeprzeć odpowiednimi drągami. Wogóle konstrukcya dachowa musi być silniejsza, niż przy dachu zwykłym, odległość krokwi zamiast 1.5—2 metrów nie może przenosić około 1,2 metra. Nie uprzedzając rezultatów prób, jakieby można zrobić, z dachem Gernentza i dachem krytym sposobem rosyjskim, przypuszczam, że ten ostatni, jako tańszy i prostszy, prędzej by się u nas dał zastosować. — Według tego sposobu pokryty został dach próbny na dziedzińcu Stowarzyszenia techników w Warszawie oraz szereg budynków wiejskich w Królestwie. Zdaje się jednak, że owo długotrwałe moczenie słomy w glinie w niektórych okolicach przyspiesza proces jej murszenia, trzeba zatem skorzystać i z doświadczeń, jakie zrobiono w Niemczech z pogrążaniem mat słomianych w rozczyn impregnacyjny na krótki jedynie czas.

Ponieważ i w Galicyi sprawa ta jest aktualną, należałoby rozpo-

cząć akcyę w tym kierunku i w celu poczynienia prób z obydwoma sposobami sprowadzić pokrywacza z okolicy Niemiec, gdzie dachy Gernentza w największem są użyciu, oraz specyalnie wyuczonych instruktorów, przydzielonych do Wydziału budowlanego Głównego Komitetu Ratunkowego w Lublinie.

LEON TWARECKI (Kraków). Kierownik ekspozytury Biura Patronatu.

GMINNE KASY POŻYCZKOWE A SPÓŁKI OSZCZĘDNOŚCI I POŻYCZEK (SYSTEMU RAIFFEISENA) W GALICYI.

Gminne kasy pożyczkowe w Galicyi datują się od połowy ubiegłego stulecia. Najstarsza powstała w r. 1848. W szematyźmie galicyjskim z roku 1864 znajdujemy pierwszą urzędową wiadomość o tych kasach, których ilość obliczono wówczas na 10. Żywszy ruch na polu zakładania tych kas datuje się od siódmego dziesiątka ubiegłego stulecia. Tworzyły się powyższe kasy w znacznej części z funduszów uzyskanych ze spieniężenia zboża pozostałego po zwiniętych szpichlerzach gminnych, nadto zaś powstawały z kapitałów uzyskanych ze sprzedaży lasów i pastwisk gminnych, z wynagrodzeń za grunta wywłaszczone pod budowę kolei oraz za zniesione służebnictwa, z funduszów ubogich miejscowych, wreszcie z darów, zapisów osób prywatnych i dobrowolnych składek.

Według sprawozdań rocznych nadsyłanych Wydziałowi krajowemu przez Wydziały powiatowe było w Galicyi z końcem 1910 roku (nowszych dat brak) 3691 gminnych kas pożyczkowych, a zatem 61% ogółu gmin w Galicyi posiadało swe kasy pożyczkowe. Rozsiedlenie tych kas w poszczególnych częściach kraju przedstawia się następująco:

W Galicyi zachodniej [1]) jest 1451 gminnych kas pożyczkowych, a zatem 68% gmin posiada swe kasy pożyczkowe. Galicya środkowa [2]) posiada 965 kas pożyczkowych; stanowi to 43% ogółu gmin w tej części kraju. Galicya wschodnia[3]) ma 1275 kas pożyczkowych gminych,

---

[1]) Powiaty polityczne: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.

[2]) Powiaty polityczne: Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek Jagiell., Jarosław, Jaworów, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Przemyślany, Rawa ruska, Rudki, Sambor, Sanok, Sokal, Stary Sambor, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.

[3]) Powiaty polityczne: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka str., Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Podhajce, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów.

t. j. 77% gmin posiada kasy pożyczkowe. Stosunkowo zatem najgęściej rozsiedlone są kasy pożyczkowe gminne we wschodniej Galicyi.

Rozkład gminnych kas pożyczkowych na gminy w poszczególnych powiatach przedstawia się następująco w stosunku do ogółu gmin w danych powiatach:

Od	% do	20%	gmin posiada kasy pożyczkowe w	13 powiatach,
„	21% „	40%	„ „ „ „ „	9 „
„	41% „	60%	„ „ „ „ „	9 „
„	61% „	80%	„ „ „ „ „	11 „
„	81% „	100%	„ „ „ „ „	30 „

Na ogół zatem rozsiedlenie gminnych kas pożyczkowych w Galicyi jest dosyć gęste, a większość powiatów (41) posiada kasy pożyczkowe w ilości stanowiącej 60—100% ogółu gmin w danych powiatach. Najsilniej uposażone w gminne kasy pożyczkowe są powiaty: Dąbrowa, Krosno, Czortków, Husiatyn, Skałat, Tarnopol, w których każda gmina posiada swą kasę pożyczkową. Dalej następują powiaty: Limanowa 90 kas pożyczkowych gminnych (99% ogółu gmin w powiecie), Mielec 96 kas (99%), Kałusz 70 kas (99%), Buczacz 85 kas (99%), Tarnów 82 kasy (96%), Horodenka 47 kas (96%), Kamionka strumiłowa 88 kas (96%), Grybów 67 kas (93%), Brzesko 103 kasy (92%), Kolbuszowa 57 kas (92%), Rzeszów 107 kas (92%), Podhajce 59 kas (91%), Zbaraż 53 kasy (91%), Tarnobrzeg 64 kasy (89%), Żydaczów 68 kas (89%), Gorlice 78 kas (88%), Jarosław 95 kas (86%), Bóbrka 77 kas (86%), Sokal 85 kas(85%). Zupełnie niema gminnych kas pożyczkowych w powiatach: Biała i Wieliczka. W powiecie wielickim było 51 kas pożyczkowych, z których jednak 47 ubyło z powodu likwidacyi w roku 1901, reszta w latach następnych, tak, że obecnie nie ma już w tym powiecie żadnej gminnej kasy pożyczkowej. Nie przyjęły się również kasy pożyczkowe gminne w powiecie Chrzanowskim, który posiada 1 kasę (na 84 gmin) i w powiecie krakowskim, w którym także jedna tylko gmina (na 109 gmin) posiada swą kasę pożyczkową.

Nadto słabe zainteresowanie gminnemi kasami pożyczkowemi wykazują powiaty: Gródek Jagielloński 2 kasy (na 69 gmin), Turka 2 kasy (na 79 gmin), Nowy Targ 6 kas (na 76 gmin), Stary Sambor 6 kas (na 58 gmin), Cieszanów 7 kas (na 66 gmin), Myślenice 8 kas (na 65 gmin), Lisko 9 kas (na 154 gmin), Dobromil 10 kas (na 94 gminy).

Kapitał obrotowy gminnych kas pożyczkowych przedstawia się następująco: Galicya zachodnia — w 1451 kasach 5.940.729 K 84 h, Galicya środkowa — w 965 kasach 6.003.372 K 23 h, Galicya wschodnia — w 1275 kasach 8.224,175 K 57 h. Razem w 3691 kasach 20.168.277 K 64 h. Co do sumy kapitału obrotowego nie wykazują więc kasy pożyczkowe w zachodniej i środkowej Galicyi większych różnic, natomiast w Galicyi wschodniej jest kapitał obrotowy przeszło o 2 miliony koron większy, niż w Galicyi zachodniej i środkowej.

Natomiast co do ilości kas wykazuje przewagę (1451 kas) Galicya zachodnia, która ma jednak kasy na ogół mniejsze, przeciętna bowiem

kasa posiada kapitał obrotowy w sumie 4094 kor. W Galicyi środkowej przy mniejszej ilości (965) kas wynosi przeciętny kapitał obrotowy 6221 kor., w Galicyi wschodniej mającej 1275 kas przeciętna kwota kapitału obrotowego wynosi 6450 kor. Kasy pożyczkowe gminne w Galicyi są więc zasobniejsze w miarę posuwania się od zachodu ku wschodowi. Największa gminna kasa pożyczkowa w Galicyi (w Suchej pow. Żywiec) posiada kapitał obrotowy 164.129 kor., najmniejsza (w Lipowcu pow. Cieszanów) 1 K 93 hal. (w likwidacyi). Przeciętna kasa biorąc na uwagę kapitał obrotowy wszystkich kas w Galicyi posiada 5.464 kor. kapitału obrotowego.

W poszczególnych kasach pożyczkowych gminnych wynosi kapitał obrotowy:

						% ogółu kas
od	K do	1.000 K	w	485	kasach, t. j. . .	13%,
„	1.001 „ „	5.000 „	„	1894	„ „ . .	52%,
„	5.001 „ „	10.000 „	„	822	„ „ . .	22%,
„	10.001 „ „	20.000 „	„	372	„ „ . .	10%,
„	20.001 „ „	30.000 „	„	84	„ „ . .	2.2%,
„	30.001 „ „	40.000 „	„	19	„ „ . .	0.5%,
„	40.001 „ „	50.000 „	„	5	„ „ . .	0.1%,
„	50.001 „ „	— „	„	10	„ „ . .	0.2%,

W przeważnej zatem ilości kas (65%) wynosi kapitał obrotowy do 5.000 kor., w 1312 kasach (35%) ponad 5.000 kor. Są to więc na ogół instytucye niewielkie, lecz liczne. Z pomiędzy poszczególnych powiatów najzasobniej przedstawia się powiat Tarnopolski, w którym fundusze gminnych kas pożyczkowych wynoszą 871.934 koron, w powiecie Łańcuckim 701.575 K, w pow. Husiatyńskim 628.516 K, w pow. Kałuskim 624.224 kor. Ponadto powyżej $^1/_2$ miliona koron wykazują powiaty: Brzesko (520.492 K), Tarnobrzeg (517.822 K), Tarnów (504.754 kor.), Jarosław (526.739 K), Sokal (592.633 K), Żydaczów (565.509 K), Kamionka strumiłowa (503.836 K), Skałat (571.840 K), Złoczów (512.461 K).

Z pośród gminnych kas pożyczkowych mają swą siedzibę w miastach i miasteczkach: w zachodniej Galicyi 60 kas tj. 4.1% ogółu kas, w środkowej Galicyi 41 kas tj. 4.2% ogółu kas, w wschodniej Galicyi 69 kas tj. 5.4 ogółu kas. Razem 170 kas tj. 4.6% kas w całym kraju.

Kapitał obrotowy powyższych miejskich kas wynosił: w zachodniej Galicyi 677.981 K tj. 11.4%, w środkowej Galicyi 675.689 K tj. 11.2%, w wschodniej Galicyi 1,002.626 K tj. 12.1% kapitału obrotowego wszystkich gminnych kas pożyczkowych. Cała reszta gminnych kas pożyczkowych ma swą siedzibę w gminach wiejskich, są więc powyższe kasy instytucyami kredytowemi o wybitnie rolniczym charakterze. Z końcem 1900 roku było w Galicyi 3598 kas o łącznym kapitale obrotowym 14,655.768 kor., w ciągu zatem dziesięciolecia (1900—1910) wzrosła ilość kas pożyczkowych gminnych o 93 kas a kapitał obrotowy o 5,512.509 koron.

Mimo długoletniego istnienia gminnych kas pożyczkowych nie ustawała w Galicyi lichwa. Ankieta zarządzona w tej sprawie przez Wydział krajowy w roku 1877 dała ujemne wyniki. Z wyjątkiem 16 powiatów, gdzie stwierdzono pewne nieznaczne polepszenie w stosunkach kredytowych głównie dzięki Kasom powiatowym i Towarzystwom zaliczkowym napłynęły z całego kraju skargi na niesłychany wyzysk ludności włościańskiej przez lichwiarzy. Istniało już wówczas tysiąc kilkaset gminnych kas pożyczkowych, które jednak nie wiele zaważyły na stosunkach kredytowych ludności właściańskiej w Galicyi. Mimo stałego wzrostu ilości tych kas i ich kapitałów obrotowych lichwa po wsiach nie ustawała. To też z każdym rokiem rosła potrzeba zaradzenia złemu przez tworzenie dla włościan i małomieszczan takich instytucyi, któreby podjęły skuteczną walkę z lichwą, zagrażającą coraz więcej bytowi drobnych rolników w naszym kraju. Wiele jednak upłynęło czasu, zanim rzecz ta doczekała się załatwienia. Po raz pierwszy na posiedzeniu Sejmu krajowego w dniu 17 października 1889 r. poseł Teofil Merunowicz postawił wniosek na wyznaczenie z funduszów krajowych sumy 1000 złr. na popieranie usiłowań Wydziału krajowego w sprawie szerzenia Spółek oszczędności i pożyczek (systemu Raiffeisena) w Galicyi. Wniosek ten upadł, natomiast Sejm krajowy uchwalił tylko polecenie dla Wydziału krajowego, aby tenże „po zasiągnięciu opinii osób z tym przedmiotem obeznanych, tudzież po wysłuchaniu opinii Banku krajowego, przedłożył Sejmowi stosowne wnioski celem rozpowszechnienia takich instytucyi, które potrzebom i interesom ludności rolniczej najlepiej odpowiadają“. Opinia Banku krajowego a nie mniej też Wydziałów powiatowych nie była przychylna dla Spółek oszczędności i pożyczek (systemu Raiffeisena). To też Wydział krajowy ograniczył się na przedłożeniu Sejmowi wniosków na popieranie tworzenia powiatowych i miejskich kas oszczędności oraz Towarzystw zaliczkowych i n a d z o r o w a n i e g m i n n y c h k a s p o ż y c z k o w y c h.

Również wniosek posła Rutowskiego wniesiony na sesyi Sejmu w r. 1894 zmierzający do popierania rozwoju Spółek Raiffeisenowskich w Galicyi nie został przez Sejm uchwalony. Opinia bowiem w kraju była ciągle jeszcze nieprzychylna projektowanej nowości. Wychodzono z założenia, że nie zachodzi potrzeba tworzenia po gminach nowych instytucyi kredytowych, gdyż istniało już wówczas tysiąc kilkaset kas pożyczkowych gminnych z kapitałem obrotowym kilkanaście milionów koron, nadto odsyłano włościan do Towarzystw zaliczkowych, powiatowych kas pożyczkowych, Banku krajowego itp. Była też ustalona opinia, że nie nadeszła jeszcze pora do tworzenia Spółek Raiffeisenowskich w Galicyi z powodu braku osób, odpowiednio uzdolnionych i chętnych do prowadzenia tych instytucyi.

Tymczasem jednak przyszły fakty, które najlepiej poparły sprawę rozwoju Spółek Raiffeisenowskich w Galicyi. Oto z inicyatywy Dra Franciszka Stefczyka, wówczas profesora szkoły rolniczej w Czernichowie (koło Krakowa) powstała tamże w r. 1890 pierwsza Spółka

oszczędności i pożyczek, oparta na systemie Raiffeisena, dostosowanym odpowiednio do potrzeb i stosunków naszego kraju. Że wyrosła ona naprawdę z potrzeb miejscowej ludności, świadczy najlepiej rozwój tej Spółki, ograniczonej wyłącznie na własne siły, obchodzącej się bez żadnej pomocy publicznej. Już z końcem pierwszego roku swego istnienia miała Spółka Czernichowska 143 członków, 31.606 kor. wkładek oszczędności a udzieliła 117 pożyczek na łączną sumę 23.614 kor. Ten przykład podziałał, powoli bowiem powstawać poczęły samorzutnie z inicyatywy dzielniejszych jednostek Spółki oszczędności i pożyczek w niektórych gminach w zachodniej Galicyi. A także ludność polska w sąsiednim Śląsku austryackim dała się pociągnąć dobremu przykładowi, założono tam bowiem w r. 1894 (w Istebnej) pierwszą Spółkę oszczędności i pożyczek, a za nią poszły niedługo inne polskie gminy na Śląsku.

W przeciągu 9 lat od zawiązania Spółki Czernichowskiej (1890—1898) powstało w Galicyi 23 Spółek Raiffeisenowskich, których pomyślny rozwój przyczynił się nie mało do zmiany opinii w kraju, o tych nowych instytucyach. To też gdy Wydział krajowy przedłożył w r. 1899 Sejmowi wniosek w sprawie popierania Spółek oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena w Galicyi, zostały one na sesyi w dniu 16 marca 1899 r. jednomyślnie uchwalone. Na podstawie powyższych uchwał upoważnił Sejm Wydział krajowy do wykonywania Patronatu nad Spółkami oszczędności i pożyczek i przyznał mu do wykonywania tej opieki odpowiednie środki. Wydział krajowy ustanowił do powyższej akcyi osobny organ, który pod nazwą „Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek“ rozpoczął swe czynności w dniu 1 lipca 1899.

Odtąd już szybkim krokiem postępuje naprzód rozwój Spółek oszczędności i pożyczek w Galicyi, których z końcem 1913 r. było już 1434 [4]) z okręgami obejmującymi 4280 gmin tj. 68.8% ogółu gmin wiejskich i małomiejskich w kraju. Ludność tych gmin liczyła 6,516.243 dusz. tj. 70.5% ludności powyższych gmin. Członków liczyły 321.830. Stan finansowy przedstawiał się następująco: Udziały członków 3.074.281 K, fundusze rezerwowe 4.047.688 K, wkładki oszczędności 69.641.466 K, pożyczki udzielone 73.053.078 K, obroty kasowe 150.696.737 K.

Spółki oszczędności i pożyczek mają w krajowej Centralnej Kasie dla Spółek rolniczych swą własną centralę finansową, której zadaniem jest przyjmowanie i oprocentowanie nadwyżek kapitałowych nieużytkowanych w Spółkach oraz udzielenie im w miarę potrzeby pomocy kredytowej. Kapitał zakładowy krajowej Centralnej Kasy wynosi 5 milionów koron. Stan lokacyi Spółek z końcem 1913 roku wynosi 9.321.440 [5]) koron, stan udzielonych pożyczek 8.619.044 koron.

---

[4]) Rocznik Spółek oszczędności i pożyczek za rok 1913.

[5]) Z końcem 1916 r. wzrósł stan wkładek Spółek w Centr. Kasie do sumy 85.033.762, stan pożyczek zmniejszył się do kwoty 5,295.942 kor.

Antoni Chrząszczewski (Warszawa).

ODBUDOWA LUDZI.

W chwili, gdy znaczna część Królestwa i Galicyi szczególniej w okolicach, które ze względu na swe położenie strategiczne nadawały się do więcej przewlekłych działań wojennych pomimo oddalenia od blizko dwóch lat terenu straszliwych zapasów, dotąd jeszcze z gruzów się nie podniosła, a we wszystkich dzielnicach naszych stosunki gospodarcze uległy tak okropnemu wstrząśnieniu, że nawet najsilniej ugruntowane instytucye jak domki z kart chwiać się poczynają i grożąc zawaleniem, mogą całe społeczeństwo nasze pociągnąć w otchłań ruiny i nędzy, nie dziw, że wszystkie umysły, którym przyszły byt kraju i jego pomyślny rozwój leży na sercu, a które zarazem umieją patrzyć w dal odleglejszą, zaprząta jedna mysl, pochłania i łączy jedna troska t. j. pragnienie przygotowania i odbudowania naszych ekonomicznych warunków w ten sposób, aby kataklizmy gospodarcze spowodowane przez wojnę, które kraj nasz już dotknęły, i które niezawodnie jeszcze po ukończeniu wojny w rozmiarach co do wielkości i doniosłości nawet niedających się dokładnie przewidzieć nawiedzić nas muszą, znalazły nas, jeżeli nie zupełnie przygotowanych i pewnych zwycięstwa, to przynajmniej gotowych niebezpieczeństwu spojrzeć w oczy i podjąć z niem walkę, aby z ogólnej katastrofy ekonomicznej, jaka bezwględnie nastąpić musi, uratować to, co ocalić będzie możliwem.

Rzeczą jest niezawodną, że ludzie, którzy o tem zawczasu myślą, i którym danem będzie przyczynić się do odwrócenia od gospodarki krajowej za pomocą racjonalnie obmyślanych i odpowiednio przeprowadzonych zarządzeń, nieszczęsne następstwa wojny — dobrze się zasłużą krajowi. Czy im się to jednak uda? mam poważne obawy, że nie we wszystkiem. Bo przyzna mi z pewnością każdy, że zdrowe reformy tylko w zdrowem społeczeństwie przeprowadzić się dają, my zaś niestety dalecy jesteśmy od tego, aby nas zdrowem społeczeństwem nazwać można było. Gorzka to prawda, ale niechaj o niej zaświadczą fakta. W Warszawie i Królestwie mnożą się w sposób zastraszający napady i morderstwa rabunkowe. Kto ich dokonuje? czy ludzie ciemni, albo tacy, których do tego pociągnęła nędza, głód nie możność dostarczenia rodzinie kęsa chleba lub łyżki strawy? Nie, bynajmniej. Takich ludzi dzisiaj w Warszawie niebrak. Ale ci padają na ulicach z wycieńczenia i mrą, o ile litościwi ludzie nie przyjdą im z pomocą, zanim jeszcze nie jest zbyt późno. Morderczych zaś napadów dokonują w przeważnej ilości wypadków ludzie młodzi, inteligentni, częstokroć synowie rodziców zajmujących w społeczeństwie poważniejsze stanowiska, którymi nie kieruje ani brak świadomości spełnionego występku, ani głód trzewia skręcający, ani rozpacz nędzą rodzin wywołana, lecz jedynie żądza zdobycia środków na prowadzenie życia rozwiązłego, poświęconego hulankom, bachanaliom i orgjom, przechodzącym wszystko co w tym kierunku nawet wyobrazić sobie można. Ale nie na tem koniec. Zdawałoby się, że całe nasze społeczeństwo ogarnęło jakieś dzikie pragnienie wzbogacania się krzywdą drugich, a w możliwie najszybszym czasie, korzystając z obecnie

tak często się nadarzającej sposobności łowienia ryb w mętnej wodzie. Oto spekulanci wykupują artykuły codziennej potrzeby, aby je ukryć i po wyśrubowaniu do niemożliwej wysokości cen, wypuszczać je małemi partyami na rynek. Sklepikarze niezadowoleni i tak wysokiemi zyskami, jakie osiągają, robią formalne naganki na dostawców, byle uniemożliwić zetknięcie się ich bezpośrednio z konsumentami i udaremnić tym ostatnim możność tańszego zaspokajania najskromniejszych potrzeb. Gorzej jeszcze! ludzie wyniesieni przez zaufanie swych współobywateli na stanowiska, których zadaniem jest niesienie ulgi potrzebującym, bronienie ich przed wyzyskiem spekulantów oraz dostarczanie im po możliwie tanich cenach najniezbędniejszych artykułów żywności i na tej zasadzie nabywający takie artykuły po cenach specyalnie zniżonych, sprzedają je potajemnie żydom i handlarzom z olbrzymim zarobkiem i przypatrują się z najspokojniejszem sumieniem, gdy biedacy, ich opiece oddani, mrą poprostu z głodu, albo zmuszeni są przepłacać towary, których nabycie miało im właśnie być uprzystępnione. Tak robią ludzie bogaci, rozporządzający niekiedy majątkami krociowymi; tak sobie poczynają całe instytucye dla pomocy ubogim i łaknącym do życia powołane. Tam znowu dyrektor poważnego zrzeszenia przemysłowego operuje spokojnie na własny rachunek depozytowymi wekslami swych współstowarzyszonych, a dla utrudnienia wykrycia popełnianych malwersacyi nie waha się wydzierać kart z ksiąg handlowych, licząc, że niewprawni w badaniu współobywatele do komisyi rewizyjnej powołani i zwykle — rzecz dziwna — uważający ścisłą kontrolę sąsiada lub przyjaciela za pewnego rodzaju przyczynioną mu ujmę, nawet na tak grubym szwindlu poznać się nie będą umieli.

Takie coraz częściej powtarzające się objawy i fakty obciążają wprawdzie przedewszystkiem jednostki, które się ich dopuściły, zarazem jednakże ze względu na charakter i stanowisko społeczne tych jednostek świadczą o pewnem obniżeniu się poziomu moralnego całego naszego społeczeństwa, zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę słabą nadzwyczaj reakcyę naszej opinii publicznej, która w największej części wypadków nad takiemi sprawami zwykła przechodzić do porządku dziennego lub „ze względu na nieskazitelną przeszłość“ wstrzymuje się od surowego napiętnowania winnych. Po za tem jednakże społeczeństwo nasze posiada cały szereg charakterystycznych cech i właściwości, natury ujemnej, które przeprowadzenie jakichkolwiek reform w wysokim stopniu utrudniają.

I tak, chociaż zwykliśmy się łatwo zapalać czy to do jakich wznioślejszych idei, czy też do projektów celowych i praktycznych i w pierwszej chwili gotowi jesteśmy dla danej sprawy do jaknajdalej idących ofiar i poświęceń, to najczęściej w tej ofiarności sił materyalnych czy duchowych nie umiemy wytrwać i, czy to zrażeni przejściowemi niepowodzeniami, które w żadnem przedsięwzięciu uniknąć się nie dają, czy to z powodu zbyt silnego początkowego rozpędu, w którym à la longue nie możemy się utrzymać, ustajemy w pół drogi i narażamy na unicestwienie projekt o dużej doniosłości społecznej lub nawet często dla naszych osobistych interesów poważną korzyść materyalną przynieść mogący. Jesteśmy jak ten koń rączy, ale niecięgły, który z początku rwie w kopyta i sam wprowadza w ruch

pospieszny cały wehikuł w wytężonym tępie, zmuszając swego towarzysza przy dyszlu do szybszego biegu, niż tego wymaga potrzeba, prędko jednakże wyczerpuje się i nawet pod batem zwalnia i opuszcza pasy. Dobrze jest wtedy, jeżeli drugi koń dociągnie ekwipaż do mety, jeżeli jednakże i on tak samo z winy towarzysza się wyczerpie, niepozostaje podróżnemu nic innego, jak wysiąść i zaniechać dalszej podróży, przedsięwziętej nietylko dużym kosztem i trudem, ale często w nader ważnych celach.

Dalej jesteśmy społeczeństwem bardzo mało karnem, przywykłem chodzić i działać samopas nawet w sprawach najważniejszego ogólnego znaczenia. Poczucie solidarności, przeświadczenie o korzyści współdziałania z innymi trudno nam jest przystępne i to nietylko wtedy, gdy chodzi o sprawy obchodzące ogół, ale nawet i wtedy, gdy się tego nasz własny interes domaga. Stąd w życiu naszem politycznem tak wielka ilość partyi i partyjek, a jeszcze większa bezpartyjnych jednostek, stąd trudność do nakłonienia nas do współudziału we wszelkiego rodzaju kooperatywach, choć pod tym ostatnim względem przyznać trzeba, że pod wpływem zdrowego rozsądku i zmysłu praktycznego widać już pewną poważną zmianę na lepsze. Po za tem jesteśmy społeczeństwem, w którem osobiste ambicye w rzadkich jedynie wypadkach bywają podporządkowywane interesom ogółu. Jesteśmy narodem składającem się z samych wodzów, a odczuwającem dotkliwy brak szeregowców i żołnierzy. Rzadko kto w życiu społecznem decyduje się u nas na tę cichą, spokojną pracę, która streszcza w sobie właściwe obowiązki każdego przeciętnego dobrego obywatela kraju, a która jest przecież fundamentem pomyślnego rozkwitu każdej organizacyi społecznej czy państwowej, i tym, którzy ją pełnią sumiennie obok moralnego zadowolenia daje prawo do najszczytniejszego uznania, w formie świadectwa: „czyniłeś to, co do ciebie należało“. Nam do czynu potrzeba koniecznie rozgłosu i władzy. I dlatego niezawodnie brak nam zdolnych i umiejętnych przywódców, że ci, którzy się do tego czują powołanymi przenoszą zwykle chwałę swoją ponad interes sprawy, przytem zaś nigdy należycie słuchać się nie nauczyli. Raz zaś doszedłszy do jakiegoś przodowniczego stanowiska owłada nami wprost chorobliwa żądza zagarnięcia jaknajszerszej władzy w swoje ręce bez względu na to, czy zdolności, a nawet siły nasze fizyczne potrzebnemu do tego nakładowi pracy potrafią sprostać, aby tylko do tej władzy niedopuścić innych i dzielić ją co najwyżej z nieliczną garstką wybranych. I dzieje się to nietylko wtedy, gdy przez wykonanie najrozliczniejszych przodowniczych funkcyi chodzi o zapewnienie sobie grubych materyalnych zysków ale nawet i wtenczas, gdy tego rodzaju stanowiska są absolutnie bezpłatne i prócz zadowolenia ambicyi żadnej innej korzyści nie przynoszą. Znanem jest przecie bon mot, które w początkach doby wojennej przy tworzeniu się rozlicznych obywatelskich instytucyi w Warszawie było na ustach wszystkich. Mówiono, że u nas tworzą się wciąż nowe bukiety, ale zawsze z tych samych starych mocno zwiędłych róż. W istocie pewna garstka ludzi brała na siebie kierowniczą rolę w coraz to nowych organizacyach, zazdrośnie strzegąc swoich prerogatyw przed zakusami ludzi „nowych“. I w istocie widziało się tę garstkę, wiecznie zapracowaną, biegającą w pocie czoła od rana do nocy, od biura do biura,

z posiedzenia na posiedzenie, z jednej komisyi na drugą. Ostatecznie jednak rezultat tej wytężonej pracy, przy traktowaniu z konieczności każdej z rozlicznych spraw po łebkach był najczęściej żaden, częstokroć zaś nawet ujemny. Sumienne bowiem i gruntowne pełnienie tylu naraz obowiązków, było wprost fizycznem niepodobieństwem. Stąd też, pomijając parę wypadków wyraźnej złej woli, pochodziła niejednokrotnie stwierdzona niesprawność i nieudolność w wielu ówczesnych organizacyach obywatelskich, która była powodem słusznego w wielu razach niezadowolenia publiczności i ciężkich zarzutów wytaczanych przeciwko ludziom, którzy w istocie dla niej bezinteresownie się zapracowywali, a przynajmniej biegali w jej sprawach przez dzień cały prawie bez wytchnienia.

Najpoważniejszą jednakże wadą naszą jest zanik u nas coraz większy poczucia obowiązkowości oraz w związku z powyższem skłonność do omijania wszelkich praw, rozporządzeń i przepisów, czego dalszą konsekwencyą jest stosowanie łapówek i przekupstwa w najróżnorodniejszych formach, obniżające w nas w dużym stopniu poczucie godności osobistej i kompromitujące nas wysoce wobec innych narodów. Główną winę tego objawu przypisać należy długoletnim rządom obcej biurokracyi w naszym kraju, która dla napychania sobie kieszeni pieniądzmi wprost parła nas do obchodzenia i lekceważenia niedogodnych dla nas z jakiegokolwiek powodu obowiązków, które, czy to jako obywatele państwa, czy też członkowie społeczeństwa spełniać byliśmy winni. Również wysoce demoralizujący wpływ w tym kierunku wywierali na nas żydzi, którzy, opierają wszystkie swoje czynności, projekty i przedsięwzięcia na obchodzeniu obowiązujących ustaw i przepisów, a połączone z tem ryzyko, koszta i zyski wciągają do kalkulacyi pozatem zaś figurowali zwykle w charakterze pośredników sowicie na teraz zarabiających, pomiędzy tymi, którzy łapówkę dać i tymi, którzy ją wziąść mieli. Trzeba przyznać jednakże, że praca ta była dla nich niezwykle wdzięczną i że dając się łatwo namówić do zwalniania się od pełnienia naszych obowiązków, ani nam na myśl nie przychodziło, że obowiązki te spadają zwiększonym ciężarem na karki tych naszych współobywateli, którzy się od ich wypełnienia usuwać nie chcieli, czy nie umieli, czy wreszcie nie posiadali ku temu odpowiednich materyalnych środków. — Tutaj zastanowić by się należało nad rozstrzygnięciem pytania, kto jest winniejszy, ten co łapówkę bierze, i komuś do pełnienia jakiegoś nadużycia dopomaga, czy ten, który ją daje, w celu zabezpieczenia sobie bezkarności za dokonane bezprawie. Jestem zdania, że bezwarunkowo ten ostatni, bo nie tylko sam źle czyni, ale i kogoś drugiego do złego uczynku pobudza i wciąga. Jest rzeczą bezsprzeczną, że o ileby się nie znaleźli ludzie, do dawania łapówek skłonni, to niebyłoby i takich, którzy by je brali. Sprawę tę omawiałem szczegółowo w artykule drukowanym jesienią 1915 r. w warszawskim Dzienniku Polskim. Starałem się tam wykazać zgubność i demoralizujący wpływ t. zw. „łatwych zarobków", pod kategoryę których podchodzą także t. zw. napiwki. Napiwek jest tylko wtedy uzasadniony, jeżeli stanowi dodatkową zapłatę za jakąkolwiek nadetatową czynność lub pozaobowiązkowy wysiłek i jeżeli ustanowioną jest dlań pewna taksa obowiązująca wszystkich w równej mierze.

Inaczej jest on tak samo łapówką, jak każda inna, tylko, że w tym razie służy nie jako opłata za uwolnienie się od wypełnienia obowiązujących praw i rozporządzeń, lecz za wyróżnienie jednej jednostki przed drugą. I tak gość w restauracyi dający służącemu sutszy napiwek za to, że mu z kuchni przyniesie większy lub lepszy kawałek mięsa lub ryby, tem samem krzywdzi drugich gości, którzy dawszy mniej „na piwo“, albo nic, będą musieli zadowolnić się gorszemi częściami tych potraw. Interesant opłacający się służącemu lub woźnemu w przedpokoju lekarza, adwokata, czy wyższego urzędnika za to, aby był wpuszczonym z pominięciem przypadającej mu kolei, krzywdzi drugich czekających, którym niezawodnie również na czasie zależy. Nawet ten, który daje wyższy napiwek bez ubocznej myśli — ot! prosto dla pokazania się, czyni również źle, bo — może mimowoli — skłania tego, który napiwek otrzymał do wyróżnienia go przy następnej okazyi w nadziei ponownego otrzymania sutszego podarunku. Charakter napiwku jest wogóle demoralizujący i poniżający. Sądzę przeto, że pracownicy, którzy dotąd otrzymywać go byli zwykli, chętnie by się zgodzili, aby w zamian za to podniesiono im płacę; pracodawca zaś miałby prawo w takim razie odpowiedniego procentowego podniesienia swego cennika, przeciwko czemu publiczność nieprotestowałaby bynajmniej w przeświadczeniu, że odtąd wszyscy interesanci traktowani będą na równi bez żadnych wyróżnień i przywilejów.

To, co powyżej napisałem, jakkolwiek nie obejmuje jeszcze wszystkich ujemnych cech naszemu społeczeństwu właściwych, wystarcza chyba do uzasadnienia gorącego postulatu, abyśmy równocześnie z odbudową gospodarczą naszych dzielnic wzięli się także do „odbudowy“ nas samych, inaczej bowiem żadna najbardziej uzasadniona reforma, ani najwięcej celowe zarządzenie ustanowione czy to przez władze rządowe, czy też przez społeczeństwo samo, nie przyniesie spodziewanych korzyści czy dobrych skutków, a nawet chybić może celu zupełnie, nie mówiąc już o tem, że póki się z tych wad nie wyleczymy, musimy być przygotowani na to, że na zewnątrz nikt nas poważnie traktować nie będzie i nie zajmiemy nigdy stanowiska pomiędzy narodami cieszącymi się sympatyą, powagą i uznaniem u innych ludów.

Reformę zaś, aby istotnie stała się skuteczną i radykalną, rozpocząć musimy od fundamentów, a więc zająć się przedewszystkiem uzdrowotnieniem naszej młodzieży. Rok 1906 sprowadził radykalny przewrót w szkolnictwie naszem, ale jak każdy niemal przewrót oparty najczęściej na ostatecznościach, miał swoje dodatnie i ujemne strony. Dodatnią cechą było szersze i z niewolniczych pęt oswobodzone uprzystępnienie wiedzy, które wpłynęło bezwarunkowo na wzbogacenie umysłów i rozszerzenie widnokręgów naszej młodzieży, w zbyt ciasne dotąd ujętych karby. Ujemną zaś zbyt daleko idące, często przedwczesne, a niebiorące w rachubę indywidualnych właściwości usposobień uświadomienie przy pozostawianiu absolutnej swobody w sprawach mających wpływ na kształtowanie się charakterów, tworzenie się etycznych poglądów i pojęć i ugruntowanie zasad, czyli w kwestyach dla poziomu moralnego człowieka najważniejsze posiadających

znaczenie. Nowa szkoła polska obluźniła karność w młodzieży i tą drogą postępując dała sobie odebrać wszelki wpływ i oddziaływanie na etyczne jej doskonalenie się i dojrzewanie. To samo stało się w stosunku rodziców do dzieci. Młodzież uznała się za władną decydować o tem sama, co dla niej jest dobrem lub szkodliwem, przedewszystkiem zaś dobór towarzystwa bez wszelkiej kontroli starszych tak ważny dla usposobień niewyrobionych i wpływowych, stał się jej milcząco przyznaną prerogatywą. Stąd powstała wielka swoboda w obcowaniu ze sobą młodzieży obojga płci, co po za bardzo naturalnem w tych warunkach wzmożeniem objawów rozpasanie zmysłów miało to następstwo, że kobieta — spowszedniała, jak gdyby straciła na wartości, przedewszystkiem zaś na okazywanym jej szacunku. Dziś młodzież doszła do tego, że nie robi różnicy pomiędzy damami złego i dobrego prowadzenia, traktuje równie grzecznie pierwsze jak i drugie t. j. raczej równie swobodnie. Młoda panna wtajemnicza się chciwie w tak zwane przedtem zakulisowe życie swoich kolegów, młody człowiek nie uważa za potrzebne kryć się przed nią w tej mierze. Dochodzi nawet do wzajemnych zwierzeń często bardzo drażliwej natury. Hasłem jest dzisiaj: nie krępować się niczem. To też o ile młodzieniec znajdzie się przypadkiem w teatrze, restauracyi lub innym lokalu publicznym w krępującym go towarzystwie jakiej szanownej rodziny, rzuca je bez wszelkich skrupułów wobec przybyłej tamże damy z półświatka, z którą nie obowiązują go żadne śmieszne ceregiele. Podobne postępowanie nie wywołuje dzisiaj ani odpowiedniego napiętnowania, ani nawet protestu. To też daje ono do myślenia niejednej panience, która zastanawiając się nad tem, dlaczego jej towarzystwo posiada mniej siły atrakcyjnej, dochodzi do przekonania, że, aby się podobać, trzeba takie damy naśladować, czy to w swobodzie zachowania i prowadzenia rozmowy, czy też w wyzywającym i nerwy podniecającym stroju. Wogóle przesadne zamiłowanie do strojenia się przybrało cechę wprost chorobliwej manii i to w czasach właśnie, gdzie ze względu na panującą drożyznę największa oględność w tej mierze byłaby nietylko łatwo zrozumiałą, ale wskazaną i uznania godną. Ogarnęło ono nie tylko zwykle modom chętnie hołdujące panie, ale i młodzież naszą. Już Marceli Prévost w swoich „Nauczycielkach“ zwraca uwagę na ten symptom i akcentuje zbytnie rozmiłowanie się młodych ludzi w szczegółach i subtelnościach stroju, oraz wprost bałwochwalczy kult składany przez nich wymogom mody. Szanujący się młodzieniec przebierać się musi dzisiaj przynajmniej trzy razy dziennie: rano w garnitur sportowy, popołudniu w marynarkowy, a w żakietowy wieczorem, nie mówiąc już o specyalnych kostyumach do gry w footbal i w tenisa, przenaczonych do szczególnych okazyi. Każde pojawienie się nowego garnituru, czy też innych części garderoby, daje przedmiot do żywych dyskusyi, tyczących się dobrego kroju i materyału, wyboru właściwej firmy krawieckiej lub szewskiej, z których poważniejsze mają swoich gorliwych stronników i wielbicieli, albo kwestyi czy przedmiot dany odpowiada ściśle wymaganiom panującej mody lub też im nie odpowiada. Wymiana zdań w tych sprawach wyparła wszystkie inne przedtem w użyciu będące tematy rozmów i jest traktowaną zawsze z powagą, ścisłością i namaszczeniem, godnem lepszej sprawy. Biada temu, ktoby rano pokazał się

na ulicy w żakiecie, chybaby dopiero o tym czasie wracał spać do domu. Jeszcze gorzej, gdyby ośmielił się nałożyć żółte obuwie do smokinga. Wina nie byłaby mu nigdy darowaną — ośmieszonym byłby na całe życie, a przestępstwo jego przeciwko przepisom mody popełnione, wypominanem będzie przy każdej okazyi.

W parze z zamiłowaniem w zbytkownych i odpowiadających modzie strojach idzie żądza zabawy, której młodzież obojga płci nigdy w czasie przedwojennym nie oddawała się z takim zapałem, jak właśnie teraz, kiedy na tylu frontach leje się krew bratnia, kiedy tylu krewnych, przyjaciół i znajomych stoi bezustannie w okopach w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa i kiedy w szpitalach ranni i kaleki jęczą w ciężkich cierpieniach, albo borykają się ze śmiercią. Jakimże czołem powita młodzież nasza, która szczęśliwym zbiegiem okoliczności pozostała w domu zdala od walk i niebezpieczeństw, powracających z wojny znękanych i wybiedzonych swoich towarzyszy, gdy im przyznać się będzie musiała, że zamiast pracować ze wszystkich sił, aby być jaknajprędzej gotową do objęcia tylu opustoszałych placówek w życiu społecznem i publicznem albo poświęcać czas swój łagodzeniu niedoli tylu nieszczęśliwych, którym wojna byt i sposób do życia dla siebie i rodzin z rąk wytrąciła, ona pędziła czas jedynie na zabawie i trwonieniu pieniędzy, nie oglądając się na nic i nie licząc się z niczem, a tylko zadawalniając pragnienia i żądze zmysłów swoich. Jakże bezbrzeżnie smutnym i wstrząsającym duszą był ten list jakiegoś młodego oficera z frontu, z którym się spotkałem w jednym z dzienników tutejszych w początku ubiegłego miesiąca, w którym tenże powtarzając wiadomości otrzymane od swej rodziny, zestawia je z wydarzeniami, które podczas czytania otrzymanego pisma w najbliższem jego otoczeniu zachodzą. Więc siostra donosi mu o balu na którym tańczyła do rana białego, a tym czasem wśród piekielnego ryku armat i huku pękających we wszystkich kierunkach pocisków, odłamek granatu zabija na miejscu stojącego obok oficera; — brat pisze o wrażeniach odniesionych podczas wykonania najświeższego programu kabaretowego, a tu kula armatnia wypruwa wnętrzności i urywa nogi dwum na przodzie oddziału ustawionem placówkom. Gdzie spojrzysz leżą trupy, albo wiją się w straszliwych boleściach ranni, a tam w domu radość i wesele, jak gdyby na świecie wszystko działo się jaknajlepiej, jak gdyby nad nim nie rozszalał się gniew Boży, jak gdyby on nie był widownią najstraszniejszych i najkrwawszych zapasów, jakie dotąd znała historya. A na te bezustanne zabawy i rozrywki potrzeba w dzisiejszych czasach nie małych funduszy. Stąd też pochodzi często objawiające się w społeczeństwie naszem gorączkowe poszukiwanie szybkich i nadmiernych zarobków, które jedynie ze szkodą i krzywdą biednych i potrzebujących współobywateli osięgać się dają.

Ale swoboda, która stanowi dominującą cechę dzisiejszego systemu wychowywania się naszej młodzieży nie odbija się jedynie ujemnie na poziomie moralnym jej charakterów; ma ona jeszcze prócz tego jedno ujemne następstwo. Młodzież zamiast pełnić to, co do niej należy, t. j. uczyć i przygotowywać się do przejęcia na siebie społecznych i obywatelskich obowiązków, bawi się w krytykę i to nie tylko swoich przełożonych, rodziców

i opiekunów, ale nawet społecznych i państwowych instytucyi i zarządzeń. Słowem politykuje, manifestuje, urządza wiece i strejki czem niekiedy krzyżuje najlepsze zamierzenia i plany starszych do kierowania sprawami obchodzącemi ogół powołanych. Stąd też pochodzi, że młody obywatel kraju, który staje się wreszcie jednostką zdolną do pełnienia pewnych ze swem stanowiskiem związanych obowiązków, nie zastanawia się nad tem, że jego powinnością jest przedewszystkiem słuchać i wykonywać bez jakiejkolwiek objekcyi rozkazy swych przełożonych, ale odrazu staje się malkontentem z zasady krytykującym obecny porządek rzeczy, chociaż najczęściej nie jest zdolnym nawet do zaproponowania jakiejkolwiek zmiany na lepsze i stara się działać na własną rękę, zamiast kroczyć karnie, jak żołnierz w szeregu, jak tego dobro ojczyzny i narodu wymaga. Tymczasem zaś przedewszystkiem wojna obecna dowiodła nam niezbicie, że tylko karność i subordynacya, tylko podporządkowanie osobistych swoich przekonań, aspiracyi i dążeń interesom większości, może stworzyć organizacyę zdrową i silną, zdolną do czynu i przeprowadzenia konsekwentnego wszystkich tych rzeczy, których pomyślny byt i rozwój społeczeństwa potrzebuje i wymaga.

Chociaż jeszcze tematu mego nie wyczerpałem całkowicie — mam wrażenie, że i tak dość gorzkich uwag mieści się w moim artykule; my zaś nie lubimy, gdy kto nam przykrą prawdę w oczy mówi. Kto jednakże zechce sobie zdać sprawę, jakie motywy kierowały mną, gdym się zdecydował na to bądź co bądź mało wdzięczne wystąpienie, ten mnie wyrozumie i przyzna, że, abyśmy się stali narodem nietylko politycznie potężnym, ale i cieszącym się szacunkiem i uznaniem u innych ludów, tedy trzeba nam wziąść się przedewszystkiem do „odbudowy“ nas samych w myśl zamieszczonych w niniejszym artykule wywodów.

Prof. Dr. techn. Jan Rakowicz (Kraków).

ZJAZD TECHNIKÓW POLSKICH W WARSZAWIE.

(Od Redakcyi: Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast w Krakowie, uznając wyjątkową ważność tego Zjazdu wysłał nań jako swego delegata prof. Dra RAKOWICZA. Poniżej zamieszczamy sprawozdanie tegoż z ogólnego przebiegu zjazdu).

SPRAWOZDANIE Z NADZWYCZAJNEGO ZJAZDU TECHNIKÓW POLSKICH, ODBYTEGO W WARSZAWIE OD 12 DO 15 KWIETNIA 1917.

Technicy i przemysłowcy polscy w Warszawie zabiegiwali dawno, jeszcze u rządu rosyjskiego, o odbycie Zjazdu techników i uzyskali już pozwolenie nań na r. 1915. Skutkiem wojny doznał ten termin zwłoki, a zjazd odbył się obecnie, lecz w zmienionych zupełnie stosunkach. Uważany jako nadzwyczajny, przybrał cech zjazdu głównie z ziem Królestwa polskiego, ponieważ tak z Litwy i Rusi, jak z Galicyi i W. Księstwa Poznańskiego

dla przeróżnych trudności paszportowych, tylko niewielu technikom udało się wziąść udział w zjeździe. Mimo to zjazd był bardzo liczny, brało w nim udział 644 miejscowych, a 209 zamiejscowych uczestników, tak że dla braku miejsca w domu Techników większa część posiedzeń plenarnych odbywać się musiała na głównej sali ratuszowej. Zjazd zwołany został pod hasłem odbudowy kraju i łączenia się dla podjęcia zadań, jakie oczekują techników naszych w najbliższej przyszłości. Na apel wystosowany do techników polskich przez Komitet organizacyjny, zgłoszono na Zjazd około 100 referatów, a wygłoszono rzeczywiście 65, z których przypadło 19 na posiedzeniach plenarnych, 18 na dziale budownictwa, 11 na dziale mechaniczno-przemysłowym, 9 na dziale chemicznym, 5 na elektro-technicznym i 3 na komunikacyjnym. Z tego wnosić można o wytężonej pracy uczestników Zjazdu. Wobec obfitości materyału ograniczyć tu się wypada tylko na ogólny przegląd poszczególnych referatów. Podzielić je można na kategorye następujące: 1) zagadnienia dotyczące odbudowy kraju jak: a) budownictwo, a w niem także regulacyę miast, miasteczek i wsi, b) drogi lądowe i wodne, c) urządzenia miast i miasteczek, 2) sprawy naszego przemysłu, 3) ustawodawstwo techniczno-przemysłowe, 4) oświatę zawodowo-techniczną i 5) sprawy ogólne, a w tem: o utworzeniu wspólnej organizacyi dla techników polskich, o rejestracyi polskich sił technicznych o utworzeniu biur porady technicznej i zrzeszeń rzeczoznawców technicznych, o udziale technika w życiu państwowem i o pracy społeczno-technicznej.

Obrady techników czy to na plenarnych czy działowych posiedzeniach wywierały niezwykle korzystne i podniosłe wrażenie. Mówił w nich jasny i prosty język rzeczywistości nie goniący za frazesami lub złudzeniami, a dążący do określenia istotnego stanu rzeczy. Obradowano bowiem nad zagadnieniami dzisiejszego życia, dzisiejszych warunków i przyszłości, którą tworzyć trzeba. Mimo, że wiedza techniczna jest wszechświatową, odczuwano na tym zjeździe, że technik polski odrębnie od swych kolegów w obcych krajach, wyrósł wprost z gruntu narodowego, nie z zawodowego, nie z państwowego, nie z samorządnego. Jest to w niemałej mierze jego główną charakterystyką. Stąd te obrady techników od polityki dalekich przerodziły się w manifestacyę czynu polskiego i połączyły się wszystkiemi ogniwami z wielkiem hasłem współczesnego aktywizmu Polski. Mimowoli zapatrywania te z dziedzin specyalnych przenosiły się w szerokie zagadnienia narodowe.

Po zwykłych w takich razach przemowach powitalnych, jak z natury rzeczy wypływa, punkt ciężkości Zjazdu spoczywał w plenarnych posiedzeniach i na nie, jako zwiedzane przez większą ilość uczestników, przeniesiono najważniejsze referaty.

Z nich podnieść tu należy referaty rektora politechniki inż. PATSCHKEGO i kierownika szkoły inż. TWARDO. Pierwszy z nich polecał gorąco poza politechnikami „szkoły techniczne t. zw. wyższe w związku z przygotowaniem techników przemysłowych"; lecz zaleconego przezeń przyznawania absolwentom szkół takich prawa nadawania tytułu inżyniera uznać za właściwe nie możemy, gdyż ten tytuł (jak to już w międzyczasie w Austryi zaprowadzono) powinien być zastrzeżony dla absolwentów politechniki. Drugi

zaś referat przedstawiał „Organizacyę niższego szkolnictwa zawodowego w Królestwie Polskiem ze względu na odbudowę kraju i państwa“ w połączeniu z obowiązkowemi szkołami uzupełniającemi, wzorując się na belgijskim „uniwersytecie pracy“ i opierając naukę taką o warstaty szkolne, laboratorya i zbiory muzealne, jako środki pomocnicze oświaty narodowej.

Nieuprawiane dotąd u nas pole pracy społecznej traktował referat inż. Franciszka SOKALA na temat „O zadaniach inspekcyi pracy“. U nas potrzeba unormowania dnia roboczego i ubezpieczeń społecznych; powinien się wyjaśnić stosunek pracodawcy do pracownika; dotychczasowe prawodawstwo rosyjskie jest bardzo niedostateczne. Stąd wynika potrzeba rozszerzenia prawa o ochronie pracy, przy konieczności zastosowania go także do robotników rolnych i handlowców.

Szerokie poglądy rozwinął inż. Alfons KÜHN w referacie „O współczesnych metodach elektryfikacyi krajów“ na planową pracę wykorzystania bogactw naturalnych w kraju naszym, zawartych w węglu, torfie i energii wodnej przez przetworzenie ich na energię elektryczną i rozsyłanie jej po całym kraju, jako też na wymagania w interesie kraju, by praca w tym kierunku była podjęta natychmiast, poczynając ją od odpowiedniego przygotowania; a stąd polecił powstanie krajowego urzędu elektryfikacyjnego.

W bardzo interesującym referacie „O stanie obecnym przemysłu w Galicyi i o postulatach dla jego rozwoju po wojnie“ wykazał statystyk Dr Aleksander SZCZEPAŃSKI z Krakowa na szeregu przykładów, iż Galicya posiada niezmierne bogactwa naturalne, dotychczas zupełnie nie wyczerpane, przy jednoczesnym nadmiarze robotników, emigrujących w obce kraje po zarobki. W Galicyi wytwarza się głównie półfabrykaty, które po przeróbce wracają w postaci towarów gotowych. Do najbardziej rozwiniętych gałęzi należy przemysł górniczy, naftowy i wyrobu maszyn wiertniczych. Działy te zdołały już otrząsnąć się ze strat wojennych i doprowadziły swą produkcyę do wysokości normalnej. W kraju naszym wszakże brak organizacyi, która ustaliłaby łączność pomiędzy poszczególnemi dzielnicami celem ujęcia dalszej działalności, mającej na celu uprzemysłowienie kraju. Stąd wyłonił się najprzód wniosek referenta utworzenia Polskiego Związku gospodarczego z pośród przedstawicieli wszystkich dzielnic polskich, uzupełniony najprzód dodatkiem inż. MOCZULSKIEGO, proponującym powołanie Rady gospodarczo-handlowej dla uprzemysłowienia Litwy i Białorusi w okresie powojennym i zjednoczenia polskiej polityki przemysłowej, a nadto poprawką p. NEUFELDA, uwzględniającą sprawę przyszłych traktatów handlowych, które już teraz winny być rozpatrywane z szerokim udziałem zainteresowanego przemysłu wielkiego, średniego i drobnego.

Następne referaty odnosiły się wprost do odbudowy kraju.

I tak budowniczy m. Warszawy Wład. MICHALSKI poruszał słusznie sprawę „O ustawie budowlanej“, przy której omówił sprawy mieszkaniowe, upatrując jedyny środek skierowania odbudowy na właściwe tory w wydaniu nowej krajowej ustawy budowlanej, której projekt oparty na nowoczesnych poglądach do praktycznego użytku opracował; przyczem zwrócił też uwagę na tworzenie biur porady budowlanej.

Również i arch. Zygmunt Wóycicki w referacie „O zagadnieniach technicznych w związku z tradycyą naszą o odbudowie miast i wsi“ wskazywał na konieczność scalania gruntów miejskich, na wydanie jak najprędzej tymczasowych przepisów budowlanych dla wsi i miast, zanim jeszcze będzie ustaloną krajowa ustawa budowlana, a przytem wzywał do poszanowania tradycyi narodowych przy zastosowaniu nowoczesnych wymagań.

Architekt zaś Jar. WOJCIECHOWSKI w referacie „O inwentaryzacyi i opiece nad zabytkami“ ujął sprawę odbudowy z konserwatorskiego punktu widzenia, żądając jak najspieszniejszego wydania przepisów ku ochronie zabytków i przekazania znaczniejszej sumy do natychmiastowego podjęcia planowej inwentaryzacyi oraz dania dyrektywy dla racyonalnej odbudowy zabytków zniszczonych.

Wnioski z tych trzech referatów zmierzały do jednego celu i to: że odbudowa miast i wsi powinna być tak zorganizowaną, aby swojski ich charakter został zachowany i aby zasady nowoczesnego budownictwa w zastosowaniu do naszych warunków znalazły należyte uwzględnienie.

W ścisłej z tem łączności były jeszcze dwa referaty i to: inż. Marc. JEŻOWSKIEGO „O znaczeniu miernictwa w kraju“ i inż. St. RUTKOWSKIEGO „O zasadach pomiarów miast“, wskazując w imieniu Związku Geometrów na uznawaną wprawdzie potrzebę sporządzenia przez specyalistów dokładnych planów położenia, lecz w praktyce u nas nie dość ściśle przeprowadzoną: stąd zaś później powstawać mogą wielkie trudności, nadzwyczajne żmudy i koszta; dlatego nad czynnościami temi związanemi też z przyszłą tryangulacyą kraju, powinna szczególną opiekę i kontrolę roztoczyć Rada Stanu.

Inne specyalnej natury sprawy samorządowe poruszały referaty pp. ZAGRODZKIEGO „O stanie naszego pożarnictwa“, RAUSZERA „O wprowadzeniu jednostajnych miar i wag metrycznych w Królestwie Polskiem“ i GNOIŃSKIEGO „O ekspertyzach technicznych i sądach polubownych“ jakoteż dwa jeszcze referaty z dziedziny gazownictwa, a w przeciwstawieniu do nich jeden „o oświetleniu elektrycznem naszych wsi i miasteczek“.

Ogólne zainteresowanie obudził referat inż. Emila SOKALA „O odbudowie kraju w związku z uzdrowotnieniem miast polskich“, z którego wyłoniły się wnioski o przyszłej administracyi państwowej w tym kierunku, o sprawowaniu ustawy sanitarnej i rozpowszechnianiu idei zaprowadzenia u nas studzień we wsiach, a kanalizacyi i wodociągów w większych zbiorowiskach ludności. Celem przeprowadzenia tych zamysłów powinien być utworzony bank związku miast, któryby miał za zadanie udzielanie gminom funduszów w formie długoterminowych a niskoprocentowych pożyczek. Pomysł takiego banku omawiano jeszcze przy referacie p. T. RUSKIEWICZA „O projekcie banku inwestycyjnego w związku z podniesieniem kultury przemysłowej i gospodarczej w Polsce“, uważając powołanie takiej instytucyi za sprawę nader doniosłą i pilną.

Jakby na ożywienie słabnącego już wskutek nadmiaru pracy zaintesowania słuchaczy wygłosił inż. A. HAUSNER ze Lwowa niezmiernie zajmujący referat „O reemigracyi wobec odbudowy kraju“. Chodzi tu o milion najlepszych sił roboczych, opuszczających co rok kraj, któreby należało powstrzymać przed opuszczaniem ojczyzny, dalej o zorganizowanie reemigracyi

osiadłych poza krajem rodaków, ponieważ przywożą oni wielkie kapitały ze sobą, a wesprą i pomnożą nasz stan mieszczański, przywożąc ze sobą znajomość licznych zawodów, zwłaszcza handlu i energię nabytą na obczyźnie. Już z Ameryki mogłoby powrócić około 15% emigrantów, którzy przywieźliby ze sobą do 7½ miliarda koron. Na ten cel należałoby powołać do życia bank reemigracyjny, któryby ześrodkował kapitały reemigrantów wskazywał mu pole działania w kraju i przyciągnął kapitały amerykańskie. Reemigracya winna stać się jednym z punktów programu polityki polskiej.

Koroną tych referatów ogólnych był z wielką swadą wypowiedziany wykład inż. A. WIERZBICKIEGO „O współdziałaniu technika polskiego w polityce kraju“, wykład, w którym po przeglądzie historycznym wskazano, jaki całokształt warunków zewnętrznych jest niezbędny dla zdrowego rozwoju naszego gospodarstwa społecznego. Dziś technicy polscy mają wielkie zadanie odbudować przemysł polski oraz wszystkie urządzenia państwowe, do nich należy wznieść poziom rodzimego przemysłu na wyżyny techniki, zorganizować wytwórczość przemysłową według najlepszych wzorów, być rzeszom pracowników prawdziwymi kerownikami.

Ostatni w części naukowej Zjazdu referat ogólny inż. p. J. DMUCHOWSKIEGO „O rozwoju techniki i przemysłu jako zasadniczym czynnikiem niezależności Polski“, streszczał swe wywody we wniosku, że siła i znaczenie Polski zależne są najściślej od rozwoju przemysłu, wobec czego odwołać się wypada do Tymczasowej Rady Stanu o energiczną działalność ku zachowaniu naszego przemysłowego stanu posiadania.

Poza posiedzeniami plenarnemi obradowały odrębnie w domu technichników i w sąsiednich instytucyach jeszcze różne działy jak: budowniczy, mechaniczno-przemysłowy, chemiczny, a w nim sekcya piwowarska, dalej dział elektrotechniczny, komunikacyjny i dział urządzeń zdrowotnych. Wobec obfitości wygłoszonych na nich tematów można tu dla braku miejsca dać tylko pogląd na główne referaty, nie zapuszczając się na szczegółowe wnioski interesowanych zaś odsyła się tymczasowo do wydanego już Dziennika Zjazdu lub później do ukazać się mającego zaraz po wojnie Pamiętnika Zjazdu.

I. I tak omawiano w dziale budownictwa w 18 referatach, najprzód ogólnie „zogniskowanie współczesnej architektonicznej myśli polskiej“, która od połowy XIX. wieku zerwała nić rodzimej tradycyi. Obecnemu zespoleniu się narodu musi odpowiadać dążenie do zorganizowania rozbieżnych kierunków w naszej swojskiej architekturze drogą publikacyi, wystaw, przykładów, stworzenia poważnego organu, poświęconego architkurze, a w końcu powołania do życia „polskiej szkoły architektonicznej“.

Świetne ilustracye do tych wywodów przedstawił w półtora godzinnym odczycie arch. Stef. SZYLLER, wykazując na wielu przeźroczach, na czem polegają „zasadnicze cechy odrębności architektury polskiej“, którą nam przy odbudowie zastosować należy.

Z dziedziny budowy miast w kierunku teoretycznym zajmowano się tu szczegółowo ustawą budowlaną miejską i polityką mieszkaniową, zastanawiano się nad regulacyą i zabudowaniem naszych miast i miasteczek, a w praktycznym kierunku informowano się o częścią przeprowadzonych już

lub rozpisanych obecnie „konkursach na plany regulacyjne dla Wielkiego Krakowa, Kalisza i Warszawy“, dalej wykazywano na dobitnym przykładzie rozwijającego się „budownictwa na Kujawach“, wzorującego się na sąsiedniej obczyźnie, jaką drogą postępować nie należy; w przeciwieństwie do niego poszło przedstawienie różnych sposobów, jak się do odbudowy siedzib ludzkich“ w naszem położeniu zabierać należy, jaki program podać i jaką działalność w osobnych kursach ku temu rozwinąć trzeba; dalej przedstawiono szczegółowo „organizacyę zagród i wsi polskiej“ jako żądania państwa polskiego w dziedzinie odbudowy. Celem jej racyonalnego przeprowadzenia nawiązywały referaty o „naszych rodzimych materyałach budowlanych“, „o utworzeniu doświadczalni dla ich badań“, „o przemyśle ceglarskim w Królestwie Polskiem“ lub „o zastosowaniu żelazo-betonu przy odbudowie kraju.

Wstępując na pole praktyki budowlanej, poruszano w interesujących referatach „łączność najbliższych zadań i wspólność interesów świata technicznego i przemysłu budowlanego“ i omawiano „stosunek przedsiębiorców do odbudowy kraju“.

II. Drugim z rzędu co do obfitości wygłoszonych referatów i udziału swych przedstawicieli był dział mechaniczno-przemysłowy.

I w nim zajmowano się rozszerzeniem wychowania naszych przyszłych inżynierów budowy maszyn, wskazując na ułatwianie im przy studyach teoretycznych dostępu do praktyki fabrycznej, a w młynarstwie przez otwieranie osobnych katedr przy wyższych uczelniach lub urządzanie przy szkołach technicznych kursów jednorocznych dla młynarzy.

Dalej omawiano nasz „przemysł włókienniczy“ jak on się przedstawiał przed wybuchem wojny i jakie są dla niego widoki na przyszłość, mianowicie podnoszono potrzebę rozszerzenia u nas produkcyi lnu i konopi, a zwracano uwagę, iż Galicya stanowi rynek zbytu dla przemysłu tekstylnego, dotychczas mało wyzyskany.

Ponieważ „przemysł obrabiarkowy“ jest podstawą przemysłu maszynowego, należy się w tym kierunku wyzwolić z pod wpływu zagranicy, odradzając przedewszystkiem polski przemysł obrabiarkowy. — Zatem pójdzie i większe „zastosowanie u nas wyrabianych maszyn w budownictwie“, co zwłaszcza przy naszym braku robotnika wpłynąć powinno na odbudowę kraju. Pracy nastręcza się u nas w przemyśle maszynowym mnóstwo, już jeśli się zważy, że tabor przewozowy dla polskich dróg żelaznych, których sieć się znacznie zgęścić powinna, musi być z gruntu remontowany i zastąpiony nowym.

Zwracano też uwagę na wielkie znaczenie chłodnictwa dla dobrobytu krajowego, oraz na wpływ urządzeń chłodniczych na handel zewnętrzny Królestwa Polskiego.

Żywe zainteresowanie wzbudził referat „o zadaniach przemysłu polskiego w dziedzinie zaopatrywania armii“, domagając się podjęcia energicznych starań o uwzględnianie przytem przemysłu krajowego, a umożliwianie mu przez władze sprostania tym zadaniom.

Nadto zwracano uwagę na potrzebę zorganizowania u nas i wprowadzenia w życie „sprawy patentowej“ jako jednej z wielu gałęzi gospodarki społecznej.

Wreszcie ostatni referat dyr. WAGNERA z Łodzi, oparty na długoletniej praktyce, poruszył bardzo ważne pod względem społecznym zagadnienia, dotyczące konieczności „utrzymania dawnych i zaprowadzenia po fabrykach nowych instytucyi dobroczynnych“, jak: piekarni, kąpieli, szkół, szpitali i t. p.

III. Przy nader licznym udziale toczyły się w dziale chemicznym obrady o wysokim poziomie naukowym tak w referatach jak w dyskusyi, a z nich przebijała dojrzała świadomość, że w szeregach tworzących państwo polskie, technicy w pierwszym rzędzie muszą stanąć do pracy, — przebijało poczucie odpowiedzialności wobec ważnych i naglących zadań. — Oto spostrzeżenia narzucające się przy krótkich wprawdzie obradach chemików, lecz nadające im szczególną wartość i powagę.

I tu pierwszy z referatów inż. Józ. STRASBURGER przy „Warunkach rozwoju przemysłu chemicznego“ podkreślił konieczność odpowiedniego wykształcenia u nas twórczych pracowników, a Zjazd uznał za wskazane, by rząd przyszłego Państwa Polskiego za przykładem krajów zachodnich sam lub łącznie ze zrzeszeniami przemysłowemi przystąpił do tworzenia wyposażonych we wszelką pomoc naukową pracowni doświadczalnych, celem przeprowadzenia wszelkiego rodzaju badań z zakresu chemii stosowanej, oraz opracowywania zagadnień, ważnych w danej chwili dla przemysłu.

Żywe zainteresowanie obudziły uwagi dyr. Józ. BERLINERBLAUA na temat: „Podstawy przemysłu chemicznego“. Przemysł ten, zasilający twórczo tak ważne u nas gałęzie przemysłu jak: garbarstwo, rolnictwo i wytwórczość metalurgiczna, musi być odbudowany po wojnie w sposób planowy. Fabryki muszą się skupiać nad drogami wodnemi i kolejowemi, by mogły korzystać z łatwego i taniego przewozu surowca. Stąd wielkie znaczenie rzeki Wisły, nad brzegami której powinny powstawać fabryki chemiczne; z tem atoli wiąże się potrzeba jej regulacyi oraz dostępu do morza. Wogóle w przyszłości Królestwo Polskie powinno wyzyskać swą bogatą sieć wodną, która należycie uregulowana może się niezmiernie przyczynić do rozwoju naszego przemysłu. Słabą stroną przyszłej wytwórczości chemicznej Królestwa jest brak soli, a poszukiwania za nią nie dały dotychczas pomyślnych rezultatów. Nie należy wszakże w tych zabiegach ustawać, dlatego uznano na Zjeździe potrzebę gruntowniejszego zbadania kwestyi zalegania soli na obszarach Polski i wdrożenia starań u rządu Polskiego, celem poszukiwania i przeprowadzenia wierceń w rozmiarach potrzebnych do wyświetlenia tej ważnej sprawy. W miejsce dawnej zabójczej dla naszego przemysłu taryfy celnej rosyjskiej, musimy wprowadzić nową, której naczelną zasadą powinno być uwolnienie od cła surowców potrzebnych dla przemysłu.

Przy tej sposobności poruszano już, a później jeszcze w osobnym referacie sprawę „wytwarzania azotu z powietrza“, która to metoda znana od lat 10 w Norwegii, a obecnie w czasie wojny święci w Niemczech olbrzymie tryumfy. Stworzenie przemysłu azotowego w Państwie Polskiem jest zarówno ze względów ekonomicznych, jak politycznych, koniecznością państwową. Do inicyatywy prywatnej konieczna jest tu pomoc państwowa, a może nawet byłoby na miejscu wprowadzenie przez rząd monopolu azotowego.

Z tą sprawą łączył się referat o fabrykacyi materyałów wybuchowych,

naprowadzający na wniosek o niezbędnem utworzeniu specyalnej sekcyi chemicznej przy pierwszych organach państwowych Polski. W braku zaś prawa patentowego u nas zaproponował Zjazd stworzenia instytucyi „kopert zamkniętych“, któreby zapewniały wynalazcom prawa pierwszeństwa.

Inż. Kaz. ŁUBKOWSKI w referacie „O naszych torfiskach krajowych oraz znaczeniu ich dla rolnictwa i przemysłu“ poruszył tę dość powierzchownie dotąd u nas traktowaną sprawę, którą także władze państwowe ze względu na jakość i cel torfisk swą opieką otoczyć powinny, aby eksploatacya ich z uwzględnieniem należytego odpływu wód, a w porozumieniu z instytucyami rolniczemi prawidłowo się odbywała. — Wogóle przez racyonalniejsze niż dotąd spalenie opału w dobrze skonstruowanych piecach możnaby u nas oszczędzić 40 procent opału.

III. a. Poza działem chemicznym odbywały się jeszcze obrady koła chemików-piwowarów.

Tu zastanawiano się nad potrzebą założenia kursów piwowarstwa u nas w łączności ze stacyą doświadczalną — za pomocą dobrowolnego opodatkowania się właścicieli browarów.

Dalej omawiano nowoczesne prądy w piwowarstwie a uznano konieczność zrzeszenia w zawodzie piwowarskim i powołania do życia pisma zawodowego dla piwowarów.

W końcu traktowano w osobnym referacie o zużytkowaniu produktów ubocznych w przemyśle piwowarskim.

IV. W dziale elektrotechnicznym zajmowano się poza kilku referatami ogólnego zakroju, wygłoszonymi na plenarnych posiedzeniach, jeszcze szczegółowo potrzebą i urządzeniem u nas w kraju szkolnictwa elektrotechnicznego niższego i wyższego. Co do pierwszego powierzonego kołu elektrotechników w Warszawie opracowanie programu, wszczęcie starań u władz krajowych i spowodowanie firm elektrotechnicznych, aby swych praktykantów do uczęszczania do szkół uzupełniających obowiązywały; co do drugiego uznano za konieczne wytworzenie w krótkim czasie kadr zawodowo dobrze, wykształconych inżynierów - elektrotechników, którym nabycie wykształcenia należy umożliwić w kraju najprzód na naszych politechnikach, które należycie wyposażyć trzeba w tym kierunku, a potem w obowiązkowej praktyce. Dalej uchwalono co ustawodawstwa elektryfikacyjnego, aby opracowano odpowiednie prawo drogowe, któreby umożliwiało przerzucanie sieci elektrycznej przez grunta prywatne, i aby uregulowano stosunki prawne przy urządzaniu zakładów elektrycznych oraz ich sieci. Nadto uznano za niezbędne opracowanie przez Koło elektrotechników w Warszawie obowiązujących dla ziem polskich przepisów dla instalacyi elektrycznych, wreszcie zaproponowano zorganizowanie wkrótce ogólno krajowego Zjazdu Elektrotechników.

V. W dziale komunikacyjnym zajmowano się na pierwszem miejscu kolejnictwem w Polsce w stanie obecnym i widokami jego na przyszłość, a uznano za konieczne objęcie przez władze krajowe w posiadanie całej sieci kolejowej, za czem pójść musi dalsza ich reorganizacya według potrzeb naszych. Podobnie ma się sprawa z drogami bitemi i wodnemi w Królestwie Polskiem. Nad pierwszemi, budującemi się z funduszów powia-

towych obecnie pod kierunkiem osób obcych, powinna Tymczasowa Rada Stanu rozciągnąć już teraz kontrolę przez wykwalifikowanych techników drogowych, którzyby obecnie mogli wniknąć w sposób ich wykonywania, a po wojnie prawidłowo objąć ich zarząd. — Co do drugich wywołał referat Dra WIELOWIEYSKIEGO z Krakowa „O regulacyi i usplawieniu Wisły i jej dopływów“ ożywioną dyskusyę, a ostatecznie uchwały, że dla sprawy tej powinna być stworzona osobna delegacya z wszystkich polskich organizacyi technicznych, a przy Tymczasowej Radzie Stanu powinien powstać odpowiedni organ przy współudziale Stowarzyszenia techników w Warszawie.

VI. Wreszcie w dziale urządzeń zdrowotnych zajmowano się sprawami ogólnej natury jak: o zaopatrywaniu gmin w wodę oraz o ochronie czystości powietrza, wody i gleby dalej o kanalizacyi i wodociągach a przyszłych finansach miast Królestwa Polskiego, treści zaś szczegółowej: jak o racyonalnej budowie studni.

Wśród tych działów pp. koledzy (Alf. Dickstein, Ign. Kempiński i Stan. Wysocki), dbający o czystość naszego w tak długiej zależności od obcych poniewieranego języka przedstawiali swe studya na polach słownictwa budowlanego, kolejowego i elektrotechnicznego, oddając je do użytku ogółu.

Na ostatniem posiedzeniu plenarnem, które się odbyło we Filharmonii, przedłożył Komitet Organizacyjny Zjazdowi trzy wnioski, wszystkie o wielkiem dla naszego życia technicznego znaczeniu i to:

1) w sprawie rejestracyi polskich sił technicznych i pośrednictwa pracy podług odpowiedniego kwestyonaryusza, który miał być przy pomocy istniejących Towarzystw technicznych i przemysłowych wypełniony, a przesyłany do Stowarzyszenia Techników w Warszawie,

2) w sprawie utworzenia Czasowej Delegacyi polskich stowarzyszeń technicznych, przedstawiając zarazem w szkicu zakres działania i regulamin tejże Delegacyi z siedzibą w Warszawie, a pozostawiając Prezydyum Zjazdu, następnie zaś Komisyi wykonawczej uchwał Zjazdu poczynienie zmian w tym szkicu aż do ustalenia go na pierwszem zebraniu Delegacyi w lipcu br.

i 3) w sprawie statystyki o stanie urządzeń naszych miast i miasteczek. dołączając do tego projekt kwestyonaryusza i zalecając czasowej Delegacyi przy współdziałaniu wszystkich towarzystw technicznych zajęcie się zebraniem potrzebnych danych i przekazaniem całej sprawy innej instytucyi, któraby miała za zadanie prowadzenie statystyki o gospodarce miast i miasteczek.

Wnioski powyższe przyjął Zjazd przez aklamacyę, również uznał wnioski przyjęte na poszczególnych posiedzeniach, bez odczytywania ich, także jako przez Zjazd przyjęte, a przekazał je wszystkie Komisyi wykonawczej do przeredagowania, z tem zastrzeżeniem, iż będą poprzednio ogłoszone w „Przeglądzie technicznym“, a następnie umieszczone w Pamiętniku Zjazdu.

Sprawy utworzenia wspólnej organizacyi techników polskich oraz założenia wspólnej Kasy zasiłkowej dla techników i ich rodzin, jako zgłoszone za późno, odłożono do następnego Zjazdu już zwyczajnego który ma się odbyć wkrótce po szczęśliwem zakończeniu wojny światowej.

Po przeprowadzeniu wyborów Komisyi Wykonawczej pożegnał uczestników Zjazdu prezes Stowarzyszenia Techników i burmistrz miasta Warszawy inż. DRZEWIECKI, stwierdzając najprzód, że Zjazd zaprzeczył obawom co do liczebności polskich sił technicznych, a powagą swych uchwał dał żywotności techników. Lecz uchwały, mówił, nie stanowią całego dorobku Zjazdu, znaczenie jego większe polega na zbliżeniu się techników do siebie na polu pracy zawodowej i narodowej; Zjazd ten dowiódł, że z otuchą patrzeć możemy w przyszłość.

Zastanawiając się nad ostatecznym rezultatem Zjazdu, można ogólnie powiedzieć, że wybór referatów i dyskusye na posiedzeniach wykazały, że w każdej bodaj gałęzi techniki mamy swoich i to rzeczywistych specyalistów. Co do odbudowy kraju Zjazd z dokładnością, na jaką pozwalają warunki, zakreślił wytyczne odbudowy, szczególnie w dziale budownictwa. Nie tak śmiało twierdzić to można o poszczególnych gałęziach przemysłu. Na ogół co w tak krótkim czasie należało zrobić, zrobiono. Urzeczywistnieniem swych projektów referenci mało się zajmowali, finansowa ich strona była niedość uwzględniona. Po większej części odwoływano się do pomocy państwowej, o ile zaś ona nie zawiedzie, przyszłość okaże. Należy wszakże mieć na uwadze, że do ścisłego opracowania planów braknie dziś jeszcze wielu danych, które są niezbędne do ścisłej kalkulacyi. Tych zaś zebrać nie było czasu, ani często sposobności. — Mimo to zdziałano aż do Zjazdu bardzo wiele, a przez Zjazd posunięto wiele spraw energicznie naprzód. Zjazd zaś wskazując jeszcze na cel działania, pobudził do czynu. Na nim okazało się, że mamy wśród techników polskich ludzi, którzy niezawodnie spełnią jak należy swe obowiązki, gdy otworzy się droga działania. Na nim nabrało wielu techników energii do pracy, a z niego może społeczeństwo nasze zaczerpnąć wiary we własne siły.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

ODBUDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

SPRAWOZDANIE Nr. 2

z działalności Komisyi odbudowy kraju i racyonalnego budownictwa przy Departamencie gospodarstwa społecznego T. R. St. w okresie od 1 do 31 maja 1917 r.

Komisya rzeczoznawców. Tygodniowe posiedzenia Komisyi odbyły się w dniach: 1, 6, 15, 22 i 29 maja. Na posiedzeniach tych: 1) omawiano przyszłą organizacyę Komisyi odbudowy kraju z chwilą ewent. powstania rządu polskiego. Uznano, że najodpowiedniej byłoby utrzymać obecny Depart. gospod. społeczn. jako ministeryum z departamentem „bu-

downictwa i inżynieryi społecznej", przy którym to istniałaby Komisya odbudowy kraju. W razie zaś skasowania D. G. S. utworzyć między innemi ministeryami — ministeryum „Budownictwa i Inżynieryi Społecznej". O ile by zaś wyodrębnienie tej dziedziny techniki nie było możliwe, w takim razie, należałoby utworzyć specyalne ministeryum „Przemysłu i techniki", w którym istniałby szereg departamentów, a między nimi departament „Budownictwa i inżynieryi społecznej". 2) Omawiano również ewentualność zupełnej likwidacyi i rozwiązania się T. R. S. W takim razie postanowiono powołać do życia specyalną instytucyę społeczną, samodzielną, niezależną, posiadającą egzekutywę w granicach swej kompetencyi. W tym celu należy już teraz opracować statut, by w odpowiedniej chwili starać się o jego zalegalizowanie, gdyż Komisya uznała, iż kraj nie może istnieć bez jakiejś instytucyi, ujmującej sprawę odbudowy w swoje ręce. 3) Uskuteczniono 2-gie i ostateczne czytanie projektu normalnej ustawy współdzielczego stowarzyszenia budowlanego. Postanowiono przesłać ustawę po ustaleniu ostatecznej redakcyi do zatwierdzenia Wydziału Wykonawczego T. R. S. 4) Omawiano organizacyę odbudowy Prus Wschodnich. 5) Omawiano projekt noweli prawodawczej (tymczasowej) o opiece nad zabytkami przeszłości — przyczem przesłano ją w formie zmienionej do Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości celem porobienia swoich uwag. Pragnąc zapoznać się z organizacyą i działalnością Komisyi odbudowy Prus Wschodnich i Galicyi — zostały streszczone książki: 1) dr. A. Raczyńskiego: „Odszkodowania wojenne i odbudowa Prus Wschodnich". 2) Sprawozdanie c. k. Namiestnictwa „Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi". Delegat Komisyi uczestniczył w posiedzeniu dnia 16 maja Podkomisyi do spraw Elektryfikacyi kraju, którą zorganizowała Komisya Przemysłowa Departamentu gospodarstwa społecznego. Radca prawny Komisyi. 1) Opracował referat o „Organizacyi ministeryów w główniejszych państwach europejskich", odczytany na posiedzeniu Komisyi rzeczoznawców. 2) Brał udział w posiedzeniach Komisyi rzeczoznawców K. O. K. i Komisyi do opracowania ustawodawstwa budowlanego, która przyjęła w drugim i ostatecznym czytaniu projekt „Przepisów budowlanych dla wsi", opracowany przez kierownika Sekcyi IV K O. K., i przystąpiła obecnie do redakcyi „Przepisów budowlanych dla miast i miasteczek".

Wydział Wykonawczy. Sekcya Ogólna. 1) Opracowano ogólne sprawozdanie Komisyi odbudowy kraju i jej Wydziału wykonawczego z działalności od powstania do 1 maja r. b. 2) Sporządzono dla Departamentu gospodarstwa społecznego wyciąg statystyczny, dotyczący biegu spraw w Komisyi w m. kwietniu. 3) Przystąpiono do zbierania materyałów do opracowania projektu organizacyi przyszłego państwowego urzędu do spraw budownictwa. Rezultatem zajęcia się tą sprawą było wygłoszenie na Zjeździe polskich przemysłowców budowlanych w d. 26 maja przez kierownika sekcyi ogólnej referatu, p. t. „Organizacya przyszłego zarządu spraw budownictwa w Państwie Polskiem". Wnioski, referat ten zamykające, przyjęte zostały przez Zjazd jednomyślnie. 4) Załatwiono sprawy bieżące Wydziału wykonawczego i czynności biurowe Komisyi.

Sekcya I. (Architektoniczno-budowlana). 1) Na podstawie poprzednio

ustalonych na szeregu posiedzeń w Tow. Hygienicznym programów budowlanych przygotowano szkice rysunkowe do projektów następujących budowli: a) szpitalika wiejskiego na 12 łóżek, b) przytułku dla położnic na wsi c) domu izolacyjnego dla chorych zakaźnych. 2) Opracowano projekt Domu Ludowego, mieszczącego salę zebrań, czytelnię i sklep spółdzielczy. 3) Opracowano szkic do projektu Domu Towarzystwa Rolniczego prowincyonalnego, mieszczącego lokale: Syndykatu Rolniczego, Tow. Rolniczego, Kółka Rolniczego i Salę zebrań. 4) Ukończono projekt Plebanii wiejskiej. 5) Odbyto posiedzenie z ks. L. Gościckim i ks. Z. Chełmińskim w sprawie budowy nowego kościoła w Sypniewie.

Sekcya II. (Pomiarów). 1) Na zaproszenie Wydziału Budowlanego C. K. R. z Lublina dokonano w Puławach inspekcyi sporządzonego planu sytuacyjnego. W Lublinie zaprojektowano wespół z przedstawicielami magistratu, plan robót mierniczych w mieście na rok 1917. 2) Odbyto posiedzenie Sekcyi Pomiarów z udziałem pp. Jeżowskiego i Jungiera w celu wydania opinii o ukończonych i przedstawionych sekcyi planach Puław. Na skutek zapadłej rezolucyi, wydelegowano do Lublina i Puław p. Jungiera, dla sprawdzenia na miejscu planu Puław. 3) Na miejscu w Sochaczewie dokonano inspekcyi sporządzonego planu miasta i zarazem sprawdzono przeprowadzoną niwelacyę. 4) W Ostrołęce opracowano łącznie z przedstawicielami magistratu projekt rozciągnięcia prawidłowej i stałej opieki nad wszystkiemi poczynaniami w kierunku regulacyi. 5) Udzielono szczegółowych informacyi, dotyczących dokonywania pomiarów i doręczono instrukcye przybyłym do Warszawy obywatelom miast Radomia i Gostynina. 6) Opracowywano w dalszym ciągu instrukcyę szczegółową.

Sekcya III. (Materyałów budowlanych). 1) Dopełniono kwestyonaryusz w sprawie rejestracyi materyałów budowlanych przez wprowadzenie istniejących zakładów. 2) Udzielono informacyi na zapytanie w sprawie organizacyi cegielni w Żychlinie i Niekłaniu. 3) Opracowano referat, na podstawie danych zaczerpniętych ze statystyk, o krajowych surowcach budowlanych. 4) Brano udział w Zjeździe polskich przemysłowców budowlanych i wygłoszono referat.

Podsekcya ceramiczna. 1) Opracowywano plan pieca polowego z podaniem ilości materyałów potrzebnych do budowy. 2) Udzielono porady piśmiennej z dołączeniem rysunków w sprawie pieców cegielnianych dla Głównego Komitetu Ratunkowego, w Lublinie. 3) Wyjeżdżano w sprawie cegielni do Czarnożył (Wieluńskie) i do Ostrołęki.

Sekcya IV. (Nadzoru techniczno-budowlanego). 1) Opracowano projekt przepisów budowlanych dla wsi łącznie z komisyą wydzieloną i skooptowaną przez Komitet zrzeszeń prawniczych (Referat Nr. 5). 2) Przystąpiono do opracowania regulaminu szczegółowego dla prowincyonalnych urzędów nadzoru techniczno-budowlanego. 3) Przygotowano referat w sprawie proponowanego przez c. i k. Komisarza rządowego przy Radzie Stanu objęcia nadzoru techniczno-budowlanego w okupacyi Austryackiej przez Główny Komitet Ratunkowy w Lublinie.

Sekcya V. (Nadzoru nad zabytkami). 1) Przygotowano materyały do prawodawstwa w Polsce o zabytkach sztuki oraz opracowywano w dal-

szym ciągu tymczasową nowelę prawodawczą o opiece nad zabytkami przeszłości. 2) Zbierano dane o zniszczonych zabytkach sztuki. 3) Wyjeżdżano: a) do Jasieńca (Grójeckie) w sprawie zamierzonych zmian w kościele, b) do Pułtuska w sprawie przeprowadzenia inwentaryzacyi zabytków w Pułtuskiem i Makowskiem, c) do Przasnysza w sprawie robót konserwatorskich w Przasnyszu, d) do kościoła w Gąsiorowie i klasztoru w Szczegocinie (Pułtuskie) dla obejrzenia stanu zabytków.

Architekt **Zygmunt Woycicki** (Warszawa).

WYDZIAŁ BUDOWLANY RADY GŁ. OPIEK.

(Sprawozdanie z okresu od 1 marca 1916 roku do 1 lipca 1917 r).

Z inicyatywy Koła Architektów i Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości powstał przy Radzie Głównej Opiekuńczej Wydział Budowlany, zatwierdzony przez Władze Zarządu Cywilnego przy Generał-Gubernatorstwie Warszawskiem 22 lutego 1916 roku. Celem i zadaniem Wydziału było wzięcie jaknajszerszego udziału w przewidywanej odbudowie zniszczonego kraju i skoordynowanie różnych poczynań w jednolitej na kraj cały organizacyi budowlanej. Do pracy w Wydziale Budowlanym Rada G. O. zaprosiła przedstawicieli różnych instytucyi społecznych i fachowych. Pierwotny skład Wydziału stanowili p. p.: Stanisław Dzierzbicki — b. prezes R. G. O. i przedstawiciel Tow. Kred. Ziemsk., Adam hr. Ronikier — b. prezes Zarządu R. G. O., Ks. Prałat Zygmunt Chełmicki — z Konsyst. Rzymsko-Katol., Antoni Wieniawski — z C. T. R., Zygmunt Chrzanowski — z Syndykatu Roln., Bolesław Chomicz — z Wzaj. Ubezpieczeń, Dr. Władysław Starkiewicz — z Tow. Hygienicznego, Franciszek Ejsmond — z Tow. Artystycznego, Edward Trojanowski — ze Szkoły Sztuk Pięknych, Jarosław Wojciechowski — z Tow. Op. nad Zab. Prz., Zdzisław Kalinowski — z Tow. Op. nad Zab. Prz., Czesław Domaniewski — z Koła Architektów, Bogumił Rogaczewski — z Koła Architektów, Ignacy Rupiewicz — z Koła Przem. Bud., Paweł Ks. Korybut-Woroniecki, Jan Heurich — członek R. G. O., Jan Rogowicz.

Ściślejszy Zarząd Wydziału stanowili: p. p.: Jan Heurich — przewodniczący, Czesław Domaniewski — zastępca przewodniczącego, Adam hr. Ronikier, Zdzisław Kalinowski, Ignacy Rupiewicz, Jan Rogowicz — referent Wydziału. Kierownikiem Wydziału był architekt Karol Jankowski, Delegatem Objazdowym — arch. Zygmunt Wóycicki, Sekcyę materyałów budowlanych prowadził p. J. Rupiewicz.

Pragnąc odrazu nawiązać stosunki z prowincyą, Wydział zaczął tworzyć przy miejscowych Radach Powiatowych Opiekuńczych Biura Porad Budowlanych, na czele których stał architekt (lub technik budowlany), mianowany przez Wydział. Stały delegat objazdowy Wydziału utrzymywał kontakt pomiędzy Wydziałem i miejscowemi Biurami.

Działalność Biur Prowincyonalnych była określona w ogólnych zary-

sach — instrukcyami Wydziału. Wydział jednak starał się wyznaczać na kierowników Biur — fachowców-architektów, którzyby indywidualną inicyatywą i własną energią zdziałać mogli więcej, niż tylko stosując się ściśle do regulaminów. Zwłaszcza w pierwszych okresach należało dążyć przedewszystkiem do uświadamiania jaknajszerszych warstw społecznych, iż tylko fachowe wskazówki budowlane mogą się przyczynić do rozwoju hygieny budowlanej na wsi i w miastach, bezpieczeństwa ogniowego i wogóle racyonalnego budownictwa, opartego na technicznych i ekonomicznych podstawach. W tym też celu delegat Wydziału — architekt — jeździł w różne strony kraju, (właściwie tylko w okupacyi niemieckiej) i przekonywał miejscowych obywateli i działaczy społecznych o potrzebie wspólnej organizacyi budowlanej i zakładaniu Biur Porad Budowlanych. Delegat Wydziału starał się dotrzeć w najdalsze zakątki kraju — i wszędzie wygłaszał pogadanki, referaty lub odczyty, dotyczące podstawowych wiadomości z dziedziny techniki budownictwa wiejskiego w związku z wymaganiami naszej kultury rodzimej i tradycyi polskiej.

Dla przyjeżdżających zaś do Warszawy i zgłaszających się po porady fachowe, Wydział urządził w lokalu swym (w gmachu Stowarzyszenia Techników) specyalną W y s t a w ę b u d o w l a n ą, na której zebrane były wzory i projekty różnych budowli wiejskich i małomiasteczkowych — projekty chat, stodół, budynków inwentarskich, całej zagrody włościańskiej, domów ludowych, wzorowych szkół wiejskich i dla miasteczek, domów małomiejskich, oraz poszczególnych elementów konstrukcyjnych. Zebrano również na Wystawie różne modele, oraz materyały budowlane. Przy Wystawie skompletowane również całą b i b l i o t e c z k ę, dotyczącą broszur i różnych wydawnictw z zakresu odbudowy zniszczonych siedzib ludzkich. — Zainteresowanym udzielano na wystawie i w biurze Wydziału wszelkich wskazówek, w sprawach z odbudową związanych.

S e k c y a M a t e r y a ł ó w B u d o w l a n y c h również udzielała zgłaszającym się do Wydziału informacyi w sprawach produkcyi materyałów do odbudowy, a zwłaszcza w sprawach stawiania i prowadzenia cegielni oraz badania gliny. W tym celu na życzenie interesentów wyjeżdżał na prowincyę — inżynier-ceramik, który na miejscu badał pokłady gliny, określał jej wartość i udzielał wskazówek, jak budować piece ceglarskie małe lub wielkie — polowe czy Hofmanowskie maszynowe, jak w piecach tych w braku dachówczarni można na miejscowe potrzeby wypalać dachówki bez specyalnych nakładów i t. d. Pragnąc jaknajszerszy ogół zapoznać z elementarnemi wiadomościami budowlanemi, Wydział urządzał łącznie z komisyą budowlaną Centr. Tow. Rolniczego w różnych miejscach kilkodniowe k u r s y b u d o w l a n e, przy dość licznym udziale chętnych słuchaczy — miejscowych majstrów mularskich, ciesielskich i pogorzelców odbudowywujących się w Łapach, w Wielkiem Mazowieckiem. Pragnąc zebrać dane, dotyczące zniszczenia kraju oraz potrzeb budowlanych w różnych okolicach, Wydział wszedł w bliższy kontakt ze Wzajemnemi Ubezpieczeniami od ognia i zaprosił na członka Wydziału niezależnie od Prezesa Wzajem. Ub. Bolesława Chomicza, także i inżyniera Aleksego Zagrodzkiego. W ten sposób Wydział mógł często korzystać z życzliwej pomocy prowincyonalnego personalu

technicznego instytucyi Wzajemnych Ubezpieczeń, zwłaszcza przy wypełnieniu kwestyonaryuszów Wydziału. Ponieważ działalność Wydziału Bud. ze względów formalnych musiała się ograniczyć tylko do terenów okupacyi Niemieckiej, z radością więc powitano w sierpniu 1916 utworzenie się pokrewnej instytucyi w Lublinie dla Okupacyi Austryackiej. Delegat Wydziału Bud. R. G. O. na zaproszenie Głównego Komitetu Ratunkowego wyjeżdżał do Lublina, dla udzielenia bliższych informacyi o planach i programie działalności Wydziału i w celu uzgodnienia pracy obydwuch instytucyi. To też wszelkiemi pracami przygotowawczemi i ogólnemi, jak n. p. opracowanemi już projektami oraz materyałami do wydawnictw, komunikatami, kwestyonaryuszami i t. p. Wydział Bud. R. G. O. chętnie podzielił się w Wydziałem Lubelskim.

Jednem z najważniejszych zadań, jakie odrazu zakreślił sobie Wydział Bud. R. G. O. było opracowanie przepisów budowlanych dla wsi i następnie dla miasta i miasteczek polskich. — Zdawano sobie sprawę, że bez istnienia obowiązujących, choćby tymczasowych przepisów budowlanych, niewiele przydadzą się wszelkie odczyty, odezwy, porady i namowy. W miasteczkach naszych, a nawet i w większych miastach Królestwa Polskiego od dziesiątków lat panuje zupełna anarchia budowlana, niedopuszczalna w żadnem mieście europejskiem i uniemożliwiająca wprowadzenie warunków zdrowotnych. Dawne przepisy budowlane byłej Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego, choć formalnie do dnia dzisiejszego są jeszcze obowiązującemi, jednak poszły w zapomnienie; zresztą nie odpowiadają już dzisiejszym wymaganiom i warunkom życia. Na wsi natomiast żadne przepisy budowlane u nas nigdy nie istniały. To też nic dziwnego, że wieś nasza zabudowywuje się w sposób wprost urągający wszelkim zasadom bezpieczeństwa publicznego, zwłaszcza pod względem ogniowym. Nieskomasowane dotychczas wąziutkie paski działek włościańskich paraliżują wszelką akcyę budowlaną. Dlatego też Wydział Bud. porozumiewał się wielokrotnie z C. Towarzystwem Rolniczem, które do spraw komasacyi wyłoniło specyalną Komisyę. Opracowanie przepisów budowlanych było o tyle ułatwionem zadaniem, że istniały już projekty tymczasowych przepisów, przygotowane, choć nie w ostatecznej jeszcze formie przez Koło Architektów. Przepracowane przez Wydział i przyjęte przez Radę Główną Op. przepisy, złożono w 1916 roku do zatwierdzenia Władzom Okupacyjnym. Dopiero po jedenastu miesiącach, pomimo ciągłych kołatań i pertraktacyi otrzymaliśmy od Władz Niemieckich odpowiedź, że projekt naszych przepisów jest nieco zmieniony i że może będzie zatwierdzony, o ile Koło Architektów uzna te zmiany za odpowiednie. Ponieważ propozycye Władz Okupacyjnych zbyt zasadniczo zmieniały treść i charakter przepisów, należało ponownie wprowadzić poprawki. Wobec tego niestety do dnia dzisiejszego przepisy dla wsi, ani dla miast jeszcze nie uzyskały zatwierdzenia. Projekty więc tych przepisów są rozpowszechniane przez Wydział tylko, jako praktyczne wskazówki. Jednocześnie Wydział wydrukował jako rękopis pracę architekta Michalskiego „Krajowa Ustawa Budowlana“, którą przekazała Wydziałowi Sekcya Budowlana Koła Architektów. — Jest to praca, obejmująca całokształt zagadnień, dotyczą-

cych prawodawstwa budowlanego, jakieby według autora należało u nas wprowadzić.

Ponieważ, jak się to wkrótce okazało, Wydział Budowlany w swej akcyi nie mógł uzyskać żadnej egzekutywy, ponieważ wszelkie usiłowania przeprowadzenia planowej, zorganizowanej działalności przy odbudowie musiały upaść wobec odmowy poparcia sprawy przez władze, wobec niedopuszczenia przez też władze do stworzenia większej organizacyi Towarzystwa Spółdzielczego materyałów budowlanych, potrzebnych do odbudowy, działalność Wydziału musiała się ograniczyć do roli tylko doradczej, uświadamiającej i agitacyjnej. — Pomimo wszelkich trudności udało się jednak tą drogą osiągnąć pewne pozytywne rezultaty. A więc przedewszystkiem w akcyi racyonalnej odbudowy miast i miasteczek zdołano przekonać niektóre Zarządy miast o najpierwszej i najważniejszej potrzebie dla każdego miasta posiadania dokładnych planów sytuacyjnych i niwelacyjnych, oraz dobrze zaprojektowanych planów zabudowania lub regulacyi miasta. — W tym celu wydano szereg okólników, w których wyraźnie wskazano na to doniosłe znaczenie dla rozwoju miasta, jakie bezwątpienia mieć musi posiadanie takich planów. Okólniki zawierały przytem najważniejsze wskazówki dotyczące sporządzania planów sytuacyjnych w sposób jednolity dla wszystkich miast Królestwa. — Ponieważ projekty zabudowania i regulacyi miasta mogą być opracowywane dopiero na podstawie gotowych już dokładnych planów sytuacyjnych, przeto Wydział Budowlany uzyskał od Rady Głównej Op. pewną sumę specyalnie na projekty planów zabudowania dla niektórych miast. Wydział chciał tą drogą wpłynąć na Zarządy miast, by sporządziły najpierw plany sytuacyjne. Jedynie dla miasta Sochaczewa, tak bardzo zniszczonego, Rada Główna Op. przeznaczyła fundusz nietylko na plany regulacyi, ale i na zdjęcia sytuacyjne i niwelacyjne. Wydział Bud. powierzył sporządzenie planów dla Sochaczewa Związkowi Geometrów. Plany te są już szczegółowo wykończone wraz z potrzebnemi warstwicami (t. j. plany sytuacyjno-niwelacyjne). Opracowania projektu zabudowania i regulacyi Sochaczewa podjął się architekt Romuald Gutt. Projekt ten jest już na ukończeniu. Dla miasta Przasnysza opracowuje projekt regulacyjny architekt Konrad Korecki. Przeznaczone fundusze dla Ostrołęki, Łowicza, Nowego Miasta jeszcze nie są podjęte wobec braku planów sytuacyjnych w tych miastach. Zarządy miast tych jednakże zachęcone obietnicą otrzymania projektu regulacyi, zajęły się energicznie sprawą przygotowania z własnych funduszów pomiarów niwelacyjno-sytuacyjnych. Ostrołęka robotę już rozpoczęła, Łowicz zaś i Nowe Miasto zwróciły się do Wydziału Bud. o ułatwienie zawarcia umowy z odpowiedzialnym geometrą. Pozatem dla innych mniejszych miasteczek sprawą planów zajmują się miejscowe Biura Porad Budowlanych zakładane przez Wydział Bud. i utrzymywane częściowo przez miejscowe Rady powiatowe Opiekuńcze, częściowo przez Wydział.

W pierwszym zaraz półroczu istnienia Wydziału były pozakładane Biura Porad Budowlanych w następujących miejscowościach okupacyi Niemieckiej: w Przasnyszu, Ciechanowie, Łowiczu, Sochaczewie, Łukowie, Rawie, Skier-

niewicach i Sosnowcu. Cały powiat Warszawski wzięła w swą opiekę Rada Opiekuńcza pow. Warszawskiego, przy której utworzoną została Sekcya Budowlana, która rozwinęła szeroko swoją działalność doradczą i praktyczną, tworząc składnice materyałów budowlanych i pośrednicząc w nabywaniu ich. Działalność tej sekcyi wyszczególniona jest w sprawozdaniu z ogólnej działalności Rady Powiatowej Warszawskiej. Biura Porad Budowlanych postawiły sobie jako zasadę udzielanie wskazówek i nawet sporządzanie projektów przedewszystkiem osobom niezamożnym i wogóle małorolnej własności. Większa własność tylko doraźnie i w wyjątkowych razach mogła korzystać ze wskazówek Biura. Porady w Biurach były udzielane przeważnie zupełnie bezinteresownie. — Biura pośredniczyły także w rozprzestrzenianiu różnych wydawnictw fachowych, oraz projektów opracowanych w Wydziale Bud. lub przez Koło Architektów. Projekty te sporządzone przez siły fachowe z dużym nakładem pracy, dostarczane były zainteresowanym prawie za darmo, bo tylko za zwrotem kopiejkowych kosztów na papier i druk. Wydział Budowlany R. G. O. jest w posiadaniu pokaźnej ilości szczegółowo opracowanych projektów. Z projektów tych ważniejsze są: Typy chat włościańskich dwu- i trzyizbowych z uwzględnieniem odmian architektonicznych, charakterystycznych dla różnych dzielnic kraju. Wzory zabudowań gospodarskich: stodoły, stajnie, obory, spichrze i t. p. Większe nieco domki wiejskie, a więc cztero- i pięcioizbowe chaty-dworki. Czternaście wzorów szczegółowo opracowanych projektów szkół ludowych jedno- i dwuklasowych z mieszkaniem dla nauczyciela, wzory ochronek wiejskich. Projekty konkursowe domów ludowych na wsi; typy łaźni dla wsi i miasteczka; szczegóły konstrukcyi okien, drzwi, okucia — wszystko z uwzględnieniem charakterystycznych cech swojskich. — Niezależnie od tych typowych projektów Wydział opracował na życzenie zgłaszających się specyalne projekty na miejscowe potrzeby, tak n. p. opracowano, a właściwie skorygowano szkice tymczasowej kaplicy w Rokitnie, opracowano plany ochronki dla wsi Gołąb, domu ludowego dla Będkowa i inne. Wobec wielokrotnych zgłoszeń do Wydziału o wydanie opinii co do projektów, sporządzanych przez techników prowincyonalnych i wobec bardzo złych i nieudanych, choć kosztownych usiłowań projektowania na prowincyi budowli o charakterze publicznym przez zupełnie nieodpowiednie siły techniczne, Wydział Budowlany zmuszony był nadsyłane projekty całkowicie przerabiać. Niewielki fundusz przeznaczony na ten cel przez R. G. O. nie pozwolił jednak rozwinąć tej pedagogicznej akcyi zbyt szeroko. — Na uwagę zasługują poprawione projekty domu ludowego i fabryki tkackiej w Kamienicy polskiej. Wydawnictwa, rozpowszechniane przez Wydział, dotyczyły ogólnych zagadnień odbudowy zniszczonych wsi i miasteczek polskich. Z tych najważniejszych były: Komunikaty Koła Architektów, „Wieś i miasteczko“ wydawnictwa Tow. Op. nad zabytkami Przeszłości, „Odbudowa wsi“ wydawnictwo Koła Architektów nakładem C. K. O., „Odbudowa miasteczka“ wydawnictwo Krakowskich Architektów. „Czy mamy architekturę polską“ arch. Stefana Szyllera. „O szkołach“ wydaw. Koła Arch. nakładem Macierzy Polskiej. „O cegielniach“ Inżyniera Abramowicza, oraz różne dziełka dotyczące zasad budowy miast

i inne. Oprócz tego Wydział specyalnie opracował szereg prac do wydania popularnego: „o wyrobie cegły“, „o wyrobie dachówki“, o „obróbce ręcznej drzewa“, o kryciu dachów ogniotrwałych gliniano-słomianych, oraz cały szereg krótkich wskazań dotyczących zasadniczych elementarnych wiadomości z techniki budowlanej wiejskiej. Do broszur tych przygotowane są również objaśniające rysunki. Pragnąc pomódz włościanom, organizującym spółki budowlane w celu produkowania lub zakupywania materyałów budowlanych, Wydział Bud., po porozumieniu się w tej sprawie z C. Tow. Rolniczem, opracował przy łaskawym współudziale mecenasa Eberhardta statut spółek budowlanych.

Liczne wyjazdy delegatów Wydziału stwierdziły ogromny brak na prowincyi wykwalifikowanych strycharzy i majstrów ceglarskich. Ażeby choć w małej części odpowiedzieć zapotrzebowaniu, Wydział zorganizował w lecie 1916 roku trzymiesięczne kursa ceglarskie pod kierunkiem inżyniera-ceramika. Kursa były bezpłatne, a nawet słuchacze otrzymywali zapomogi dzienne na żywność. — Słuchaczy było szesnastu. Po ukończeniu Kursów otrzymali oni za pośrednictwem Wydziału posadę na prowincyi. W roku bieżącym również projektowane jest prowadzenie takich kursów w letnich miesiącach; — jak w roku przeszłym, kursa będą się odbywały w Dąbrówce Wilanowskiej dzięki łaskawej pomocy i udzieleniu lokalu przez właściciela cegielni p. Rostkowskiego. W sezonie letnim roku ubiegłego urządzone były również przez Wydział kilkodniowe Kursa kryćby dachów słomą przesyconą gliną. Poglądowa nauka krycia takich dachów odbywała się także i w wielu miejscowościach na prowincyi, dokąd na specyalne zaproszenie wyjeżdżał delegowany majster z ramienia Wydziału. — Jak praktyka kilkoletnia wykazała, dachy kryte słomą, utrwaloną za pomocą rozczynu gliny, są bardzo odpowiednim dla wieśniaka pokryciem dachu. Sposób krycia jest bardzo prosty — a o glinę na wsi nie trudno. To też Wydział starał się rozpowszechniać ten sposób kryćby dachów, odpowiedni również i do budynków folwarcznych. Nawet i dwory w niektórych okolicach są już pokryte w ten sposób.

Wydział Budowlany w działalności swej nie ograniczał się tylko do akcyi doradczej przy odbudowie zniszczonych zagród i domów, ale stopniowo ogarniał w miarę swych środków i opieką nad zagrożonemi ruiną, lub częściowo zniszczonemi zabytkami naszej architektury. Nie rozporządzając żadnymi funduszami na ratowanie uszkodzonych zabytków, Wydział tylko w wyjątkowych wypadkach mógł udzielać niewielkie subsydya na zapoczątkowanie doraźnej akcyi ratowniczej. Tak n. p. wspaniałe zabytki klasztoru pobernardyńskiego w Przasnyszu przez odpowiednią akcyę i przy współudziale Tow. Op. nad zabytkami przeszłości, są obecnie zabezpieczone od dalszej zagłady. Specyalny delegat Wydziału do spraw opieki nad zabytkami objeżdżał miejscowości, w których zabytki były uszkodzone i organizował na miejscu obywatelskie komitety opieki nad cennemi pozostałościami — świadectwami naszej kultury.

Dla uświadomienia jaknajszerszych warstw społeczeństwa naszego w sprawach rodzimej naszej architektury, oraz w celu zwrócenia baczniejszej uwagi ogółu na ten ścisły związek, jaki istnieją i istnieć winien po-

między prawidłową architekturą, a technicznemi wymaganiami, oraz miejscowemi klimatycznemi warunkami budownictwa, pomiędzy psychologią ludu polskiego, jego mową ojczystą i tradycyą charakterystycznych cech budownictwa polskiego, Wydział organizował odczyty i pogadanki zarówno na wsi, jak w miasteczkach, a nawet i w Warszawie przy każdej nadarzającej się okazyi. Wygłoszone więc były referaty na powyższe tematy: na Zjeździe przedstawicieli Kółek Rolniczych w C. T. R., na Zjeździe delegatów Rad Opiekuńczych, na Zjeździe Techników Polskich, na Zjeździe Przemysłowców Budowlanych, na Zjeździe Hygienistów Polskich.

Również w organizowanych przez Stowarzyszenie Przemysłowców Budowlanych cyklu odczytów „O odbudowie kraju" brał czynny udział delegat Wydziału. — Na prowincyi wygłoszono pogadanki i referaty w wielu okolicach. Tak n. p. w Łapach i w Wysokiem Mazowieckiem podczas tygodniowych kursów dla okolicznych majstrów, w Ciechanowie i Mławie na Zjazdach Rolników, w Sokołowie, we wsi Troszynie pod Ostrołęką, w Sypniewie na Kurpiach, w Woli Kiełpińskiej pow. Warszawski, w Konstancinie pod Warszawą, w Łodzi i w innych miejscowościach. W tym samym celu urządzono obecnie łącznie z Towarzystwem Krajoznawczem pierwszą Okrężną Wystawę Projektów Architektonicznych, na której zgrupowano około 200 eksponatów najbardziej charakterystycznych. Urządzaniem tej okrężnej Wystawy w różnych miastach na prowincyi zajęło się Towarzystwo Krajoznawcze i jego Koła miejscowe.

Z ogólnej liczby miejscowości (w okupacyi Niemieckiej) zwiedzanych przez delegacyę Wydziału Budowlanego w sprawach bądź organizacyjnych budowlanych, bądź w sprawach zaopiekowania się zagrożonemi zabytkami architektury, wymienić można następujące miasta i wsie: Skierniewice. Rawa, Nowe-Miasto, Łowicz, Sochaczew, Łódź, Łęczyca, Grójec, Będzin, Sosnowice, Grodziec, Ciechanów, Przasnysz, Mława, Maków, Różany, Ostrołęka, Wysokie Mazowieckie, Sokołów, Siedlce, Łuków, Płock, Wilanów, Wola Kiełpińska, Lutomiersk, Sławoszewo, Jędrzejów, Luszyn (pod Gostyninem), Troszyn (pod Ostrołęką), Sypniewo, Węgra, Czernice Borawe i wiele innych nie licząc miejscowości, dokąd delegaci wyjeżdżali specyalnie dla spraw cegielnianych.

Jakkolwiek dotychczas nie było możności, pomimo starań i wielu zabiegów stworzyć i ująć w swe ręce planowej organizacyi odbudowy kraju. jednakże zdawano sobie sprawę w Wydziale Bud. R. G. O. z tego, iż prędzej, czy później musi się ukonstytuować instytucya budowlana, centralizująca w sobie cały nadzór techniczno-budowlany w kraju i powołać do życia nowe placówki na prowincyi, w celu utrzymania w pewnych karbach i unormowania stosunków budowlanych w zaniedbanych naszych miastach i miasteczkach. — Znaczna ilość zniszczonych miast w chwili rozpoczęcia ruchu budowlanego potrzebować będzie pomocy fachowej, której brak zawsze odczuwano na prowincyi. Zabraknąć nam może wtedy odpowiednich sił technicznych — wykwalifikowanych. Należy ten moment zawczasu przewidzieć. — W tym też celu Wydział Bud., otrzymawszy od Rady Głównej Op. do dyspozycyi sumę 6000 rubli, zorganizował z inicyatywy grona architektów — we wrześniu 1916 roku „Jednoroczne Kursa odbudowy

miast, miasteczek i wsi polskich". Do opracowania szczegółowego programu Kursów zaproszono architektów i inżynierów, oraz kilku profesorów z Politechniki Warszawskiej. Na dyrektora Kursów wybrano p. W. Piotrowskiego, dyrektora szkoły technicznej. Jemu też powierzono prace przygotowawcze i ostateczną organizacyę.

Program nauk, wykładanych na jednorocznych Kursach obejmował następujące przedmioty: Władysław Jabłoński, architekt: Materyały budowlane — Łukasz Wolski, architekt: Konstrukcye budowlane — Franciszek Eychhorn, architekt: Statystyka budowlana — Gustaw Trzciński, architekt: Instalacye budowlane — Juliusz Kłos, architekt: Architektura polska — Tadeusz Zieliński, architekt: Zasady projektowania — Zygmunt Wóycicki, architekt: Administracya budowlana — Władysław Jabłoński, architekt: Kosztorysowanie — Czesław Zakaszewski, inżynier: Miernictwo — Czesław Zakaszewski, inżynier: Melioracye rolne — Tadeusz Zieliński, architekt: Projektowanie — Tadeusz Szanior, architekt: Rysunki odręczne — Witold Kamieniecki, architekt: Historya gospodarstwa i kultury w Polsce — Kazimierz Kacperski, architekt: Ekonomia społeczna — Konstanty Krzeczkowski, architekt: Polityka ekonomiczna.

Kandydaci na słuchaczy przy wstępowaniu na Kursa przedstawiali Komisyi Kwalifikacyjnej swoje dowody z odbytej praktyki budowlanej. Przy tworzeniu Kursów Odbudowy, Wydział Bud. R. G. O. miał na celu, jak wskazuje powyższy program nauk — uzupełnienie wykształcenia techniczno-budowlanego zastępu pracowników i przygotowania ich do ewentualnego objęcia stanowisk budowniczych wsi i miasteczek. Egzaminy ostateczne składali słuchacze w obecności delegata Wydziału profesora politechniki Czesława Domaniewskiego. Z liczby kilkudziesięciu słuchaczy ukończyło całoroczne kursa ogółem 22, z których 12 z odznaczeniem. Wystawa prac słuchaczy kursów, urządzona na dzień aktu zamknięcia kursów w wielkiej sali stowarzyszenia techników, wymownie świadczyła o dodatnich rezultatach pracy i o spełnionych zamierzeniach Wydziału.

Wobec powołania do życia w marcu b. r. przez Departament Gospodarstwa Społecznego Tym. Rady Stanu „Komisyi Odbudowy Kraju i racyonalnego budownictwa", — Wydział Budowlany udzielił tej nowej instytucyi budowlanej wiele materyałów swoich, dotyczących projektu tymczasowych przepisów budowlanych i krajowej ustawy budowlanej. „Komisya" korzystała również z biblioteki Wydziału i Wystawy Budowlanej, oraz z szeregu prac i projektów architektonicznych. — Wobec jednak zawieszenia czynności w „Komisyi Odbudowy Kraju", wszystkie te materyały zwrócone zostały znów Wydziałowi Budowlanemu R. G. O., który w dalszym ciągu zmuszony będzie prace swoje prowadzić w dawnym zakresie działalności.

KAZIMIERZ MAYZNER (Warszawa).

REJESTRACYA STRAT KOLEJOWYCH, KOMOROWYCH I POCZTOWYCH

PODJĘTA PRZEZ R. G. O. W WARSZAWIE.

Zapobiegliwa inicyatywa społeczna, idąc śladami wojny obecnej i mając na widoku ogólnokrajową akcyę ratowniczą, nie pominęła stosunków przewozowych. Stosunki te w czasie wojny przedstawiają dokładny obraz zniszczenia, nigdzie bowiem cele strategiczne nie starły się w sposób równie bezwzględny z pokojowymi interesami kupca i przemysłowca, jak na torze kolejowym, gdzie ładunek prywatny musiał ustąpić miejsca transportowi wojennemu a samemu paść ofiarą ognia i grabieży, notorycznej dezorganizacyi i niesumienności urzędników kolejowych rosyjskich. Królestwo Polskie. jako teren ożywionych stosunków transportowych i zarazem widownia długotrwałych zapasów wojennych, poniosło z powyższych tytułów straty olbrzymie, pociągające za sobą ruinę niejednego przedsiębiorstwa, sprowadzającego, bądź wysyłającego towary na zachód i do Cesarstwa, i niejednej rodziny, zabezpieczającej cały swój dobytek przed pożogą wojenną w ten sposób, że ginął on, nie dochodząc do miejsca przeznaczenia.

Zdając sobie sprawę z ogromu strat przewozowych i wychodząc z założenia, iż tylko ogólnokrajowa, łączna obrona poszkodowanych może wydać rezultat pożądany, Rada Główna Opiekuńcza w Warszawie powołała do życia specyalny Wydział rejestracyi strat kolejowych oraz pokrewnych im — komorowych i pocztowych. Po wstępnych pracach organizacyjnych, podjętych przez mec. Kazimierza Olszowskiego, po wydaniu „Instrukcyi“, kodyfikującej rejestracyę i skompletowaniu fachowo obeznanego z przedmiotem personalu, Wydział rozpoczął swą działalność w listopadzie 1916 r. W skład Wydziału poza przedstawicielami R. G. O. i Głównego Komitetu Ratunkowego w Lublinie, weszli delegaci: Komitetu Giełdowego, Urzędu Starszych Zgromadzenia Kupców w Warszawie, Urzędu Starszych Zgromadzenia Kupców w Łodzi, Towarzystwa Przemysłowców Król. Polskiego, Rady Zjazdu Przemysłowców Górniczych i Komitetu Przemysłowo-Handlowego w Sosnowcu.

Udział szerokich sfer przemysłowo-handlowych w akcyi, podjętej przez R. G. O., tłómaczy się uznaniem, z jakiem sfery te przyjęły praktyczne, ściśle w „Instrukcyi“ sformułowane zadania rejestracyi. We wstępie „Instrukcya“ poucza, iż celem rejestracyi jest: 1) oszacowanie, zgodnie z przepisami prawa kolejowego w sposób absolutnie wiarogodny wartości niedostarczonych ładunków; przedsięwzięcie następnie odpowiednich środków w celu uzyskania tejże wartości od dróg kolejowych rosyjskich w drodze układu polubownego.

Powyższe nie wyczerpuje jednak zakresu działalności Wydziału, gdyż rejestracya dotyczy nie tylko bagażów i ładunków, lecz wszelkich umów i zobowiązań, przyjętych na siebie przez kolej, komorę i pocztę i przed ewakuacyą — niewypełnionych. Rejestracyi zatem podlegają również niezrealizowane zaliczenia kolejowe i przekazy pocztowe, niezwrócone kaucye, de-

pozyty i opłaty, reklamacye przyznane bądź dopiero wszczęte, powództwa sądowe w toku będące i t. p. Mamy tu do czynienia z całą dziedziną pretensyi prawnych, gdzie stroną odpowiedzialną jest nieobecna kolej, komora lub poczta, a stroną dochodzącą praw swoich jest każdy, kto zgłosi do rejestracyi swoje pretensye, poparte dostatecznymi dowodami. Odpowiedzialność kolei przewidziana jest w specyalnej Ustawie kolejowej dla dróg rosyjskich, zarówno rządowych, jak i prywatnych i w Konwencyi Berneńskiej dla międzynarodowego przewozu ładunków. Istnieją również specyalne przepisy komorowe i pocztowe, których braki pod względem norm o odpowiedzialności dopełniają ogólne normy kodeksu cywilnego.

Wojna, jako przejaw t. zw. siły wyższej, zasadniczo nie zwalnia kolei od odpowiedzialności, gdyż w każdym poszczególnym wypadku winna ona dowieść, że użyła wszelkich dostępnych dla niej środków w celu wypełnienia podjętego zobowiązania. (Wyrok Cyw. Dep. Senatu z roku 1907 za Nr. 1, w przedmiocie punktu 4-go 102 art. Ustawy Kol.). Powyższe stanowi zasadniczą różnicę pomiędzy stratą wojenną w jej ogólnem znaczeniu, a stratą kolejową, poniesioną podczas wojny. Ostatnia nie jest stratą wojenną nawet wówczas, gdy w charakterze czynników bezpośrednich występują w niej działania wojenne, bądź rekwizycye. Przy stratach wojennych znika właściwy poszkodowany, a w jego prawa wchodzi państwo, jako jedyny podmiot roszczeń, posiłkujących się sankcyą prawa publicznego, specyalnymi aktami indemnizacyjnemi, przy stratach zaś kolejowych, względnie komorowych i pocztowych, poszkodowany korzysta z prawa samodzielnego dochodzenia swoich pretensyi drogą polubownego układu bądź powództwa przeciwko kolei, względnie komorze i poczcie, opartego na sankcyi cywilnej.

Rejestracya znakomicie ułatwia zadanie poszkodowanych, gdyż 1) Dąży ona do zawarcia układu polubownego z kolejami, co wyklucza konieczność prowadzenia przewlekłych i kosztownych, zwłaszcza po wojnie, procesów sądowych. 2) Występując w obronie milionów pod egidą poważnej instytucyi społecznej, której funkcye w przyszłości przekazane być mogą własnemu rządowi krajowemu, rozporządza ona większemi szansami powodzenia od poszczególnych jednostek. 3) Pod względem prawnym ustala ona wiarogodnie fakt niedotrzymania umowy ze strony kolei, komory lub poczty (Wydział rejestracyi rozporządza prawnikami-specyalistami), pod względem zaś ekonomicznym określa wysokość straty poniesionej (w Wydziale zasiada Komisya Szacunkowa, składająca się z przedstawicieli instytucyi i stowarzyszeń przemysłowo-handlowych). 4) Rozwiązuje ważną kwestyę przedawnienia pretensyi, gdyż Wydział natychmiast po otwarciu komunikacyi prześle reklamacye do odnośnych zarządów, bez względu na przyszłą akcyę indemnizacyjną. 5) Przystosuje się w razie potrzeby do przyszłych zmian politycznych, które mogą zmienić akcyę indemnizacyjną w ten sposób, iż zamiast układać się z obcemi kolejami, Wydział zwróci się do polskich władz państwowych o odszkodowanie z salda po rozrachunkach z Rosyą. 6) W razie nieprzewidzianych trudności i komplikacyi, straty kolejowe, komorowe i pocztowe mogą być przeniesione do pozycyi strat wojennych, rejestrowanych przez tęże R. G. O. w Wydziale rejestracyi strat wojennych.

W ten sposób akcya społeczna R. G. O. najzupełniej harmonizuje z do-

brze zrozumianym interesem poszkodowanych jednostek. W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy działalności Wydział przyjął do rejestracyi bezpośrednio, bądź przez Oddziały otwarte we wszystkich większych ośrodkach przemysłowo-handlowych na prowincyi, straty na sumę Rb. 3,700.000, co, przy stopniowym wzroście sum wpływających miesięcznie, świadczy jednocześnie o wzroście popularności rejestracyi wśród ogółu poszkodowanych.

LEON PĄCZEWSKI (Warszawa).

ORGANIZACYA REJESTRACYI STRAT W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

II.

Dla oszacowania strat poniesionych w czasie wojny przez właścicieli domów i lokatorów w miastach, właścicieli willi i ich lokatorów, właścicieli przedsiębiorstw handlowych, oraz zakładów rzemieślniczych w miastach zorganizowano w początkach maja 1916 r. przy Radzie Głównej Opiekuńczej Wydział rejestracyi Strat Wojennych. Na przewodniczącego Wydziału powołano mecenasa K. Olszowskiego. W pracach rejestracyjnych zastosowano zasady, obowiązujące przy rejestracyi strat przemysłowych i rolniczych. (Patrz zeszyt III. Odbudowy kraju). Pierwszą instancyę stanowi K o m i s y a s z a c u n k o w a m i e j s k a, istniejąca w każdem mieście lub miasteczku (osadzie), liczącem więcej, niż 3.000 mieszkańców, drugą — Główna Komisya Szacunkowa Miejska w Warszawie. Oszacowanie strat wojennych w miasteczkach, liczących mniej niż 3.000 mieszkańców, należy do kompetencyi Komisyi Szacunkowych Rolnych, stosownie do reskryptu Naczelnika Zarządu Cywilnego v. Kriessa z dnia 27 października 1915 roku.

Komisye Miejskie organizuje Powiatowa Rada Opiekuńcza. W większych miastach dla ułatwienia rejestracyi poszkodowanym utworzono po kilka Komisyi, a mianowicie: w Warszawie 18, Częstochowie 3 i t. d. Miasta te podzielone zostały na okręgi tak, iż w każdym okręgu działa jedna Komisya Szacunkowa. W skład Komisyi Szacunkowych Miejskich wchodzą przedstawiciele organizacyi społecznych i korporacyi zawodowych. Rejestracya odbywa się na zasadzie deklaracyi, składanych przez poszkodowanych. W celu możliwie ścisłego ustalenia strat, Komisye uciekają się do wszelkich środków dowodowych, zjeżdżają na grunt, gdzie miała miejsce szkoda, przesłuchują świadków, badają dokumenty, policy, rejestry, kosztorysy, plany, księgi handlowe, inwentarze, umowy, kontrakty, korespondencye i t. p., a w razie potrzeby, zasięgają opinii ekspertów. Świadkowie i eksperci poprzedzają swe zeznania złożeniem uroczystego przyrzeczenia, zobowiązując się w nim do zeznania zgodnie z prawdą.

Wykończone operaty szacunkowe po upływie terminu dwutygodniowego prezydujący Komisyi Szacunkowej Miejskiej przesyła do Głównej Komisyi Szacunkowej Miejskiej w Warszawie. W skład tej ostatniej wchodzą: 1. delegat Koła Architektów w Warszawie, 2. przedstawiciel Tow. Kredyto-

wego m. Warszawy, 3. członek Rady Miejskiej m. Warszawy, 4. przedstawiciele stowarzyszeń zawodowych i instytucyi społecznych. Zadanie Komisyi Głównej polega na: 1. stałej kontroli nad działalnością Komisyi Miejskich, 2. wyjaśnieniu wszelkich wątpliwości, 3. rozstrzyganiu wszelkich zażaleń na działalność Komisyi Miejskich, lub pojedynczych jej członków, 4. ścisłem zbadaniu każdego operatu i wydaniu ostatecznego orzeczenia o sumie strat poniesionych przez poszkodowanego, 5. na wyznaczaniu cen jednostkowych na rozmaite kategorye przedmiotów. Kopia orzeczenia Głównej Komisyi, czyli t. zw. „duplikat“ ujęty w formę kwitu z książki sznurowej zostaje wydany poszkodowanemu za pośrednictwem Komisyi 1lej instancyi w miejscu stałego jego zamieszkania.

Operaty po ostatecznem opracowaniu przekazywane są do archiwum, gdzie podlegają odpowiedniemu rozklasyfikowaniu i zaciągane są na specyalne arkusze statystyczne. Główna Komisya funkcyonuje od 1 września 1916 roku. Do d. 1. sierpnia 1917 r. odbyła ona 666 posiedzeń, w czasie których rozpatrzono 25.008 operatów. W Archiwum znajdowało się 19.111 operatów na sumę Rb. 40,758.323.38. Z tej liczby przypada na Warszawę 4365 operatów na sumę Rb. 10,561.136.36 kop. Na prowincyę 14.746 operatów na sumę Rb. 30,197.187.02 kop. Niezależnie od rejestracyi strat wojennych Wydział prowadzi prace następujące: 1. rejestracyę funduszów publicznych wywiezionych przez rząd rosyjski. Wydział zbiera dane co do funduszów miejskich, kościelnych, stypendyalnych, emerytalnych, asekuracyjnych, dobroczynnych i t. p. Celem tej rejestracyi jest ustalenie wysokości funduszów zdeponowanych przez instytucye społeczne u władz rządu rosyjskiego, aby w odpowiednim czasie i miejscu mieć podstawę do wystąpienia o zwrot tych funduszów. 2. Dla oszacowania strat, poniesionych przez żeglugę, skutkiem rekwizycyi statków i innych środków transportowych wodnych, Wydział Rejestracyi powołał specyalną Komisyę w Warszawie, składającą się z rzeczoznawców. Zadaniem ich jest przeprowadzenie dochodzenia na gruncie u poszkodowanych, co do słuszności zgłoszonych przez nich pretensyi. Oszacowanie odbywa się na zasadzie prawa rosyjskiego z dnia 28 czerwca 1914 r. „O powinności wojennej statków“, a odnośne operaty, dotyczące tych strat, rozpatrywane są w drugiej instancyi przez Główną Komisyę szacunkową Miejską, na równi z operatami, obejmującymi straty w dziedzinie własności miejskiej, handlu i rzemiosł.

W dniu 15 kwietnia r. b. sporządzone obliczenie strat zarejestrowanych do dnia tego w żegludze daje cyfry następujące: Rb. 4,800.000 dla 140 deklaracyi. 3. Celem oszacowania strat, poniesionych przez handel i przemysł polski wskutek zaginięcia wysłanych za frachtami kolejowymi ładunków oraz przesyłek pocztowych z inicyatywy mec. Olszowskiego utworzono Wydział Rejestracyi **kolejowych, komorowych i pocztowych**[1]). Od listopada r. 1916 do 1 sierpnia r. 1917 przyjęto od poszkodowanych 567 zgłoszeń na sumę Rb. 3,688.878.53 kop. 4. O działalności wydawniczej Wydziału notujemy w miejscu osobnem. 5. W miesiącu maju r. b.

[1]) O wydziale tym podajemy specyalne sprawozdanie p. Kazimierza Mayznera, referenta tegoż wydziału.

opracowano specyalną instrukcyę telefoniczną oraz kwestyonaryusz do właścicieli sieci telefonicznych. Dla oszacowania strat w prywatnych sieciach telefonicznych została utworzona specyalna Komisya I-go stopnia w Warszawie, do której zaproszono pp.: A. Dzierżanowskiego, L. Klawina i M. Białobrzeskiego, jako przedstawicieli koncesyonaryuszy telefonów. W tym celu do Komisyi Głównej Szacunkowej zaproszono pp.: J. Bełdowskiego i Dyr. A. Olendzkiego.

WYDZIAŁ REJESTRACYI STRAT WOJENNYCH

PRZEZ WŁASNOŚĆ ZIEMSKĄ PONIESIONYCH PRZY C. T. R.

W związku z artykułem p. Alfreda Jankowskiego, umieszczonym w Gazecie Rolniczej, czynimy jeszcze uzupełnienia następujące:

Wspomniany Wydział Rejestracyi strat wojennych przy C. T. R. korzysta z usług 43 komisyi powiatowych, 500 komisyi gminnych na terenie Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego i 10 komisyi powiatowych w komendach etapowych. Większość tych komisyi pracę swą już ukończyła. Dotychczasowym rezultatem tych prac jest 85000 operatów szacunkowych, znajdujących się w archiwum biura Wydziału Rejestracyi strat. Ponadto należy się jeszcze spodziewać nadejścia około 40.000 operatów, które leżą w biurach komisyi prowincyonalnych, lub też u landratów i kreisszefów. Ogólna liczba operatów z okupacyi niemieckiej będzie wynosiła 130.000. Dnia 16 czerwca r. b. odbył się zjazd komisyi powiatowych, na których postanowiono prowadzić rejestracyę do końca wojny i przystąpić do rejestracyi strat za rok 1917 (dotychczas prace rejestracyjne obejmowały straty, poniesione przez własność ziemską do 1 stycznia 1917 r.).

Prace nad obliczeniem strat dopiero są w toku. To też w chwili obecnej wysokość ich zdefiniować można jedynie w przybliżeniu. Wynoszą one mniej więcej około miliarda rubli.

Biuro zajęte jest również wyprowadzeniem danych statystycznych dotyczących zniszczenia krajowego. W tym celu wybrano 10 powiatów typowych pod względem zniszczenia i na podstawie ścisłego szacunku wyciąga się dane statystyczne. W rezultacie statystyka zobrazuje straty, poniesione w czasie wojny przez poszczególne gałęzie rolnictwa, jako to: w inwentarzach żywych i martwych, budynkach, lasach, przemyśle rolnym, w melioracyach, ogrodach, sadach i t. p. Projektuje się łącznie z innemi instytucyami, zajętemi rejestracyą strat, ułożenie specyalnego memoryału, w którym będą omówione wszystkie straty, poniesione przez Królestwo Polskie w czasie wojny.

REJESTRACYA STRAT WOJENNYCH W PRZEMYŚLE.

Notatki luźne.

Praca Komisyi Szacunkowej w jej dzisiejszej postaci organizacyjnej, po ostatecznem ukonstytuowaniu się na nowych podstawach i ukończeniu robót przygotowawczych, zapoczątkowanych przez Towarzystwo Przemysłowców jeszcze w końcu roku 1915, rozpoczęła się w okresie sprawozdawczym niezwłocznie po zatwierdzeniu przez władze okupacyjne instrukcyi zasadniczej i regulaminu organizacyjnego dla Komisyi Szacunkowych (w dniu 25 marca 1916 roku dla części Polski, okupowanej przez wojska niemieckie, — zaś w dniu 10 lipca 1916 r. dla okupacyi austro-węgierskiej). Przez Towarzystwo Przemysłowców, jako naczelną krajową organizacyę przemysłową i pod egidą Rady Głównej Opiekuńczej w okupacyi niemieckiej oraz Głównego Komitetu Ratunkowego w okupacyi austro-węgierskiej, jako jedynych instytucyi ogólno-krajowych utworzone zostały dla rejestracyi strat wojennych w przemyśle dwie instancye organizacyjne.

Instancye te tworzą: Komisya Przemysłowa Główna, jako centralna instytucya kierownicza, i druga instancya w sprawie szacowania strat, z siedzibą w Warszawie i reprezentacyą w Lublinie, oraz cały szereg komisyi szacunkowych przemysłowych miejscowych, jako instancyi pierwszego stopnia, których zadaniem jest dokonanie szacunku strat w każdym poszczególnym zakładzie przemysłowym przy współudziale fachowców i rzeczoznawców technicznych i handlowych.

Komisya szacunkowa przemysłowa główna, podlegając ogólnemu kierownictwu naczelnych władz Towarzystwa Przemysłowców, zorganizowana została jako instytucya autonomiczna (samodzielna), stojąca na straży interesów zarówno członków Towarzystwa Przemysłowców, jak i tych zakładów przemysłowych, które do Towarzystwa Przemysłowców nie należą. W myśl tak określonego stosunku do Towarzystwa Przemysłowców, Komisya Szacunkowa Przemysłowa Główna posiada swoje własne kierownictwo organizacyjne, osobny budżet i wreszcie samoistną organizacyę biurową. Skład osobisty Komisyi Szacunkowej Przemysłowej Głównej przedstawia się w chwili obecnej, jak następuje: p. Mieczysław Pfeiffer — współwłaściciel fabryki motorów „Perkun“ w Warszawie — przewodniczący Komisyi Głównej, p. Ludwik Rossman — współwłaściciel fabryki armatur i motorów „Ursus“ w Warszawie, zastępca przewodniczącego, p. Henryk Barciński — współwłaściciel firmy „S. Barciński i Ska“ w Łodzi, p. Bohdan Broniewski — prezes Związku Cukrowników Lubelskich, p. Wacław Fachinetti — inżynier naczelny fabryki Tow. Akc. „Norblin, Bracia Buch i T. Werner“ w Warszawie, p. Andrzej Garbiński — dyrektor zarządzający Tow. Akc. „Huta Bankowa“ w Dąbrowie Górniczej, p. Gustaw Geyer — dyrektor zarządzający Tow. Akc. „L. Geyer“ w Łodzi, p. Wiesław Gierlicz — inżynier, dyrektor kolejek podjazdowych w Łodzi, p. Ludwik Gorazdowski — dyrektor Zakładów Starachowickich w Starachowicach, p. Henryk Grohman — prezes

zarządu Tow. Akc. „L. Grohman“ w Łodzi, p. Ludwik Hafner — dyrektor fabryki maszyn rolniczych i odlewni „M. Wolski i Ska“ w Lublinie, p. Wacław Kawiński — inżynier, p. Ludwik Kwiatkowski — dyrektor zarządzający Tow. Akc. „Wł. Gostyński i Ska“ w Warszawie, p. Teofil Laśkiewicz — inżynier, współwłaściciel firmy „E. Plage i T. Laśkiewicz“ w Lublinie, przewodniczący Komisyi Głównej w Lublinie, p. Michał Narewski — inżynier (referent Komisyi), p. Stefan Olszowski — dyrektor cukrowni „Lublin“, zastępca przewodniczącego Komisyi Głównej w Lublinie, p. Izydor Pianko — budowniczy, dyrektor Tow. Akc. Warszawskiego Biura Architektoniczno-Budowlanego, p. W. hr. Sągajłło — dyrektor zakładów Warszawskiego Towarzystwa Kopalń Węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem, p. Stanisław Skarbiński — dyrektor zarządzający Grodzieckiego Tow. Akc. Kopalń Węgla i Zakładów Przemysłowych w Grodźcu, p. Stanisław Szymański — dyrektor zarządzający Tow. Akc. „Zawiercie“ w Zawierciu, p. Andrzej Wierzbicki — inżynier, dyrektor Towarzystwa Przemysłowców Królestwa Polskiego i Warszawskiego Stowarzyszenia dla dozoru nad kotłami parowymi. Pozatem Komisya S. P. G. posiada w najważniejszych okręgach przemysłowych kraju szereg ośrodków lokalnych, które zależnie od stopnia swej samodzielności i charakteru łączności organizacyjnej z centralą, dzielą się na oddziały i biura. Pierwsze posiadają w centrali stałych swoich przedstawicieli, wchodzących w skład K. S. P. G., jako jej członkowie, — drugie należą bezpośrednio do centrali. W chwili obecnej K. S. P. G. posiada 3 oddziały: lubelski (kierowany z biura w Lublinie), łódzki (biuro w mieście Łodzi) i Zagłębia Dąbrowskiego (3 biura wykonawcze: w Sosnowcu, Dąbrowie i Zawierciu). Pierwszy z wyżej wymienionych oddziałów pod względem formalnym stanowi oddzielną K. S. P. G. na okupacyę austryacką. Pozatem utworzone zostały 3 biura: — ziemi Radomskiej, Piotrowskiej, i okręgu Częstochowskiego. Każdy z oddziałów, jak również biura, posiadają swój regulamin organizacyjny, zatwierdzony przez K. S. P. G. W myśl przeprowadzonego planu organizacyjnego rola K. S. P. G. polega z jednej strony na kierownictwie ogólnem rejestracyą strat wojennych w przemyśle, koordynowaniu pracy oddziałów i biur, oraz współpracy z instytucyami szacunkowemi innych działów gospodarstwa narodowego; z drugiej zaś strony K. S. P. G. stanowi samodzielny ośrodek, dokonywujący bezpośrednio rejestracyi strat na terenie kraju, nieobjętym przez utworzone oddziały i biura.

Dla wykonywania prac szacunkowych w pierwszej instancyi Komisya szacunkowa przemysłowa główna rozporządza siłami 50 inżynierów-specyalistów i fachowców technicznych i handlowych, którzy zależnie od potrzeby poszczególnych ośrodków i swej specyalności, tworzą dla zarejestrowania strat w każdej poszczególnej firmie t. zw. komisye szacunkowe przemysłowe miejscowe, którym przewodniczy osoba trzecia — miejscowa, zatwierdzana na stałe w danej miejscowości przez odnośne władze okupacyjne. Praca w Komisyach Miejscowych odbywa się pod bezpośredniem kierownictwem delegata-referenta, wysyłanego z Komisyi Głównej do każdego z ośrodków. Po dokonaniu rejestracyi cały materyał przechodzi do Komisyi Głównej, przez nią jest redagowany, kontrolowany i zatwierdzany, a wykończony

w ten sposób operat służy jako podstawa do ostatecznego orzeczenia o wysokości strat przez Komisyę Główną.

Czynności K. S. P. G. jako organu kierowniczego i drugiej instancyi szacunkowej, orzekającej ostatecznie o wysokości strat, poniesionych przez poszczególny zakład przemysłowy, polegają między innymi na: 1. Administracyi całokształtem organizacyi i pracą ośrodków przez stały kontakt z ich kierownikami i wyjazdy do tych ośrodków; 2. Opracowywaniu ostatecznem wszystkich operatów, wykonywanych przez Komisye Miejscowe we wszystkich ośrodkach — czyli uzgodnieniu ich technicznem, redagowaniu, kontroli i wreszcie na zatwierdzaniu na posiedzeniach, po sprawdzeniu oceny „in merito"; 3. Współpracy z instytucyami, rejestrującemi straty wojenne w innych oddziałach gospodarstwa narodowego poza przemysłem, a więc: z Wydziałem Rejestracyi Strat Wojennych, poniesionych przez miasta, handel i rzemiosła przez R. G. O., Biurem Rejestracyi Strat Rolnych, poniesionych przez własność ziemską przy C. T. R., z Wydziałem Rejestracyi Strat Kolejowych i Pocztowych; 4. Stałym udziale w pracach instytucyi krajowych i centralnych, utworzonych w celu zbilansowania wszystkich strat, poniesionych przez kraj wskutek wojny, i opracowania ogólnego memoryału, który ma służyć za podstawę i uzasadnienie roszczeń Polski o indemnizacyę.

Różnorodność rodzajów i tytułów strat wojennych w przemyśle wymaga od K. S. P. G. ciągłej pracy nad ustalaniem dla Komisyi Miejscowych podstawowych zasad ich rejestracyi. oraz ścisłej ich klasyfikacyi prawnej, konsekwentnego rozgraniczania strat bezpośrednich i pośrednich, wreszcie nad kwestyami walutowymi. Poglądy na wszystkie te sprawy z konieczności podlegać musiały niejednokrotnym rewizyom i zmianom. Dla ujednostajnienia prac szacunkowych wszystkich Komisyi Szacunkowych pierwszego stopnia Komisya Główna, opierając się na doświadczeniach pierwszego okresu swej pracy, opracowała szczegółową instrukcyę, w której zawarte są szczegółowe wskazówki, dotyczące sposobu rejestracyi strat i ich oceny. Odrębny charakter strat, poniesionych przez niektóre działy przemysłu, a zwłaszcza górnictwo, hutnictwo i przemysł włókienniczy, wymaga dalej opracowania specyalnych instrukcyi, zawierających metodyczne wskazówki dla rejestracyi strat w tych działach, które to instrukcye zostały opracowane dla rejestracyi strat z tytułu masowych rekwizycyi surowców, półproduktów i gotowych towarów w przemyśle włókienniczym oraz dla rejestracyi strat, poniesionych przez kopalnie węgla z tytułu ich eksploatacyi w czasie wojny po zniszczeniu maszyn.

Z pomiędzy ogólnych zagadnień, które Komisya musiała rozstrzygać, ważniejszemi były: a) sprawa realizacyi waluty i jej określenie w protokółach strat i orzeczeniach; b) sprawa stosunku podstawowej sumy strat, określanej w operatach Komisyi Szacunkowej do wysokości odszkodowania, którego poszkodowani powinni żądać po wojnie. W sprawie tej Komisya zajęła stanowisko, określone już uprzednio w instrukcyi zasadniczej o rejestracyi strat wojennych, że celem indemnizacyi tych strat jest przywrócenie do życia zamarłych wskutek wojny warsztatów pracy, a więc suma odszkodowania za zniszczone narzędzia produkcyi, oparta na ich wartości przedwojennej, względnie wojennej, osta-

tecznie powinna być uzgodniona z temi cenami, które poszkodowani zapłacić będą musieli, aby swój warsztat pracy po wojnie otworzyć.

W myśl tego stanowiska przyjęta została formuła przejścia od sumy strat, określonej w operatach i rzeczeniach Komisyi, do sumy przyszłego odszkodowania, którą to sumę wyprowadzi instytucya, powołana do windykacyi strat przy rozrachunkach powojennych, na podstawie operatów i orzeczeń Komisyi Szacunkowej. Uchwalono, że brzmienie tej formuły winno być następujące:

„Oszacowanie niniejsze zostało dokonane zgodnie z Instrukcyą o rejestracyi strat wojennych, na podstawie cen przedwojennych, względnie wojennych, i w części swej, odnoszącej się do zniszczonych lub zarekwirowanych warsztatów pracy, powinno być uzupełnione według sumy, niezbędnej dla ponownego ich otworzenia, odpowiednio do powojennych warunków ekonomicznych".

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI DEPARTAMENTU GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO TYMCZASOWEJ RADY STANU KRÓL. POLSKIEGO.

W zakres działalności Departamentu Gospodarstwa Społecznego Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego wchodzą sprawy związane z a) rolnictwem, b) przemysłem, c) handlem, d) odbudową kraju e) indemnizacyą strat wojennych, f) aprowizacyą ludności.

Olbrzymi zakres prac, który normalnie podlega kompetencyi paru ministeryów, nie posiada warunków należytego rozwoju. Ze względu bowiem na owe specyficzne warunki natury ogólno-politycznej Departament Gospodarstwa Społecznego nie może podjąć wszystkich prac swoich w tym zakresie, jaki winien być udziałem normalnego ministeryum, wobec odnośnych gałęzi życia państwowego. Z tej przeto przyczyny Departament Gospodarstwa Społecznego z wyjątkiem organizacyjnych i rejestracyi strat wojennych, nie mógł wyjść poza obręb instytucyi projektodawczej i opiniodawczej, oraz pośrednictwa między ludnością i władzami okupacyjnemi. Przechodząc do wyszczególniania głównych prac Komisyi Departamentu Gospodarstwa Społecznego, w ich zakresie projektodawczym na plan pierwszy wysuwa się:

1. D z i e d z i n a R o l n i c t w a. Jedną z pierwszych spraw, które podjęła Komisya Rolnictwa, była paląca kwestya zniesienia t. zw. szachownicy wśród drobnej własności ziemskiej Królestwa Polskiego oraz uregulowania serwitutów. Odnośnie do tych spraw Komisya Rolnictwa opracowała: a) projekt ustawy komasacyjnej gruntów wiejskich, b) projekt organizacyi władz agrarnych do przeprowadzenia komasacyi, c) projekt likwidacyi serwitutów. Z szeregu innych prac uwzględnić należy: d) projekt tworzenia włości rentowych i podziału wspólnot, e) projekt organizacyi urzędu dla spraw współdzielczości rolnej, oraz memoryały i opinie w sprawach: a) Ściąganie zaległych rat Banku Włościańskiego, b) tabel likwidacyjnych i aktów nadawczych, c) opinia w sprawie weterynaryjnej.

W stosunku do spraw nie związanych ściśle z kompetencyami Departamentu Gospodarstwa Społecznego lub wchodzącymi nie tylko w jego atry-

bucye Komisya Rolnictwa wydała: a) Opinie w sprawie tworzenia Rad Gminnych w Królestwie. b) Statystykę dóbr państwowych i majoratów. c) Statystykę własności ziemskiej na obszarze okupacyi niemieckiej.

Doceniając wagę tworzenia w Królestwie Polskiem szkolnictwa zawodowego, zwłaszcza rolniczego Komisya Rolnictwa opracowała szereg wniosków tyczących się otwarcia Instytutu Rolniczego w Puławach.

2. Dziedzina przemysłu. Ze względu na obecny stan przemysłu w Królestwie Polskiem spowodowany wiadomemi przyczynami, wypływającemi zarówno z warunków w pierwszym okresie wojny, (do czasu zajęcia Królestwa przez armie państw centralnych) jak i w drugim — obecnym, do zakresu najważniejszych prac Komisyi należą sprawy związane z renowacyą przemysłu w okresie powojennym i dobie gospodarki przejściowej, a więc: a) Prace w związku z uruchomieniem przemysłu i elektryfikacyi kraju: b) Projekt ustawy drogowej elektrycznej. c) Projekt prawa udzielania koncesyi na przedsiębiorstwa użyteczności publicznej. d) Przepisy organizacyi dozoru kotłowego. W toku prac Komisyi znajdują się zagadnienia następujące: a) Projekt prawa ochrony przemysłu (patenty na wynalazki, wzory, marki fabryczne i t. p.). b) Projekt organizacyi urzędu patentowego.

3. Dziedzina Handlu. Na szczególną uwagę wśród prac Komisyi Handlu zasługują: a) Projekt organizacyi urzędu miar. b) Projekt zasad i organizacyi monopolu cukrowego.

4. Dziedzina Odbudowy Kraju i rewindykacya strat wojennych. Komisye: Odbudowy Kraju i indemnizacyi strat wojennych podjęły szczególnie wielkie prace. Pierwsza z nich (Komisya Odbudowy Kraju) opracowała ogólnokrajową ustawę budowlaną; Komisya rewindykacyi strat wojennych na zasadzie porozumienia z komisyami szacunkowemi „Rady Głównej Opiekuńczej", „Towarzystwa Rolniczego" i „Stowarzyszenia Przemysłowców w Królestwie Polskiem" podjęła olbrzymią pracę rejestracyi szkód spowodowanych działaniami wojennemi na terenie okupacyi niemieckiej, oraz wszelkich sum, funduszów, tytułów własności polskich, mogących być przedmiotem rozrachunku z państwami ościennemi.

5. Dziedzina Aprowizacyi. Jeszcze przed przyjęciem udziału w urzędach aprowizacyjnych Departament Gospodarstwa Społecznego opracował wnioski w sprawie projektu władz okupacyjnych do rozporządzenia przeciwko lichwie żywnościowej oraz walki z drożyzną. W ostatnich czasach Departament Gospodarstwa Społecznego wziął udział w organizacyi urzędów aprowizacyjnych dla okupacyi niemieckiej łącznie z władzami okupacyjnemi i przedstawicielami miast oraz instytucyi zainteresowanych.

W okres prac nieprojektodawczych i statystycznych wchodzi:

6. Dział organizacyi wewnętrznej. Wobec spodziewanej reorganizacyi Rady Stanu i utworzenia na miejsce Departamentów odpowiednich Ministerstw z władzą wykonawczą, Departament opracował już prawie w całości organizacyę Ministerstwa Gospodarstwa Społecznego i jego poszczególnych sekcyi (Rolnictwa, handlu i przemysłu) oraz wszelkich urzędów z gospodarstwem społecznem związanych.

SPRAWOZDANIE
Zarządu Stowarzyszenia zawodowego przemysłowców budowlanych w Królestwie Polskiem — za rok 1916.

Po raz trzeci zamykamy rok nasz wśród trwającej w dalszym ciągu zawieruchy wojennej. Wciąż jeszcze wśród anormalnych warunków żyjemy, stojąc na jednym z tysiącznych posterunków naszego zbiorowego życia, z myślą, iż pomimo wszelkich trudności i przeszkód trwać nam trzeba, z wiarą, że wysiłek nasz nie pójdzie na marne, lecz prędzej lub później plon i zysk przyniesie. Więc choć nie zawsze i nie we wszystkiem zamierzenia nasze pomyślny skutek wieńczy, z ogólnej pracy całorocznej naszego Stowarzyszenia wynosimy w tym przełomowym dla wszystkich nas roku przeświadczenie, że Stowarzyszenie krok naprzód uczyniło, że skupiło koło siebie garść ludzi, pojmujących jego zadania i cele, świadomych dróg, któremi kroczyć nadal nam trzeba. Tak więc wzmocniony na duchu Zarząd Stowarzyszenia, staje dziś przed Ogólnym Zebraniem zdać mu sprawę z prac, jakie w roku ubiegłym dokonywane były w jego łonie przy czynnym współudziale wspomnianego wyżej grona członków Stowarzyszenia. Prace Stowarzyszenia podzielić możemy na dwie grupy: prac łącznych z innemi pokrewnemi instytucyami i prac własnych. Do działu pierwszego zaliczyć należy: 1) udział w pracach przygotowawczych polskiej inspekcyi fabrycznej. Początkowo Stowarzyszenie miało zamiar przyjąć udział bezpośredni w pracach inspekcyi i domagało się przyznania sobie dwóch miejsc w Komisyi organizacyjnej inspekcyi, jednak gdy zostało wyjaśnione, że przemysł budowlany w dalszym ciągu wyłączony jest z pod działania przepisów fabrycznych, Stowarzyszenie zrezygnowało z udziału bezpośredniego w Komisyi Organizacyjnej, udział pośredni zaś zasadzał się na tem, że członek Zarządu Stowarzyszenia p. I. Pianko wszedł do Komisyi Organizacyjnej, jako delegat Towarzystwa Przemysłowców Królestwa Polskiego i pozostawał w Komisyi do czasu wycofania się z niej wszystkich delegatów przemysłowców.

2) Jak dawnemi laty tak i w roku 1916 Stowarzyszenie zachowywało ścisły kontakt z Towarzystwem Przemysłowców Królestwa Polskiego, delegatem w Radzie Tow. Przem. był w roku ubiegłym p. H. Martens, zastępca jego p. I. Pianko. Przy opracowaniu memoryału do władz okupacyjnych w sprawie uruchomienia przemysłu Królestwa, który był złożony przez Tow. Przem., Stowarzyszenie nasze przyczyniło się dostarczając danych, dotyczących przemysłu budowlanego. 3) Tak samo, w łączności z Towarzystwem Przemysłowców Królestwa Polskiego, oraz ze Związkiem Kupców Przemysłowców Leśnych, był opracowany i złożony referat w sprawie rekwizycyi i utrudnień w handlu drzewnym. 4) Oprócz spraw powyższych, wybitny udział przyjmuje Stowarzyszenie za pośrednictwem p. I. Pianki w Komisyi szacunkowej Przemysłowej Głównej przy Towarzystwie Przemysłowców Królestwa Polskiego, zajmującej się rejestracyą strat wojennych przez przemysł poniesionych. Udział delegata Stowarzyszenia w tak doniosłej pracy podnosi autorytet Stowarzysze-

nia, ma zatem dla nas odpowiednie znaczenie. 5) Kontakt z wydziałem Budowlanym R. G. O. dał w wyniku załatwienie kilku konkretnych spraw. Zorganizowana przy R. G. O. tak nazwana Sekcya materyałów Budowlanych, pozostająca pod przewodnictwem Prezesa naszego Stowarzyszenia p. I. Rupiewicza, wykonała następujące prace: a) ujednostajnienia wymiarów cegły, b)opracowała projekt laboratoryum ceramicznego dla badania gliny, c) projekt Towarzystwa akcyjnego materyałów budowlanych, d) założyła kursy ceglarstwa miejskiego. Oprócz tego p. Ig. Rupiewicz bierze udział w pracy przygotowawczej R. G. O. przy opracowaniu Ustawy Budowlanej ogólno-krajowej. 6) W związku z utworzeniem urzędu pojednawczego przy Magistracie m. st. Warszawy, na skutek porozumienia się z Tow. Przemysłow. Król. Polsk. delegowani zostali z ramienia Stowarzyszenia pp. R. Gierszewski, S. Sorokiewicz i I. Pianko. 7) Stowarzyszenie nasze przyjęło udział w obchodzie narodowym w dniu 3 maja. W pochodzie uczestniczyło pod sztandarem Tow. Przem. Król. Polsk. i złożyło w miarę swych środków skromną ofiarę w sumie Rbl. 2.500 na pokrycie kosztów obchodu. 8) Również podczas Zjazdu Przemysł. Król. Polsk. w październiku r. ub. wzięło Stowarzyszenie nasze udział przez delegatów swych i złożyło między innemi wniosek podjęcia dalszych prac w kierunku prawodawczym przymusowego ubezpieczenia robotników na wypadek niezdolności do pracy i na starość.

W wyżej wyliczonych w krótkości sprawach Stowarzyszenia, współpracowało w szerszym lub mniejszym zakresie. Obecnie przejdziemy do wyliczenia tych spraw, które Stowarzyszenie bądź samodzielnie załatwiało, bądź tylko inicyowało. Jedną ze spraw tych na pierwszy plan wybijającą się była sprawa wyborów do Rady Miejskiej m. st. Warszawy. Uznając potrzebę i ważne znaczenie, jakie dla przemysłu budowlanego ma fakt posiadania w składzie Rady Miejskiej radnych samychże przedsiębiorców budowlanych jako ludzi obeznanych z warunkami i potrzebami przemysłu budowlanego, Stowarzyszenie zawczasu podjęło przygotowawczą akcyę przedwyborczą, dążącą do uświadomienia i zespolenia wyborów tego działu przemysłu. Zainicyowano kilka zebrań przedwstępnych, zawiązano pertraktacye za pośrednictwem delegatów Stowarzyszenia pp.: H. Martensa i I. Chabieskiego z Centralnym Komitetem Wyborczym i ze Stowarzyszeniem Rzemieślników Chrześcijan, które organizowało wyborców kuryi IV. Przeprowadzono odpowiednią agitacyę, która w rezultacie doprowadziła do uzyskania 2-ch mandatów. Na radnych z grona Stowarzyszenia wybrano pp.: Rupiewicza i K. Wysowicza. 10) Sprawa wyborów do Rady Miejskiej wysunęła na porządek dzienny inną nie mniej ważną sprawę, zapoczątkowaną przez Związek Rzemieślników Chrześcijan, mianowicie, sprawę utworzenia stałej delegacyi Stowarzyszenia, jako organu regulującego wystąpienie w Radzie w sprawach wspólnych dla wszystkich rzemiosł. Z ramienia Stowarzyszenia powołano pp. F. Skrzędziskiego i S. Domoradzkiego. 11) Trwający od początku wojny zastój w budowlach, pobudził Zarząd Stowarzyszenia do uczynienia próby w kierunku częściowego choćby podjęcia robót budowlanych, mianowicie — wykończenia budowli rozpoczętych przed wojną i więcej zaawansowanych, do wykończenia

których przeszkodził wybuch wojny. Wychodząc z założenia, że budowle tego rodzaju z każdym dniem tracą na wartości, już choćby tylko z powodu niszczących wpływów atmosferycznych, a co zatem idzie tracą na nich i ich właściciele, jak również kapitaliści, którzy na nie dali pożyczki; Zarząd proponował utworzenie spółki budowlanej, któraby w porozumieniu z właścicielami budowli niewykończonych oraz bankierami podjęła się pod wspólną gwarancyą wykończyć te budowle i w ten sposób od zniszczenia je uchronić, wyłożonych zaś kapitałów na dalsze straty nie narażać, a jednocześnie zatrudnić pewną ilość robotników budowlanych, przedsiębiorcom zaś dać możność wznowienia potrochu robót. Otrzymawszy od Ogólnego zebrania Sankcyę do przeprowadzenia badań i przygotowania projektu spółki budowlanej dla wykończenia budowli, wstrzymanych wskutek wybuchu wojny, Komisya w składzie pp.: S. Domaradzkiego, A. Makowskiego, H. Martensa, M. Karstensa, Ig. Pianki i Ig. Rupiewicza, wybrawszy na przewodniczącego p. Ig. Piankę, na sekretarza mec. I. Chabielskiego, rozpoczęła pracę od zebrania materyału statystycznego co do ilości takich robót. Z ankiety rozesłanej do właścicieli niewykończonych budowli, okazało się, że robót takich jest w Warszawie przeszło na $2^1/_2$ miliona rubli. Zbadano stan hypotek tych budowli; bankierzy chętnie gotowi byli udzielić w razie zawiązania się Konsorcyum odpowiedniego kredytu. Pozostawało tylko zebrać początkowy kapitał udziałowy wśród przedsiębiorców. Na tym niestety impreza utknęła. Zapisy na udziały zamiast potrzebnych 100.000 rubli, dały zaledwie 17.000 rubli. Wobec takiego rezultatu Komisya musiała się rozwiązać i spółka z winy samych przemysłowców budowlanych do skutku nie doszła. 12) Dążąc do rozwoju Stowarzyszenia, Zarząd dowiedziawszy się, że Koło Architektów w Sosnowcu zainteresowało się Stowarzyszeniem naszem i chciałoby podjąć podobną akcyę w Sosnowcu, zawiązał pertraktacye z delegatami Koła Architektów w Sosnowcu w celu utworzenia autonomicznego oddziału naszego Stowarzyszenia. Opracowane zostały warunki otwarcia oddziałów na prowincyi, na podstawie których mamy nadzieję, przemysł prowincyonalny we własnym dobrze zrozumianym interesie zacznie się organizować, w czem Stowarzyszenie nasze chętną pomoc udzielić pragnie. W przyszłości da to możność ujednostajnienia w całym kraju warunków budowlanych. 13) Z racyi jubileuszu cechowego z powodu 100-letniej Ustawy cechowej Stowarzyszenie nasze wystosowało i przesłało do Komisyi Obchodu rocznicy adres treści następującej:

„Do Komitetu Obchodu Stulecia Ustawy Cechowej. Stowarzyszenie Przemysłowców Budowlanych w Królestwie Polskiem, jednoczące przedstawicieli rzemiosł, wchodzących w zakres budownictwa z okazyi stulecia Ustawy Cechowej z r. 1816, zasyła pozdrowienie oraz najserdeczniejsze życzenia dalszego wszechstronnego i najpomyślniejszego w zmienionych warunkach rozwoju Polskiego Rzemiosła w odradzającej się Niepodległej Ojczyźnie".

Z powyższego krótkiego zestawienia prac dokonanych w r. ub., widać, że Zarząd rozpoczął szereg prac doniosłych, niewspółmiernych z dotychczasowymi środkami finansowymi, w tej jedynie myśli, że ogół stowarzyszonych, należycie oceni potrzeby Stowarzyszenia i usiłowania Zarządu poprze, przez uchwalenie odpowiednich zmian w normie opłat członkowskich.

Dotychczasowa norma składki członkowskiej okazała się w praktyce niemożliwą do zachowania na przyszłość i niezwłocznie musi powrócić do norm z przedr. 1912. Bez tej reformy o dalszej produkcyjnej pracy myśleć niepodobna. Zarząd zdaje sobie z tego jasno sprawę i jaknajusilniej wniosek swój popierając, kończy na nim sprawozdanie za rok 1916.

Doc. Dr. Bronisław Biegeleisen (Kraków).

ODBUDOWA PRUS WSCHODNICH.

DOSTARCZENIE MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH.

Towarzystwo dla materyałów budowlanych, stoi co do zapotrzebowania w ciągłym kontakcie z biurem dla porady budowlanej i jego ekspozyturami, które dostarczyć ma każdej zimy przybliżonych wykazów, jakie roboty w roku bieżącym wykonywać się będą i jakie będzie aproksymatywne zapotrzebowanie. W kilkunastu dworcach kolejowych założyło towarzystwo to swoje składy materyałów, które napełnia co roku odpowiednią do otrzymanych wykazów ilością towaru. Oprócz tego ułatwia powstawanie spółkowych magazynów po miastach i miasteczkach. Również poszczególne miasta starają sią urządzić składy także we własnym zarządzie. Jest zamiarem towarzystwa w takich składach trzymać żelazne zapasy materyałów aby w razie zamknięcia ruchu towarowego, które często się zdarza. budowa nie doznawała przerwy. Nie są jednak pomyślone składy te w takich rozmiarach, aby pokrywały całe zapotrzebowanie, przeciwnie główną arteryą ożywczą jest dalej ruch wagonów, a tylko w miarę jak się składy wyczerpują, mają być uzupełniane. Urządzone są one dotychczas w miejscowościach dziewiętnastu. Przechodząc kolejno rozmaite materyały, zaczniemy od cegieł. Jest ich w Prusiech wschodnich pod dostatkiem, i prawie całe zapotrzebowanie pokryją cegielnie własne, tak, że z innych prowincyi niemieckich nie trzeba będzie sprowadzać. Tak n. p. cegielnie związkowe w Królewcu wyrobiły w r. 1916 — 20 milionów sztuk; to też cena cegieł stosunkowo nie jest wysoka, waha się od 28 do 32 Mk. loco dworzec, dla cegieł piaskowych 25—27 Mk. (w niektórych powiatach wyznaczono ceny maksymalne na cegły). To też odstąpiono od początkowej myśli tworzenia nowych cegielń. Również nie propaguje się wcale tworzenie prowizorycznych cegielń polowych. Dla murów piwnicznych używa się wyłącznie cegły palonej, dla ścian ponad terenem, gdzie jest wybór między czerwoną cegłą paloną a białą piaskową, to ci właściciele, którym zależy na oszczędności, używają tej ostatniej. Towarzystwo dla materyałów budowlanych wybrało parę cegielni piaskowych jako głównych dostawców, przekonawszy się, że ich wyroby dorównują co do wytrzymałości na zgniecenie, wytrwałości na wpływy atmosferyczne itp. najlepszym cegłom. Produkcya zorganizowana przez Towarzystwo funkcyonowała dobrze aż do zimy 1916/1917, kiedy wskutek braku węgla wiele cegielni musiało zastanowić ruch; odniosły się

one do władz z zapytaniem, czy na lato będą mogły liczyć na zapasy węgla potrzebne dla produkcyi, na co definitywnej odpowiedzi nie otrzymały, tylko polecenie, aby ruch później zacząć i nie narażając się na przerwy w fabrykacyi zacząć formowanie cegieł 1 czerwca, a wypalanie 1 lipca, a do tego czasu starać się o zapasy węgla. Równocześnie wystąpił dotkliwy brak wagonów, wskutek czego otrzymały cegielnie polecenie starania się o przewóz węgla drogami wodnemi. Oczywiście, że te wszystkie okoliczności nie mogły wpłynąć korzystnie na produkcyę cegieł, organizacya zaczęła się psuć, czego dowodem była skarga Zjednoczenia cegielni wschodnio-pruskich z 5. marca 1917, że coraz więcej wagonów cegieł przybywa z prowincyi zachodnio-niemieckich na szkodę przemysłu krajowego.

Zapotrzebowanie drzewa, dla budynków wiejskich bardzo wielkie, nie może być w kraju samym pokryte, mimo, iż prywatne firmy poczyniły wybitne w tym kierunku starania. I tak np. firma J. Pick w Królewcu zakupiła 40.000 fm. drzewa na Mazurach i urządziła w odnośnych rewirach lasowych własne tartaki. Na podstawie rozporządzenia ministerstwa rolnictwa otrzymało Towarzystwo dla materyałów budowlanych drzewo okrągłe do dyspozycyi z lasów rządowych za taksą przepisaną, z warunkiem użycia tego drzewa tylko do odbudowy. Nadto z całym szeregiem tartaków położonych w najbardziej zalesionej części Prus wschodnich, t. j. w powiecie olsztyńskim, poczyniono umowy co do dostarczenia znacznych ilości materyału tartego po cenach stałych i niższych od cen w handlu. Wszystko to jednak nie wystarczyło. W miarę rozpoczęcia budowy pokazał się w kraju brak tartaków, a co za tem idzie, brak rzniętego materyału, głównie brak belek i desek. Wskutek tego Towarzystwo materyałów budowlanych zainicyowało przenośne tartaki, które pracują już w 10 powiatach. Brak drzewa w kraju skierował władze, kierujące odbudową ku krajom Korony Polskiej i Litwy... „Deutsche Holzvertriebs-Aktien gesellschaft“ dostarczyło znacznej ilości sosen z nad Bugu. Zarząd białowiejskiej puszczy dostarczył 3400 fm. dębu, Zarząd Litwy 8000 fm. sosny, świerku i dębu, zarząd leśny Krasińcu 91.000 fm. sosny i dębu. Towarzystwo dla materyałów budowlanych zakupiło 130.000 fm. drzewa nieobrobionego i oddało je do rznięcia całemu szeregowi tartaków wodnych na dokładnie wyszczególnionych warunkach i wymaganiach. Cyfry dla lasów polskich wymowne... Wymienione Towarzystwo dostarcza odbudowującym się drzewa z dodatkiem 15% ponad taksę, przyczem do otrzymania drzewa potrzebne jest poświadczenie odnośnej ekspozytury budowlanej, że rzeczywiście żądana ilość drzewa jest potrzebna. Mimo to wszystko drzewa jest za mało, a cena ciągle idzie w górę, w porównaniu z rokiem 1916 wzrosła ona w roku bieżącym o 90—100%, koszta przewozu kołowo z lasu do tartaku wzrosły podwójnie. W marcu 1917 płacono za 1 fm. drzewa 44—50 Mk loco las.

Olbrzymie jest zapotrzebowanie dachówki, gdyż dachy szczególnie ucierpiały od wypadków wojennych. Często bardzo dom, nie zupełnie zniszczony, można odbudować przez naprawę części zniszczonych,

ale prawie zawsze dach potrzebuje nowego nakrycia. Wprawdzie po wsiach do pokrycia stajni, stodół i domów mieszkalnych głównie używano słomy, ale poszczególni architekci powiatowi postępują bardzo niejednolicie, wielu z nich popiera usilnie dachówkę, jako materyał ogniotrwały, inni ze względów natury estetycznej są za zatrzymaniem słomy. Głównie używają t. zw. esówki holenderskiej na pokrycie, mniej karpiówki, dachówki wpustowej prawie zupełnie nie. Prusy wschodnie nie mogą z własnej produkcyi pokryć zapotrzebowania dachówki, tylko niewiele cegielni urządzonych jest do wyrobu ich, gdyż na wsi dotąd kryto przeważnie słomą. To też Towarzystwo materyałów budowlanych zaopcyonowało znaczne ilości dachówki z zachodnio-niemieckich prowincyi. Cena dachówki holenderskiej wynosi obecnie 65—68 Mk. Z powodu niejednolitego postępowania architektów powiatowych co do pokrycia dachów wydało prezydyum prowincyi wschodnio-pruskiej następujący przepis: „Podług ścisłych przepisów ministeryalnych mogą organa porady budowlanej wydawać dla budowli, wykonywanych z funduszów państwowych, tylko takie przepisy, które odpowiadają względom budowlano-policyjnym i sanitarnym. Co do wymagań natury estetycznej są środki państwowe o tyle tylko do rozporządzenia, o ile chodzi o wybitne zeszpecenie ulicy lub miasta albo przekroczenie ustaw budowlanych, dla miast także ustaw o ochronie zewnętrznej strony budynków. Dla wsi takich przepisów ochronnych nie ma, nie można więc tutaj uzyskać tych estetycznych postulatów, do których urzeczywistnienia architekci powiatowi dążyli, jak n. p. usunięcie płaskich dachów itp. Pełnomocnictwo, użyczone poprzednio architektom powiatowym, co do ich nakazu krycia dachówką małych stodół do 150 m^2 powierzchni zabudowanej, zostaje tem samem cofnięte“. Skutkiem tego był oczywiście ze wszech miar niepożądany wzrost zapotrzebowania papy dachowej, której cena wynosiła w r. 1916 za 10 metrów od 9 Mk (wymiar 60) do 4 Mk (wymiar 200). Cena teru wynosiła 16 Mk, teru surowego 18 Mk, smoły 15 Mk, karbolineum wojennego 32 Mk, wszystko za 100 kg.

Zapotrzebowanie cegieł porowatych i stropowych jest w miarę postępu odbudowy coraz większe, głównie z tego powodu, że budowle wiejskie chętnie z cegieł porowatych stawiają. Ponieważ w Prusiech wschodnich tych materyałów nie wyrabia się, przeto głównie reńskie cegły porowate (Schwemmstein), dotychczas w Prusiech niestosowane, zostały rozpowszechnione do stodół i stajni.

Beton i żelbet znajdują zastosowanie do mostów, fabrycznych budowli, szpichlerzy, wielkich magazynów, sklepów itp. Do budynków mieszkalnych nie jest używany, tosamo odnosi się do pustaków betonowych.

Bardzo znaczne jest również zapotrzebowanie materyałaów kanalizacyjnych. Wiele miast, przed wojną pozbawionych kanalizacyi, korzysta ze sposobności, aby przed właściwą odbudową skanalizować się, a nawet najmniejsze gminy, jeżeli własne fundusze nie wystarczają, łączą się z sąsiedniemi we wspólną kanalizacyę. Gło-

wnie używane są rury kamionkowe, mniej betonowe. Jedna z firm saskich założyła na terenie wschodnio-pruskim fabrykę wyrobów, głównie rur betonowych do kanalizacyi i kręgów betonowych do studzien.

Do brukowania ulic używa się głównie bruku granitowego, ze Śląska; asfaltu tylko w większych miastach (Królewiec i Olsztyn); bardzo wiele potrzeba płyt cementowych do chodników. Zapotrzebowanie ich jest dlatego znaczne, że często stare ulice są zniszczone, nowe prowadzi się inaczej i bruk chodników znajduje większe niż przedtem zastosowanie.

Ponieważ we wszystkich budynkach wykonuje się kanalizacyę domową, przeto materyały wodociągowe i kanalizacyjne do instalacyi domowych są również bardzo poszukiwane. Prawie we wszystkich nowych budynkach stawia się albo łazienki dla każdego mieszkania, albo jedną łazienkę dla całego domu. Wszystkie domy, które z miejską siecią kanalizacyjną połączyć się mogą, zaopatruje się w klozety wodą spłukiwane, a tylko odległe realności, nie mogące połączyć się z kanalizacyą, otrzymują t. zw. klozety suche (torfowe).

Racyonalnemu ogrzewaniu budynków poświęcono szczególną uwagę. Architekci mogą tu wiele zdziałać przez odpowiedni rozkład przekroju poziomego; związek kaflarzy niemieckich zebrał typy racyonalnych pieców i kuchni na wsi i w mieście. Dla mieszkań wiejskich przewidziane są prawie wszędzie piece kaflowe, w miastach wiele domów projektuje ogrzewanie centralne, np. miasteczko Domnau wprowadza je nawet do małych budynków.

Podług używają przeważnie cementowych, dla budynków gospodarskich gipsowych, w sieniach zastosowane są płyty mozaikowe, kamionkowe lub terrazzo, zwłaszcza w większych budynkach. Okucia budowlane do drzwi i okien przychodzą z Niemiec środkowych i zachodnich, taksamo gwoździe. Ramy okien i drzwi, sporządzone podług jednolitych typów Towarzystwa materyałów budowlanych, sprowadza się gotowe z warsztatów stolarskich.

Z powodu braku wagonów został ruch towarowy na kolejach w r. 1917 wstrzymany, z wyjątkiem materyałów do odbudowy budynków gospodarskich na wsi. Aby więc otrzymać wozy do dyspozycyi musi odnośna firma wypełnić formularze, potwierdzone przez architektę powiatowego, z podaniem, czy towar potrzebny jest dla odbudowy zniszczonych budynków wiejskich, czy dostawa jest pilna, jak wielka i ile wozów wymaga, itp. Oczywiście wskutek tego rozporządzenia tempo odbudowy musiało zostać znacznie zwolnionem.

Towarzystwo materyałów budowlanych z natury rzeczy zwrócić się musiało ku tym materyałom, które znajdują się w samym kraju, a były dotąd niewyzyskane. Chodziło więc przedewszystkiem o zbadanie stanu Prus wschodnich pod tym względem. Pokazało się przytem co następuje: kamieniołomy są bogatsze, niżby się na pozór zdawało; już przed wojną istniało parę przedsiębiorstw z eksploatacyą na większą skalę, sprawę otwarcia nowych musiałoby poprzedzić dokładne geologiczne badanie, gdyż powierz-

chowna ocena zapasu kamienia może doprowadzić do rozczarowania, jak np. kamieniołom w Jägerstal. Szczególną właściwością kamieniołomów wschodnio-pruskich jest częste występowanie dużych wapieni. stanowiących często 5—30% wszystkich kamieni. Ponieważ wykazują one zawartość zupełnie podobną do czystych, wysoko-procentowych szwedzkich kamieni wapiennych, przeto ludność tubylcza oddawna używała ich do wypalania wapna, a wapienniki w 17. i 18. wieku były wysoko rozwinięte. Do dziś dnia spotkać jeszcze można proste piece do wypalania na 2 m długie i $1^1/_2$ m szerokie z surowych bloków granitowych, od wewnątrz gliną uszczelnionych. Czas wypalania w takich piecach wynosi 24—28 godzin. Przemysł ten upadł głównie z powodu złych warunków komunikacyjnych, tak, że z początkiem obecnego wieku nie wiedziano już nawet, że w kraju jest dobre wapno i sprowadzano je skądinąd. Dopiero odbudowa kraju zwróciła uwagę na te niewyzyskane dotąd skarby, które po zbudowaniu projektowanego „kanału mazurskiego" mogą otworzyć nową gałąź przemysłu. Rozwój tego przemysłu zależy głównie od tego, czy z produkcyą wapna będzie także połączona produkcya kostek brukowych, kamieni budowlanych i szutru, tak, aby wyzyskać często z wapieniem połączone bloki granitu, gnejsu i amfibolitu. Również należałoby wyzyskać zawarte w kamieniołomach pokłady żwiru. Po wysortowaniu sitem drobnego piasku pozostaje żwir wielkości orzecha, używany chętnie do dróg i kolei, podczas gdy drobny piasek t. zw. murarski służyć może do wyrobów cementowych, kręgów betonowych studziennych, poideł, tafel, płyt itp.

Prusy wschodnie posiadają obfite pokłady gliny i iłu. Glina zawiera dużo iłu i wypalona daje twarde cegły o pięknej, czerwonej barwie. Pokłady gliny zwykle nie są głębokie i już w głębokości $^1/_2$—$^3/_4$ m mają warstwy marglu wapiennego. Przy eksploatacyi trzeba więc być ostrożnym, aby nie dostać gliny z marglem, gdyż jak wiadomo, wapień w wypalonej cegle niszczy ją pod wpływem wilgoci. Także pokłady tłustego iłu są obfite, a głębokość ich dochodzi do 3—7, a nawet miejscami i 12 metrów; i te pokłady do głębokości $^1/_2$—1 m są wolne od wapna. Ponieważ ił ten służyć może do wyrobu dachówek, kafli piecowych i wyrobów garncarskich, a dotychczas do tego celu prawie zupełnie nie był eksploatowany, przeto należałoby i tę produkcyę wziąć pod uwagę. Również nadawałby się ten ił do wyrobu porowatych cegieł stopowych, do uzyskania porowatości możnaby używać torfu.

Torf, przeważnie nizinny, występuje w dolinach dawnych jezior. Pokłady jego kilkumetrowej głębokości, dochodzą miejscami do 6—10 m. Dotychczas używany jest przeważnie na opał w okolicznych rejonach, tu i ówdzie wyrabiają z niego ściółkę i miał torfowy. Władze kierujące odbudową starają się powołać do życia zaniedbany przemysł torfowy ze względu na jego ważność budowlaną. Torf bowiem przerobiony na cegły i płyty jest szczególnie dobry do izolacyi, chroni od wilgoci i jest ogniotrwały. Takie płyty torfowe dla ostrych zim wschodnio-pruskich byłyby dla domów mieszkalnych nader pożądane. Także rury drenowe

cementowe wykonuje się dziś z dodatkiem torfu, słowem jest to przemysł rolniczy mający wszelkie szanse rozwoju.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

ROCZNIK STOWARZYSZENIA ZAWODOWEGO PRZEMYSŁOWCÓW BUDOWLANYCH KRÓLESTWA POLSKIEGO. WARSZAWA 1917.

W celu upamiętnienia dziesięciolecia istnienia, Stow. Zawodowe Przemysł. Budowl. Król. Polskiego z inicyatywy p. Henryka Martensa, jednego z założycieli Stow., a obecnie wice-przewodniczącego, uchwaliło wydawnictwo Rocznika i pomimo bardzo niekorzystnych warunków dla działalności w kierunku wydawniczym nadało zamierzonej publikacyi szatę wysoce estetyczną. W zasadniczej swej części Rocznik zawiera: ustawę i regulamin wewnętrzny Stowarzyszenia, rys historyczny jego działalności w okresie istnienia 1907—1917, zwyczaje i normy stosowane w praktyce budowlanej, artykuły p. G. Martensa: Kalkulacya w przemyśle budowlanym i p. Z. Sęczkowskiego: O budownictwie drzewnem, przepisy policyjno-budowlane, ustawę Kasy przezorności dla podmajstrzych budowlanych, regulaminy pracy dla podmajstrzych i robotników budowlanych, warunki robót akordowych itp. W części informacyjnej znajdujemy: wykaz cechów, stowarzyszeń i instytucyi, mających bliższy lub dalszy związek z działalnością budowlaną, opis organizacyi władz miejskich, zasady pobierania podatków od nieruchomości w m. st. Warszawie oraz wiadomości o szkolnictwie zawodowem. Jak widzimy Rocznik ten doskonale wywiązuje się z zadania jako podręcznik dla każdego przemysłowca budowlanego i jako takie niezawodnie zjedna sobie uznanie wśród szerokich kół osób interesowanych.

GEORG GOTHEIN. DAS SELBSTAENDIGE POLEN ALS NATIONALITAETENSTAAT. Stuttgart-Berlin. 1917.

Broszura posła Gotheina, znanego z wielokrotnych wystąpień na łamach prasy niemieckiej w sprawie polskiej [1]) została napisana w pierwszych miesiącach r. 1916, czyli jeszcze przed proklamowaniem Niepodległej Polski przez państwa Centralne. W części politycznej autor usiłuje dowieść konieczności utworzenia Królestwa Polskiego, jako samodzielnej jednostki państwowej, która, powiększona o terytorya Litwy i Kurlandyi, musiałaby się oprzeć o państwa centralne i przedewszystkiem zawrzeć konwencyę militarną z Niemcami, na wzór takiej konwencyi z Bawaryą od r. 1866 do 1871. Ograniczając się w niniejszem sprawozdaniu do tej krótkiej notatki o stanowisku posła Gotheina w sprawie przyszłości politycznej Polski, przecho-

---

[1]) Poseł Gothein należy w Niemczech do tych nielicznych jednostek, które od początku wojny miały odwagę bronić praw narodu polskiego do zupełnej niepodległości.

dzimy do części bardziej nas obchodzącej, w której omawiane są nasze stosunki gospodarcze.

Jak wszyscy inni autorzy niemieccy, interesujący się naszem życiem ekonomicznem, autor oparł swe wiadomości jedynie na źródłach niemieckich. Mając to na uwadze, z góry musimy być przygotowani, iż praca jego obfitować będzie w cały szereg różnych niedokładności, czy to w odniesieniu do stosunków ludnościowych, czy też przemysłowych i rolnych. Dowiadujemy się np., iż gęstość zaludnienia w Królestwie Polskiem wynosi 110 mieszkańców na 1 km², istotnie zaś wynosi tylko 102 mieszkańców, miast 116 w Królestwie Polskiem autor określa, liczbę ich na 121, uważa, że w r. 1909 ludność miast wynosiła 34% ogólnej ludności, a przed wojną 37%, faktycznie w r. 1909 wynosiła 17,7%, a w r. 1913—22,92% [2]) i t. d. Wyliczanie wszystkich błędów, popełnionych przez autora, byłoby oczywiście, bezcelowe i dlatego poprzestajemy jedynie na tych kilku przykładach. Szczególne zainteresowanie budzą uwagi posła Gotheina, tyczące się układu przyszłych stosunków gospodarczych w Polsce Niepodległej.

Wychodząc z założenia, iż przyłączenie (Angliederung) Polski do jednego z państw centralnych, lub do obydwu państw jednocześnie nie wyszłoby na korzyść żadnej ze stron, uważa autor, iż jedynem i najlepszem rozwiązaniem sprawy polskiej jest utworzenie państwa Polskiego jako niezależnej jednostki politycznej i gospodarczej, ale które pozostawałoby w przymierzu z państwami centralnemi. Mając możność prowadzenia samodzielnej polityki gospodarczej nowe państwo polskie stworzy w swym kraju takie warunki, które staną się źródłem pomyślnego rozwoju wszystkich gałęzi przemysłu i handlu. Chcąc sobie na przyszłość zapewnić rynek zbytu w Rosyi, (szczególnie dla wytworów tkackich) musi Polska wywalczyć sobie taki traktat handlowy, któryby pozwolił jej w ciągu 10 do 20 lat korzystać z umiarkowanych ceł i w ten sposób ułatwił wywóz produktów eksportowych do Rosyi. W tym czasie możnaby stopniowo cła podnosić: w ciągu pierwszych pięciu lat po zawarciu traktatu pokojowego Polska opłacałaby tylko $^1/_3$ normalnych ceł rosyjskich, w okresie następnych 5 lat — połowę, w czasie dalszych 5 lat — $^2/_3$ i wreszcie w czasie pozostałych 5 lat — $^3/_4$. Tego rodzaju koncesye miały już miejsce po r. 1871. Dotyczyły one wtedy przemysłu tkackiego w Alzacyi, który dzięki nizkim cłom, zawarunkowanym przez traktat handlowy, miał udostępniony wywóz swych produktów do Francyi.

„Z punktu widzenia gospodarczego — kończy swe uwagi poseł Gothein — jest nader pożądane, aby nowy ten twór państwowy (Polska) miał w swym składzie terytoryalnym nietylko obszar Królestwa Polskiego, lecz również Litwy i Kurlandyi“ (str. 82). Ziemie te byłyby dla Polski niejako rekompensatą wobec częściowej, a może w przyszłości i całkowitej utraty rynku zbytu w Rosyi. Poza tem rozwój gospodarczy Polski zależny jest od bezpośredniego dostępu do morza, uregulowania kwestyi wychodźtwa czasowego i stałego, zmiany wadliwego ustroju agrarnego, polepszenia warunków zarobko-

---

[2]) Porów. Rocznik Królestwa Polskiego za rok 1915. Warszawa 1916. str. 3.

wych i podniesienia oświaty wśród klasy pracującej i wreszcie stworzenia nowych połączeń komunikacyjnych.

Broszura posła Gotheina napisana est bezstronnie i dość dla nas życzliwie. *Leon Pączewski* (Warszawa).

PRZEGLĄD PRASY.

W ostatnim numerze „Myśli polskiej“, na specyalną uwagę zasługują artykuły p. Teodora Toeplitza (Próba nowego administracyjnego podziału Królestwa) i p. Mieczysława Niedziałkowskiego (Próba obliczenia majątku narodowego Królestwa Polskiego za rok 1912). Według projektu p. Toeplitza Królestwo winno się dzielić miast na 10 gubernii (podział ten datuje się od r. 1866), na 18 województw lub ziem, (Suwalskie, Łomżyńskie, Siedleckie, Lubelskie, Zamojskie, Warszawa, jako oddzielna jednostka administracyjna, podległa bezpośrednio rządowi centralnemu, Warszawskie, Płockie, Wrocławskie, Kaliskie, Łódzkie, Piotrkowskie, Radomskie, Częstochowskie, Kieleckie, Zagłębie Dąbrowskie, składające się z powiatów Będzińskiego i Olkuskiego ze stolicą w Sosnowicach, Pińczowskie i Łowickie*). Majątek narodowy Królestwa Polskiego podany jest w zestawieniu z Cesarstwem Niemieckiem. Obliczenia swe sprowadza p. Niedziałkowski do liczb następujących:

	Królestwo Polskie.	Cesarstwo Niemieckie.
wartość ziemi rolnej, leśnej i ogrodowej	3.483.000.000 rb.	20.000.000.000 rb.
wartość ziemi miejskiej, miasteczkowej i podmiejskiej	2.700.000.000 rb.	17.000.000.000 rb.
wartość nieruchomości	1.262.998.320 rb.	razem 100.000.000.000 rb.
wartość ruchomości	1.094.731.332 rb.	
wartość kolei żelaznych	340.000.000 rb.	11.000.000.000 rb.
wartość pieniędzy metalowych.	56.000.000 rb.	2.000.000.000 rb.
wartość okrętów handlowych (nie ubezpieczonych od ognia)		1.000.000.000 rb.
wartość kapitałów umieszczonych zagranicą		10.000.000.000 rb.
w sumie ogólnej	8.936.727.652 rb.	161.000.000.000 rb.

W liczbach okrągłych stan majątkowy Królestwa Polskiego w porównaniu z innemi społeczeństwami wygląda następująco: Królestwo Polskie 9.000 mil. rb., Cesarstwo Niemieckie 161.000 mil. rb., Rzecz posp. Francuska

*) Praca ta ukazała się w oddzielnej odbitce nakładem Tow. Wydawniczego w Warszawie.

131.200 mil. rb., Ces. W. Brytanii 130.000 mil. rb., St. Zjedn. Ameryki 250.000 mil. rb.

Autor nie nadmienił jednak, iż liczby te są tylko wielkościami względnemi. Obliczenia, podjęte przez p. Niedziałkowskiego, jak również przez wielu ekonomistów niemieckich, francuskich, angielskich i amerykańskich (Leroy-Beaulieu, Théry, Helfferich, Arnold Steinmann-Bucher, Mulhan, Giffen, obliczenia Chiozza, Money i Census Office) dokładne już z tego względu być nie mogą, ponieważ te same przedmioty, jak n. p. ziemia, papiery wartościowe, podlegają zmianom wartości pod wpływem konjuktury, chociażby rzeczywisty majątek, jako podstawa bytu ludności, nieznacznie się zmienił*). Również o niedokładności poszczególnych obliczeń świadczy niezgodność ostatecznych rezultatów, osiąganych przez różnych badaczów. Obliczenia p. Niedziałkowskiego budzą wątpliwości tem większe, ponieważ wiadomo, jak nieścisłe były dotąd urzędowe publikacye statystyczne w Królestwie Polskiem. L. P.

K R O N I K A.

KONKURS NA PRACĘ Z ZAKRESU PRZEMYSŁU.

Aby pobudzić przedsiębiorczość do dalszego rozwoju istniejącego w Królestwie Polskiem przemysłu, lub do tworzenia nowych jego gałęzi, aby wskazać, w jakich dziedzinach przemysłu i w jakiej postaci kapitały znaleść mogą korzystną dla kraju i pewną dla siebie lokatę, oraz aby wykazać dotychczasowe braki i niedomagania przemysłu w Królestwie Polskiem i wskazać środki zaradcze, z inicyatywy Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, przy współudziale Towarzystwa Przemysłowców Królestwa Polskiego i Biura Pracy Społecznej w Warszawie ogłasza się Konkurs na prace z zakresu naszych zagadnień przemysłowych, z nagrodami na łączną sumę 30.000 Mk. Warunki konkursu:

Z a k r e s p r a c k o n k u r s o w y c h. 1. Prace dotyczyć mają Królestwa Polskiego. 2. Tematy podzielone zostały na dwie kategorye: A. Rozprawy o określonych działach produkcyi przemysłowej w Królestwie Polskiem, — B. Omówienie ogólnych warunków przemysłu w Królestwie Polskiem.

W kategoryi A. autorowie winni uwzględniać jedną wybraną przez siebie fabrykacyę. Poszczególne fabrykacye ujęte są w ośmiu wyszczególnionych grupach. W każdej z tych grup fabrykacye wypełnione są jedynie przykładowo i nie wyczerpują danej grupy. I. G ó r n i c t w o i h u t n i c t w o, np. kopalnictwo węgla, kopalnictwo rud żelaznych lub innych, produkcya metali, walcownie żelaza, miedzi i t. p. II. P r z e m y s ł m e t a l o w y, np. wyrób narzędzi, pędni, obrabiarek, motorów, maszyn wszelkich a zwłaszcza rolniczych; wagonowytwórstwo; elektrotechnika i t. p. III. P r z e m y s ł

*) Por. Głąbiński. Wykład ekonomiki społecznej. Lwów 1913, str. 159. Artykuł Lexisa p. t. „Volksvermögen“ w Handwörterbuch der Staatswissenschaften. Tom VIII., str. 426.

włókienniczy, np. przędzalnictwo wełniane, bawełniane, lniane; różne gałęzie tkactwa; przemysł jutowy; wyroby dziane; wyrób waty i t. d. IV. Przemysł drzewny, np. tartaki; stolarstwo meblowe; meble gięte; wełna drzewna i t. d. V. Przemysł zwierzęcy, np. garbarstwo, jego poszczególne działy; przerób odpadków zwierzęcych i t. d. VI. Przemysł chemiczny, np. nawozowy sztuczne, farmaceutyka, barwniki organiczne i t. d. VII. Przemysł konfekcyjny, np. konfekcya damska i męska, wszelkie działy galanteryi, kapelusznictwo, obuwie i t. d. VIII. Przemysł spożywczy, np. cukrownictwo, gorzelnictwo, młynarstwo, suszarnie ziemniaków, suszarnie owoców, konserwy, fabrykacya słodu, wyroby tytuniowe i t. d.

W kategoryi B. przewidziane są następujące tematy: 1. Pracownicy i wykształcenie zawodowe, 2. Przemysł a kredyt. 3. Organizacye zakupu i zbytu. 4. Organizacya pracy w fabrykach. 5. Drogi podźwignięcia i rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem.

Charakter prac. Prace wskazane w kategoryi A. powinny: 1. Uwzględnić krótką historyę danej fabrykacyi, statystykę przedsiębiorstw, robotników i produkcyi danego działu przemysłu; stan finansowy fabryk, ich zyskowność; źródła zakupu surowców i materyałów pomocniczych, rynki zbytu; warunki kredytowe, celne, komunikacyjne; zagadnienia syndykatów i karteli w danej fabrykacyi i t. d. 2. Zobrazować stan techniczny danej fabrykacyi; wskazać źródła potrzebnych dla niej maszyn i urządzeń technicznych; określić najwięcej wskazane typy fabryk dla danej fabrykacyi pod względem wielkości rocznej produkcyi; zestawić prowizoryczny ogólny kosztorys urządzenia fabrykacyi danych typów. 3. Podać szkic organizacyi danej fabryki. 4. Określić widoki i warunki jej rozwoju. Myślą przewodnią prac powinno być wskazanie możliwości ekspanzyi przemysłowej dla kapitałów wolnych, rozwój istniejącej fabrykacyi, lub rozwój nowych a niewykorzystanych dotychczas działów produkcyi przemysłowej. Wobec tego prace nie powinny być zbyt obszerne i winny mieć charakter praktyczny. Prace w kategoryi B. powinny wykazać dotychczasowe wady i braki naszego przemysłu w zakresie bądź warunków ogólnych, bądź w dziedzinie ustrojowo-organizacyjnej i wskazać drogi ku usunięciu tych braków. Zarówno w pracach grupy A. i B. powinny być uwzględnione warunki gospodarcze, które zapanują po ukończeniu wojny.

Ogólne cechy prac. a. Prace powinny być pisane na maszynie. b. miary i wagi muszą być podawane według systemu metrycznego. c. Wyrażenia techniczne winny odpowiadać słownictwu, przyjętemu przez organizacyę górników, techników i chemików polskich.

Warunki ogólne. a. Prace nagrodzone stają się własnością Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu i Towarzystwa Przemysłowców Królestwa Polskiego. Co do prac nienagrodzonych, zastrzega się prawo zatrzymania kopii, bez prawa publikacyi. b. Praca powinna być zaopatrzona w „godło“. Toż samo godło umieszczne być winno na zamkniętej kopercie, w której autor lub autorowie pracy zbiorowej podają swe nazwiska w celu ogłoszenia ich w razie przyznania nagrody. c. Nazwiska autorów prac nie nagrodzonych do wiadomości publicznej podane nie będą.

Termin nadsyłania prac na konkurs: sześć miesięcy od daty zawarcia pokoju.

Przeznaczone nagrody. W dziale A. w każdej z 8 grup po 3 nagrody a mianowicie: 1.500 Mk., 800 Mk. i 500 Mk. W dziale B. po jednej nagrodzie 1.500 Mk. w każdej z 5 grup. Oceniając prace z punktu widzenia objektywnej wartości, sąd może w danym dziale nie przyznać wszystkich lub pewnych nagród; w takim razie sąd zastrzega sobie prawo dysponowania nieprzyznanemi nagrodami w innych działach.

Sąd konkursowy składa się z 10 wydelegowanych przez instytucyę ogłaszające konkursa mianowicie: 1. Ksiądz Stanisław Adamski — Patron Spółek w Poznaniu. 2. Zygmunt Chrzanowski — Członek Towarzystwa Popierania Pracy Społecznej. 3. Dr. Englich — Dyrektor Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu. 4. Stanisław Karpiński — Dyrektor Banku Towarzystw Współdzielczych. 5. Kazimierz Kasperski — Ekonomista, Profesor Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie. 6. Stanisław książe Lubomirski — przemysłowiec, Prezes Rady Towarzystwa Przemysłowców Królestwa Polskiego. 7. Mieczysław Pfeifer — przemysłowiec, Prezes Rady Banku Towarzystw Współdzielczych. 8. Tadeusz Popowski — przemysłowiec, Członek Rady Towarzystwa Przemysłowców Królestwa Polskiego. 9. Seweryn Samulski — Dyrektor Tow. Akc. H. Cegielski w Główni pod Poznaniem. 10. Andrzej Wierzbicki — Dyrektor Towarzystwa Przemysłowców Królestwa Polskiego. Sąd ma prawo powoływać rzeczoznawców dla przedwstępnej oceny prac. Bliższych informacyi udziela Towarzystwo Przemysłowców Królestwa Polskiego (Chmielna 2).

KONKURS NA BROSZURKĘ O CEGIELNI MIEJSKIEJ.

Komisya Budowlana Centr. Tow. Rolniczego w Królestwie Polskiem ogłasza Konkurs dla techników polskich na napisanie broszury o cegielni wiejskiej z jednoczesnem opracowaniem najodpowiedniejszego typu cegielni z produkcyą roczną około pół miliona cegły z uwzględnieniem możności wypalania dachówki.

Część literacka wynosić ma 2—3 arkuszy druku i zawierać winna wstęp o wartości budowlanej cegły i dachówki oraz krótki opis techniki wyrobu wspomnianych materyałów. Plany cegielni winny być opracowane w skali 1:25 i uzupełnione szematami kalkulacyjnemi (bez cen) niezbędnych urządzeń i budowli oraz samej produkcyi materyałów wypalanych. Prace należy składać do dnia 30 listopada r. b. w biurze Komisyi Budowlanej C. T. R. Warszawa, ul. Kopernika 30, 2-ie piętro. Rozstrzygnięcie Konkursu nastąpi najpóźniej dnia 15 stycznia 1918 roku. Za względnie najlepsze prace przyznane będą nagrody: 1 — Mk. 700, 2 — Mk. 300. Sąd konkursowy składają pp.: Choromański Józef, przewodniczący Kom. Budowlanej, Grabowski Józef, inżynier, Jankowski Alfred, członek Prezydyum C. T. R., Langner Edmund, inżynier, Maj Andrzej, delegat Wydz. Kół. Rolniczych, Rogaczewski Bogumił, architekt. kierownik Kom. Budowlanej C. T. R., Sznajder Ludwik, inżynier, Skotnicki Czesław, inżynier, Sadlak Jan, zastępca delegata Wydz. Kół. Rolniczych, Załeski Włodzimierz, inżynier. Szczegółowy pro-

gram Konkursu otrzymać można w Redakcyi Odbudowy kraju, Krowoderska 26.

NASZE FINANSE A NASZA PRZYSZŁOŚĆ GOSPODARCZA.

Naród polski, o ile ma stworzyć swą samodzielność ekonomiczną, swój przemysł, handel i podnieść swe rolnictwo do stanu jego za granicą, musi teraz już przygotowywać środki potrzebne do stworzenia tych licznych przedsiębiorstw, kopalń, hut, fabryk, spółek i domów handlowych, ażeby z niewoli politycznej wybawiony mógł być także niezależny gospodarczo. Przestrogą dla nas w tym względzie winny być te obecne, gorączkowe zabiegi obcego kapitału do opanowania naszem życiem ekonomicznem. I tak w Rzeszy niemieckiej wielcy finansiści poczynają przygotowywać się do zarzucenia sieci na nasz kraj. Potęgi finansowe skupione w takich instytucyach jak Ostbank poznański, Deutsche Bank w Berlinie, która przyjęła interesy Nord-deutsche Creditanstalt w Poznaniu, dalej Dresdener Bank, Diskonto-Gesellschaft i Bank für Handel und Industrie już dziś tworzą w większych miastach tak Księstwa Poznańskiego, jak Kujaw, Litwy i Królestwa Polskiego swe filie. Z powodu założenia już kilku placówek niemieckiego kapitału na ziemiach polskich pisze w kwietniowym numerze b. r. berlińskie pismo „die Bank", że celem tej ekspanzyi banków niemieckich jest otwarcie niemieckiego wschodu i finansowanie przemysłowych przedsiębiorstw w okupowanej dzielnicy polskiej. Nie należy bowiem wątpić, tak mówi dosłownie „die Bank", iż wynikiem tego t. j. skierowania akcyi banków berlińskich na wschód będzie ożywienie ducha przedsiębiorczości na wschodzie i to nie jako działanie automatyczne, lecz jako świadomie nakreślony cel ekspanzyi banków ku wschodowi. Niedawno w jednym z dzienników krakowskich zwrócono uwagę na zamiar założenia w Krakowie banku pod firmą „Oesterreichische Bank für Volkswirtschaft" mającego służyć potrzebom rolnictwa i odbudowy kraju. Z tego widzimy, iż nagromadzone kapitały z gospodarki wojennej u obcych, pragną zapuścić korzenie na naszym organiżmie, aby z niego czerpać soki żywotne dla celów własnych. Musimy zatem zwrócić baczną uwagę na to i zacząć już teraz gorliwie zabiegać około stworzenia silnych polskich instytucyi finansowych, które uprzemysłowienie naszego kraju mogłyby wziąć z dobrym skutkiem na swe barki. Kraj nasz jest od przyrody bardzo obficie uposażony. Posiadamy potężne zasoby pokładów węglowych, ropy naftowej, rudy żelaznej i soli t. j. tych artykułów, które w przemyśle odgrywają dominującą rolę. Mamy także i inne skarby w ziemi jak cynk, ołów, rudę miedzianą, marmur, aluminium, gliny różnego rodzaju, torf, kredę i t. d. Jeżeli do tego dodamy te siły wodne, które są do dyspozycyi, lasy olbrzymie szczególnie w Królestwie Polskiem, tak teraz trzebione, a wreszcie glebę urodzajną o wiele lepszą niż w Niemczech, to możemy śmiało spoglądać w naszą przyszłość, która przedewszystkiem od naszej woli i naszego rozumu zależy. Nie wykorzystanie odtąd bogactw naszej ziemi i brak uprzemysłowienia naszego kraju leży po naszej przeważnie stronie. Sfery bowiem, które dotąd dzierżyły ster Galicyi nie dbały wcale o ten kraj, uważając go za teren li-tylko eksplo-

atacyjny. Kapitały naszych wielkich właścicieli spoczywały na nizkich procentach, podczas gdy obce kapitały pracowały w naszym kraju, ciągnąc z niego olbrzymie korzyści. Uruchomienie tych wielkich polskich kapitałów w naszym przemyśle podniosłoby nasz majątek narodowy i usunęłoby z naszego gospodarstwa kapitały niemieckie, francuskie i angielskie. Na podniesienie naszego przemysłu i handlu winny być użyte także oszczędności szerokich mas ludowych. Już przed wojną mieliśmy dowody rozwijającego się zmysłu oszczędnościowego polskiego ludu, który n. p. w Galicyi w r. 1912 miał w instytucyach finansowych około 1 miliard oszczędności.

Zygmunt Doliński.

OD REDAKCYI.

Przegląd gospodarczy w zeszycie IV. poświęcamy niemal wyłącznie odbudowie Królestwa Polskiego. Na plan pierwszy wybija się tu doskonale w Królestwie zorganizowana rejestracya strat wojennych, u nas jak wiadomo dotąd nie przeprowadzona i nie wyzyskana. Omawiamy ją, jeśli chodzi o stosunki w Królestwie, obszernie w „Odbudowie kraju“, polecając tę pierwszorzędnej wagi kwestyę szczególnej uwadze naszych władz i czynników interesowanych.

Z zeszytem IV. wprowadzamy do „Odbudowy kraju“, w miarę oczywiście możności, rysunki i zdjęcia, tyle potrzebne dla wywodów w tekscie; w zeszycie V. umieścimy szereg wielce interesujących zdjęć, dotyczących odbudowy Galicyi.

OD ADMINISTRACYI.

Ze względu na uregulowanie nakładu, prosimy o nadsyłanie prenumeraty wprost do Administracyi pisma, Kraków, Krowoderska L. 26.

WYDAWNICTWA OBYWATELSKIEGO KOMITETU ODBUDOWY WSI I MIAST W KRAKOWIE.

Komitet obywatelski a sprawa odbudowy kraju. — Wstęp — organizacya — kwestyonaryusz.

Zasady nowoczesnej nauki o budowie miast napisał architekt **Eugeniusz Fassbender** ck. Radca Budownictwa, przetłómaczył Inż. Ignacy Menasche.

Referaty na Zjazd w sprawie spółek dla odbudowy kraju.

Doc. Dr Tomasz Janiszewski: O wymogach zdrowotnych przy odbudowie kraju.

Świadczenia wojenne i szkody wojenne, — opinia Komitetu odbudowy wsi i miast w Krakowie.

Odbudowa polskiej wsi: Projekty chat i zagród włościańskich, opracowane przez Grono architektów polskich, wydane pod redakcyą **Władysława Ekielskiego.**

Odbudowa polskiego miasteczka, projekty domów, opracowane przez Grono architektów polskich, wydane pod redakcyą **Józefa Gałęzowskiego.**

Wydawca: Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast w Krakowie.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Leon Władysław Biegeleisen.
Czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie.